Michał Gałoś z Krakowskich Zakładów Sodowych obsługuje lasownik produkujący mleko wapienne do regeneracji amoniaku. **Fot. OTTO LINK**

BRUNON RAJCA

na KRAKOWSKIM BRUKU

Polski LIPIEC

LIST TEN PISZĘ Z KRAKOWSKIEGO RYNKU GŁÓWNEGO. NOTES ROZŁOŻYŁEM NA KAWIARNIANYM STOLIKU — NA JEDNYM Z TYCH, KTÓRE TEGO LATA WYNIESIONO ZE STYLOWYCH, TŁOCZNYCH WNĘTRZ „NOWOROLA" „ANTYCZNEJ", „EUROPEJSKIEJ". Mogę więc lepiej widzieć gwarną ulicę — przyglądać się przechodniom. Tam ktoś fotografuje stragany kwiaciarek. Tu znów grupka ustawia się na tle smukłego Ratusza. Ludzie pędzą, spieszą się. Tylko przybysze zadzierają głowy, gestykulują, coś tłumaczą sobie. Tak — to na pewno są turyści!

Ileż to razy czytałem wrażenia zagranicznych reporterów i publicystów, którzy zwierzali się, że krakowski Rynek przypomina jakąś baśń zaklętą w kamieniu. Fascynowały ich zawsze niecodzienne kształty Mariackich wież, wielkie Sukiennice, których attyka oczyma maszkaronów patrzy na wszystkie strony świata i legenda trębacza, który grając hejnał ocalił miasto przed tatarskim najazdem.

NAJWIĘKSZY plac w średniowiecznej Europie — krakowski Rynek — więcej ma jednak wspólnego z historią niż z baśnią. Na czterech hektarach powierzchni zmieścił się tutaj niemal cały podręcznik dziejów ojczystych. Nie trzeba odwracać kart — opowiadają o nich żywe kamienie. Historia lubująca się we wspaniałych uczynach i chodząca wielkimi drogami, nie omijała Rynku — znajdując tu godną oprawę dla faktów. Każdy zaś z tych faktów odnotowany został w wielkiej księdze dziejów Polski.

Mimo woli więc notuję sobie wydarzenia znane: przepisuję je z tej kamiennej księgi. Tutaj — na rogu Rynku i ulicy Siennej — miał siedzibę rząd rewolucji krakowskiej w roku 1846 — z Dembowskim i Tyssowskim na czele. Tej rewolucji krakowskiej, którą Marks i Engels nazwali później prologiem „Wiosny Ludów", a o której wspominali w „Manifeście komunistycznym", zaś rocznicę jej czcili na zjeździe w Brukseli. Manifest Rządu Narodowego z 1846 roku proklamował ustrój demokratyczny. Myślę, że te wydarzenia z 1846 roku stanowią najpiękniejszą kartę tradycji rewolucyjnej krakowskiego Rynku.

NAGLE odżywają szkolne lata, książka, kajet a w nim koślawo wpisany rok 1794. To tam w 1794 — od strony ulicy Szewskiej, gdzie położono pamiątkową płytę — przysięgał narodowi naczelnik w sukmanie, Tadeusz Kościuszko, autor wydanego po bitwie Racławickiej „Uniwersału połanieckiego" przyznającego ziemię chłopom. Może to dziwne, ale myślę akurat o 6 września 1944 roku. NA MOCY DEKRETU PKWN ROZPARCELOWANO 1763 MAJĄTKI OBSZARNICZE O POWIERZCHNI 260 TYS. HA, TWORZĄC PONAD 93 TYSIĄCE NOWYCH GOSPODARSTW. FORNALOM I MAŁOROLNYM — PONAD 110 TYSIĄCOM RODZIN CHŁOPSKICH PRZYPISANO TĘ ZIEMIĘ.

Teraz widzę — jak otwiera się wąskie okienko u szczytu Mariackiej wieży. Trębacz gra hejnał. Ten sam hejnał — na wieży zbitej z drewnianych belek — dawał sygnał żołnierzom w sieleckim obozie — do marszu nad Okę, nad Bug, nad Wisłę — do Polski...

(Dokończenie na str. 3)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA, NIEDZIELA
15—16. VII. 1972 R.
Nr 167 (7582)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

Nakł. 329.073 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

JUTRO

Z radością przeczytałem artykuł red. M. Szelingowskiej w Magazynie „GK" zatytułowany „BYLI NIEPOPULARNI — SZLI POD PRĄD". Ukazanie w kontekście historycznym prawa, które dziś uznajemy za oczywiste, a takimi przed trzydziestu, czterdziestu laty nie były, jest dobrą metodą plastyczną. M. Szelingowska pisała o okresie heroicznym, pionierskim. Dorzucając kilka zapomnianych faktów, spróbujmy naszkicować obraz wysiłków późniejszych, i współczesnych w Krakowie.

W 1885 r. zniszczenie lasów tatrzańskich przybrało rozmiary katastrofy, lasy w okolicy Morskiego Oka legły. Dolina Jaworzynki stała się pełną piargów pustynią. W tym heroicznym okresie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zasiewało limby i kosodrzewiny zmuszone było zarybiać stawy górskie, zalesiać ogołocone rabunkową gospodarką stoki, tworzyć leśną straż.

Czołowi przedstawiciele PTT walczyć musieli przeciw eksploatacji granitu z kluczowych partii gór, przeciwko — w latach późniejszych — absurdalnemu projektowi budowy kolei parowej poprzez przełęcz Liliowe na Świnicę i zbytnim zabiegom cywilizacyjnym, polegającym na chęciach przekształcenia schroniska w Pięciu Stawach na luksusowy hotel, dla którego energię elektryczną dostarczać miała zapora wybudowana na miejscu, a wodę — ciąg rur napowierzchniowych...

Niektórzy szaleńcy

W latach dwudziestych pragnęli „wyjąć" kamień z całej Krokwi, aby dać miastu amfiteatr, jeszcze inni zamierzali iluminować krzyż na Giewoncie. Do listy idiotyzmów, którym światli a osamotnieni wówczas ideolodzy i pionierzy ochroniarstwa zdołali zapobiec, dorzucić trzeba żądanie uruchomienia motorówek na powierzchni Morskiego Oka, wprowadzenia łodzi żaglowych na Wielki Staw w Dolinie Pięciu i urządzania tamże regat, pomysł utrzymywania wiosną szaty śnieżnej poprzez polewanie zboczy Miedzianego wodą, plan zbudowania szosy asfaltowej przez Dolinę Cichą i Gładkie do Pięciu Stawów, próbę zamiany szałasów na domki wczasowe, wypalanie kosodrzewiny dla powiększenia pastwisk.

Wrogowie idei ochrony przyrody tatrzańskiej posuwali się w tym czasie wręcz do akcji sabotażowych: prowadzili w lasach sztuczną hodowlę kornika, aby uzasadnić potrzebę wyrębów. W takim to klimacie społecznym przyszło działać grupie oświeconych przyrodników i geologów oraz lekarzy, którzy w latach trzydziestych przeforsowali decyzję państwową o założeniu parków narodowych w Pieninach i Tatrach, a wcześniej — de facto — stworzyli wzorcowe mechanizmy funkcjonowania ochrony przyrody poprzez stworzenie stref ochronnych.

Od samotnych walk — ku strategii społecznej

Jeśli spojrzeć wstecz — widać te etapy wyraziście. Pierwszym był kierunek konserwatorski, czyli tworzenie parków i rezerwatów ścisłych. Kolejno, w latach trzydziestych, położono już silny nacisk na ochronę *biocenoz*, tj. istniejących w przyrodzie naturalnych wspólnot zwierząt i roślin. Niebawem rozwijać przyszło wyższy stopień ochrony, poprzez kierunek planistyczny (krajobraz i jego układy przestrzenne).

Tak rozumiana idea rozwijała się aż do roku 1956. Przeciwnikami pionierskiej grupy (o których pisała M. Szelingowska w artykule „Byli niepopularni — szli pod prąd") — byli decernenci bogactw naturalnych i przemysłu. Rozwój tej ostatniej dziedziny — gwałtowny zwłaszcza w latach po II wojnie — zadecydował, że nawet najbardziej oporni przekonali się namacalnie o tym, iż jeśli chce się uniknąć powolnego umierania przyrody, której częścią jest człowiek, musi w zakresie ochrony środowiska obowiązywać jakaś taktyka i strategia.

(DOKOŃCZENIE NA STR 4)

Zlot Młodzieży już za 4 dni

Młodość, zapał, czyny — Tobie Ludowa Ojczyzno!

Nasza młodość wzięła początek drogi w Ludowej Ojczyźnie, której zawdzięczamy nasze szczęście, awans, kariery, wiedzę, postawy i osobiste plany. Ojczyźnie, której synami jesteśmy. Obowiązki nasze, jako członków narodu, dyktują nam równe i wielkie zadania, jakie realizując, stajemy się współtwórcami i współgospodarzami naszej socjalistycznej rzeczywistości.

Są to słowa, które należałoby uczynić komentarzem do meldunku, jaki delegaci na II Zlot Młodych Przodowników Pracy i Nauki z województwa krakowskiego złożą 19 lipca Egzekutywie KW PZPR oraz 22 lipca — na ręce centralnych władz Partii i rządu. Te właśnie słowa. Bo nie o deklaracje tu idzie, ale o dumę i honor młodego pokolenia, których desygnatami będzie czynna, praktyczna obecność w życiu politycznym i gospodarczym kraju.

Młodzież naszego regionu jedzie na Zlot z konkretnym, bogatym i cennym wkładem we wszechstronny rozwój Ojczyzny. Tym cenniejszym, iż pracowała nań cała młodzież, wszystkie środowiska i organizacje młodzieżowe, nie szczędząc swoich sił, zapału i wiedzy. Oto efekty pokoleniowej mobilizacji i odpowiedź krakowskiej młodzieży na pytanie E. Gierka ze Zlotu w Katowicach: — Z czym przyjedziecie za rok do Łodzi?

Młodzież regionu krakowskiego w ciągu roku dzielącego zloty w Katowicach i Łodzi w odpowiedzi na apel „Szukamy 20 miliardów" wypracowała w czynach produkcyjnych 35 mln zł. Czynem społecznym powstały w naszym województwie lub zostały wyremontowane i uporządkowane setki obiektów sportowych, placówek kulturalnych, dróg, obiektów socjalnych, domów nauczyciela i remiz strażackich. Wartość tych czynów wynosi 34 mln zł.

W akcji ZMW pod nazwą „Boisko w każdej wsi" zbudowano i zmodernizowano 412 boisk sportowych (I miejsce w kraju), w ramach ZMS-owskiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zysk obliczany w efektach ekonomicznych wynosi 33,5 mln zł. Czyn samych junaków z OHP opiewa na kwotę 20 mln zł.

Młodzi ze wszystkich środowisk w ciągu roku pracowali niezwykle efektywnie przy akcjach związanych z ochroną naturalnego środowiska człowieka. 120 studenckich obozów naukowo-badawczych, akcje „Czorsztyn", „Ojców" i „Wisła" przynoszą społeczeństwu obok ważnych wyników naukowych — 5 mln zł. W akcji „Opis" młodzież szkolna zarejestrowała szereg zagrożeń środowiska naturalnego człowieka. Równocześnie zasadzono 789 tys. drzew.

Te dające się wyliczyć w złotówkach dowody pokoleniowej obecności w życiu regionu i kraju są tylko częścią tego, czym młodzież poszczycić się może. Ogromny wkład twórczy i organizatorski w kształtowanie życia kulturalnego (m. in. 500 zespołów artystycznych) w Krakowskiem, podnoszenie kwalifikacji zawodowych („Kwalifikacje o stopień wyżej", „Uczymy się zawodu" — 24.500 osób), udział w gromadzeniu funduszy na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i Domu Młodzieży im. J. Krasickiego w Limanowej, kształtowanie postaw i wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznej i narodowej aktywności — oto kolejne dziedziny, gdzie ślad pracy młodego pokolenia jest wielki.

Pewnym zamknięciem całorocznej pracy będzie jutrzejsza „Niedziela Czynu Przedzlotowego". Setki młodych ludzi we wszystkich dużych zakładach przemysłowych województwa czynem uczczą łódzkie spotkanie polskiej młodzieży.

HENRYK CYGANIK

Fot. W. KLAG

Przyjemnie po tygodniu pracy odpocząć „na łonie natury" w Dolinie Będkowskiej. **Fot. W. KLAG**

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Ząb mądrości

WSPÓŁCZESNA CYWILIZACJA wymyśliła wiele form bezbolesnej tortury. Genialność tych wynalazków polega na tym, że zgadzamy się na nią dobrowolnie i bez przymusu. Tym sposobem torturowanie, niezbędne dla wyższych celów ludzkości, doskonali się nieprzerwanie od czasów średniowiecza. Współczesna epoka ma to do siebie, że człowiek poddawany tym niecnym zabiegom ulega złudzeniu ochrony swoich praw. Spośród wielu żądań, spośród kodeksów ustanawianych i obalanych raz po raz, człowiek zdaje się ostatnio stać niezłomnie przy jednym prawie nienaruszalnym — PRAWIE DO NIEODCZUWANIA BÓLU.

Myliłby się jednak ten, który by to prawo do ZNIECZULENIA równał z obowiązkiem NIEZADAWANIA KRZYWDY I BÓLU. Co to — to nie! Zrezygnować z takiej przyjemności? Z siły, jaką daje możliwość zadawania celnego ciosu? Nigdy.

Cała genialność tej moralnej konstrukcji, jaką człowiek wynyślił na swój prywatny i społeczny użytek, tkwi właśnie w tym, że ludzkości udało się obejść odwieczne przykazanie — NIE CZYŃ BLIŹNIEMU, CO TOBIE NIE MIŁO! Jeśli czynisz — czyń! Jeśli masz odczuwać — żądaj znieczulenia! Będziesz w zgodzie z sobą i moralnością.

Istnieje więc np. wiele form bezbolesnego wiercenia w mózgu. Jest nią np. współczesny felieton na tematy społeczne lub kunsztowne przemówienie.

Znana jest również ostatnio forma bezbolesnego wiercenia w zębach przy pomocy specjalnych, wysokoobrotowych wiertarek (ty wiercisz, a jego nie boli! Ty masz złudzenie, że zadajesz ból — on ma złudzenie, że go nie boli). Wszystko zaczyna być kunsztowną fikcją.

To już jest sztuka — wcale niedentystyczna. Istnieją całkiem rzeczywiste odniesienia: oprawca (dentysta) i ofiara (pacjent). Są skrupuły moralne i ból. Wszystko jest prawdziwe i nieprawdziwe zarazem. Mamy wyobrażenie tragedii, ale ona nas nie dotyczy. Dzieje się w nas i poza nami. O tym marzyli geniusze literatury i teatru.

W JEDNYM Z GABINETÓW dentystycznych w krakowskim zakładzie pracy zdarzyło się jednak, że sprawa wyszła ze sfery fikcji i zaczęła się dziać po prostu w zębie i ząb, jak ząb, zaczął boleć piekielnie. Pacjentka zawyła z wdziękiem kobietom przyrodzonym, a było to wycie wcale nie umowne i wstała z krzesła znieczulającej wiertarki. A ponieważ jej koleżanka od kilku dni wybrana została do rady zakładowej, rzecz całą sprowadziła na płaszczyznę polityczną. Gdy wyć przestała, tak rzekła: nie po to zakład nasz szanowany w mieście i regionie sprowadzał wiertarki bezbolesne, by ząb mnie bolał, a bol nie był fikcją. Wyszła twierdząc, że wyciągnie z tego faktu służbowe konsekwencje. Na nic się zdały tłumaczenia dentystki, że nie w każdym zębie można bezboleśnie wiercić tym cudem techniki, na nic się zdały jej przeprosiny. Prawo fikcji zostało złamane. Sprawa nabrała biegu politycznego. Na drugi dzień koleżanka pacjentki, sprawująca w zastępstwie funkcję przewodniczącego, ni mniej ni więcej tylko wypisała w imieniu rady zakładowej zwolnienie z pracy dentystce. To nic, że rada zakładowa nie miała i nie ma prawa zwalniać samowolnie. To nic, że dentystka cieszyła się bardzo dobrą opinią. Prawa obywatela zostały złamane. Wyrzucić!

Wówczas to w obronie dentystki stanął cały zastęp straży przemysłowej, któremu dentystka wyleczyła zęby na medal i do dziś szczerzą te zęby w zdrowym, końskim uśmiechu. Strażaków poparli maszyniści i dyrektor. Administracja stała na uboczu, chwiejna i czekająca, aż sprawa rozstrzygnie się bez jej udziału. Konkretniej — czekała na pierwszy krok dyrektora, a gdy go zrobił, dołączyła się z wrzaskiem przeciwko niedoświadczonej i nieobeznanej w swoich kompetencjach, nowo upieczonej działaczce związkowej. Nie omieszkała też zająć stanowiska Podstawowa Organizacja Partyjna. Tym to sposobem, po namiętnej kampanii politycznej, przywrócono dentystkę do pracy — zalecając jej nadal działać bezboleśnie — oczywiście, na miarę możliwości, jakie daje współczesna technika.

PORUSZENIE POLITYCZNE w sprawie bezbolesnego wiercenia zęba było tak duże, że gdyby w tym czasie dyrektorowi przyszło do głowy skrzywdzić 20 pracowników zakładu i wyrzucić ich na bruk — mógł to zrobić według wszelkich reguł bezbolesnego załatwiania ludzi. Nikt by nie zauważył.

Dyrektor wystąpił jednak w roli rady zakładowej, rada zaś w roli dyrektora. Cóż za kunsztowna fikcja.

Z kraju i ze świata

P. Jaroszewicz przyjął ambasadora USA

(p) Premier Piotr Jaroszewicz przyjął wczoraj ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce Waltera J. Stoessela, jr. Ambasador Stoessel przekazał premierowi list prezydenta USA Richarda Nixona.

Rozmowy w Sejmie

14 bm. po zakończeniu dwudniowej podróży po kraju, parlamentarzyści KRL-D przebywali w Warszawie. Po południu kontynuowane były w Sejmie robocze rozmowy członków delegacji z grupą posłów. Wziął w nich udział marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa.

„Dni polskie" w telewizjach zagranicznych

Z okazji Święta 22 Lipca, telewizja polska gościć będzie na antenach kilku telewizji zagranicznych. „Dni Polskie" zorganizowane zostaną w ZSRR, CSRS, Bułgarii, Rumunii, na Kubie i w Japonii.

Sukces budowniczych bielskiej FSM

Budowniczowie bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych, realizując obiekty niezbędne do seryjnej produkcji przenoszonej z Żerania „syreny" — odnieśli poważny sukces. W ciągu 12 miesięcy, tj. w czasie o połowę krótszym niż zakładano, powstały m. in. spawalnia, montownia, malarnia i mieszalnia farb z odpowiednim zapleczem. Wartość pierwszego etapu tej inwestycji sięga pół miliarda złotych.

Rozmowy radziecko-egipskie

Wczoraj w Moskwie sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin i premier Egiptu Aziz Sidki, dokonali wymiany poglądów na szeroki krąg spraw dotyczących stosunków dwustronnych, jak również aktualnych problemów międzynarodowych. Wieczorem na Kremlu odbyło się przyjęcie wydane przez rząd radziecki na cześć premiera Egiptu.

Tego samego dnia Aziz Sidki odleciał w drogę powrotną do Egiptu.

Apel parlamentarzystów Polski, ZSRR i NRD

Agencja ADN opublikowała tekst apelu na temat sytuacji w Indochinach, uchwalonego przez delegacje parlamentarzystów Polski, ZSRR i NRD. Apel ten, uchwalony z inicjatywy delegacji polskiej, został podany do wiadomości uczestników 7 konferencji parlamentarzystów krajów północnoeuropejskich i nadbałtyckich, która odbyła się w Rostocku w ramach „Tygodnia Bałtyku". W apelu parlamentarzyści trzech krajów domagają się natychmiastowego zaprzestania agresji przeciwko Wietnamowi i zniesienia blokady portów DRW.

Śmierć na ulicach Belfastu

W piątek nad ranem rozegrały się ciężkie walki uliczne w trzech dzielnicach Belfastu, podczas których poniosło śmierć 3 żołnierzy brytyjskich i 3 osoby cywilne. Było też wielu rannych.

Izba Gmin za EWG

Akt prawny proklamujący przystąpienie Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku został zaaprobowany przez brytyjską Izbę Gmin większością 17 głosów.

Powietrzne zderzenie

Podczas lotu szkoleniowego zderzyły się w powietrzu nad stanem Tennessee dwa amerykańskie samoloty wojskowe typu „T-38" i w płomieniach runęły na ziemię. Lotnikom udało się wyskoczyć na spadochronach.

Z prac Biura Politycznego KC PZPR

Wyniki NPG ● Ocena realizacji programu socjalnego ● Informacja o XXVI sesji RWPG

WARSZAWA (PAP)

W dniu 14 bm. na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ omówiono wyniki Narodowego Planu Gospodarczego w pierwszym półroczu i na tym tle dokonano oceny realizacji programu socjalnego, uchwalonego przez VI Zjazd PZPR.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji członka Biura Politycznego, prezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza o wynikach XXVI sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i zaaprobowało działalność polskiej delegacji w obradach tej sesji.

Rozpatrzono również i zaakceptowano program pracy Biura Politycznego i Sekretariatu KC oraz rządu na II półrocze br.

W drugim dniu oficjalnej wizyty

Rozmowy S. Olszowskiego w stolicy Bułgarii

14 bm. w drugim dniu oficjalnej wizyty przyjaźni w Bułgarii minister spraw zagranicznych PRL **Stefan Olszowski** kontynuował rozmowy z ministrem **Petyrem Mładenowem.** Rozmowy dotyczyły spraw międzynarodowych i objęły szeroki przegląd wydarzeń światowych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na sytuację w Europie i przygotowania do konferencji bezpieczeństwa na naszym kontynencie. Rozmowy przebiegały w atmosferze serdeczności i szczerości.

Następnie min. Stefan Olszowski, spotkał się z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Iwanem Abadżijewem.

W godzinach popołudniowych min. S. Olszowski wydał obiad na cześć min. P. Mładenowa. W czasie obiadu obaj ministrowie wygłosili przemówienia, w których wyrazili m. in. zadowolenie z przebiegu rozmów, będących jeszcze jednym istotnym potwierdzeniem umacniania wszechstronnej współpracy i zacieśnienia przyjaźni polsko-bułgarskiej.

Przyjęcia z okazji święta narodowego Francji

WARSZAWA (PAP)

14 bm. z okazji przypadającego w tym dniu święta narodowego Republiki Francuskiej ambasador tego kraju w Polsce — **Augustin Jordan** wydał przyjęcie w swej rezydencji w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: **Piotr Jaroszewicz, Stanisław Gucwa, Kazimierz Barcikowski, Józef Ozga-Michalski, Halina Skibniewska, Ludomir Stasiak, Franciszek Kaim, Michał Grendys, Wincenty Kraśko,** członkowie kierownictw szeregu resortów; MSZ reprezentował kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych — **Stanisław Trepczyński;** przedstawiciele świata kultury i nauki, członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, przedstawiciele WP.

Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Defilada w Paryżu

Prezydent Republiki Francuskiej Georges Pompidou w otoczeniu członków nowego rządu premiera Pierre Messmera przyjmował w piątek rano tradycyjna defiladę wojskową z okazji święta narodowego Francji — 14 lipca.

(Inf. wł.). Z okazji święta narodowego Francji konsul generalny Republiki Francuskiej w Krakowie **Louis Roux** wraz z małżonką podejmowali wczoraj przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych władz miejskich i wojewódzkich świata nauki, kultury i sztuki.

Przybyli m. in. sekretarz KW PZPR **Józef Łoś** prezes WK ZSL **Władysław Cabaj** przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa **Jerzy Pękala,** rektorzy wyższych uczelni Krakowa, znani artyści, dziennikarze. Obecny był konsul ZSRR w Krakowie **Mikołas Jackiawiczius.** Spotkanie upłynęło w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.

W Wietnamie

37 nalotów bombowców USA

PARYŻ (PAP)

37 nalotów dokonały w Wietnamie amerykańskie bombowce „B-52" w czwartek po południu i w piątek rano. Jak zakomunikowało dowództwo wojskowe USA w Sajgonie, jest to rekordowa liczba nalotów przeprowadzonych przez te bombowce w ciągu doby. Równocześnie amerykańskie myśliwce bombardujące przeprowadziły 270 lotów bojowych nad DRW i 311 nad Wietnamem Południowym.

Konwencja demokratów zakończona

Program McGoverna

WASZYNGTON (PAP)

Kulminacyjnym punktem czwartego, całonocnego posiedzenia konwencji partii demokratycznej w Miami Beach było przemówienie **George'a McGoverna,** kandydata demokratów w listopadowych wyborach prezydenckich USA.

McGovern zapowiedział, że dążyć będzie do zwycięstwa wyborczego nad Nixonem z programem odnowy stosunków politycznych w USA oraz do likwidacji bezrobocia przy interwencji państwa, jeśli będzie to niezbędne. McGovern dawał obietnice sprawiedliwszego podziału dochodów i podatków, a także zapowiedział rozwiązywanie problemów rasowych oraz dezurbanizację miast. Mówca ponownie kategorycznie zapowiedział natychmiastowe zakończenie bombardowań w Wietnamie z dniem objęcia urzędu prezydenta i wycofanie wszystkich wojsk amerykańskich z Indochin w 3 miesiące później.

Przed McGovernem przemawiał senator **Edward Kennedy,** który poparł kandydaturę McGoverna oraz kandydat na wiceprezydenta — senator **Thomas Eagleton** ze stanu Missouri. Jego kandydatura została już także zatwierdzona przez konwencję.

Eagleton, polityk w zasadzie nieznany, ma opinię liberała. Cieszy się poparciem związków zawodowych oraz aparatu partii demokratycznej. Jest katolikiem, człowiekiem młodym, o ujmującej powierzchowności — wszystko to razem liczy się na mapie wyborczej USA i zdecydowało o jego wyborze, po odmowie Edwarda Kennedy'ego.

Red. G. Popow z wizytą w „GK"

(Inf. wł.) Na zaproszenie PA „Interpress" przebywa w naszym kraju członek kolegium APN „Nowosti" redaktor naczelny Głównej Redakcji do spraw Dalekiego Wschodu **Grigorij P. Popow.**

W czasie pobytu w Krakowie gość radziecki złożył wizytę w redakcji naszej „Gazety". Red. G. Popow, żywo interesował się warunkami pracy dziennikarzy, problematyką podejmowaną na łamach naszego dziennika, sprawami łączności z czytelnikami, a także bazą poligraficzną.

Mimo niesprzyjającej pogody

Coraz więcej rolników rozpoczyna żniwa

(INF. WŁ.) Coraz więcej chłopów przystępuje do żniw. Po Dąbrowskiem i Olkuskiem również rolnicy powiatu krakowskiego rozpoczęli koszenie żyta. Kopy zboża stoją już w okolicach Liszek, Kamienia i Czernichowa. Bardzo mało gospodarzy korzysta jednak z maszyn. Jak nas poinformował prezes WZKR **E. Plech** na okres wzmożonych prac polowych kółka rolnicze i MBM-y wstrzymały wszystkie niepolowe prace ciągników.

W Międzykółkowej Bazie w Gdowie czekają tylko na poprawę pogody, aby wyjechać w pole do prac żniwnych. Podobnie jest w MBM w Mnikowie pow. krakowskim gdzie przygotowane jest wszystko do koszenia, orki i siania poplonów. Dyspozytor **Stanisław Korczek** informuje nas, że rolnicy już wcześniej złożyli zamówienia, a maszyny będą wykorzystane według ustalonej listy.

W Ryczowie, pow. wadowicki, sprzęt potrzebny do żniw jest w pełnej gotowości. Rozpoczęto też omłoty jęczmienia jarego. Niestety, nie wszystkie młocarnie będą sprawne, ponieważ mimo usilnych poszukiwań nie udało się zakupić do kilku z nich łożysk. Również i w tym MBM-ie informuje dyspozytor **Michał Dziuba** — rolnicy składają zamówienia na pracę maszyn. Gminna Spółdzielnia jest dostatecznie zaopatrzona w napoje chłodzące, pieczywo i artykuły pierwszej potrzeby. Z wypowiedzi prezesa GS **Władysława Scombra** wynika, że nie zabraknie również ręcznego sprzętu potrzebnego rolnikom.

We wszystkich odwiedzanych przez nas sklepach zaopatrzenie rolników jest niezłe. Nie brakuje też nasion na poplony, a „Centrala Nasienna" dostarcza również nasiona na zamówienia listowne ze swojego sklepu w Gdowie. **Cz. M.**

Z plenum WKKP

W trosce o umocnienie partii

(INF. WŁ.) Jacy ludzie powinni trafiać w partyjne szeregi i jak ich pozyskiwać; w jaki sposób zwalczać ujemne zjawiska i postawy wewnątrz partii oraz jak im zapobiegać — oto główne problemy, nad którymi zastanawiano się na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, któremu przewodniczył **Stanisław Gąciarz** — przewodniczący WKKP i członek Egzekutywy KW PZPR. W obradach uczestniczył aktyw terenowych komisji kontroli partii. Podstawę dyskusji stanowiły trzy dokumenty: Wytyczne Sekretariatu KC w sprawie trybu przyjmowania w szeregi PZPR, Regulamin pracy CKKP oraz program działania Komisji w II półroczu br.

Przytoczmy niektóre myśli sformułowane w toku dyskusji. Potrzebę szerszego poinformowania społeczeństwa o intencjach przyświecających zaostrzeniu kryteriów przyjmowania do partii i konsekwentnemu uwalnianiu się od elementu biernego i przypadkowego zaakcentował **Włodzimierz Szewczuk. Mieczysław Cedro** postulował otoczenie opieką słabszych organizacji wiejskich, w niedostatkach ich pracy tkwią bowiem nieraz przyczyny rozstawania się wielu towarzyszy z partią. Dużą rolę powinny tu odegrać doświadczone, mocne organizacje zakładowe. O źródłach kryzysów postaw u niektórych młodych stażem członków — konfliktach rodzinnych i światopoglądowych, nieszczerych stosunkach międzyludzkich, braku krytycyzmu i odwagi — mówił trafnie **Ignacy Bieda.** Bardzo słuszny wydał nam się również pogląd **Stanisława Popka,** iż organizacje partyjne muszą posiąść umiejętność pozyskiwania sobie wartościowych ludzi poprzez współpracę z nimi, zasięganie ich opinii, liczenie się z ich autorytetem w środowisku.

Plenum wybrało w skład Prezydium WKKP **Tadeusza Walosika** — kierownika Biura Kadr KW PZPR. (lp)

W Kieleckiem

Kary za zaniedbania w zaopatrzeniu wsi w okresie żniw

Przygotowania do właściwego zaopatrzenia wsi w okresie żniw rozpoczęto w woj. kieleckim w kwietniu br. Dostosowano czas pracy punktów sprzedaży do lokalnych potrzeb, zgromadzono zwiększone zapasy towarów masowych, koncentratów zup, konserw mięsnych, zapewniono systematyczne dostawy pieczywa i napojów chłodzących. Przygotowano zakłady piekarnicze, masarskie, wytwórnie wód gazowanych do pracy na dwie i trzy zmiany.

W czerwcu br. zespoły powołane przez Prezydium WRN w Kielcach lustrowały stan przygotowań i realizację programów zaopatrzenia wsi we wszystkich powiatach. Zwracano wówczas uwagę na występujące usterki, ustalając termin ich likwidacji.

Z początkiem lipca dokonano ponownej kontroli stanu przygotowań do żniw. Stwierdzono, że zdecydowana większość zaniedbań została usunięta. W niektórych jednak powiatach, także na skutek sygnałów prasy i radia, ujawniono brak i niewłaściwą organizację pracy jednostek handlu wiejskiego. Wobec osób, którym zwrócono uprzednio uwagę na niewłaściwy stosunek do spraw zaopatrzenia wsi, wyciągnięto daleko idące konsekwencje służbowe.

M. in. odwołano ze stanowiska wiceprezesa PZGS w Kozienicach — Piotra Drzewińskiego, a wiceprezesowi Powiatowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Szydłowcu — Janowi Kralowi udzielono nagany z ostrzeżeniem. Odwołano ze stanowiska prezesa Gminnej Spółdzielni „SCh" w Szydłowie, udzielając zarazem nagany z ostrzeżeniem wiceprezesowi tej spółdzielni. Ostre kary służbowe udzielono prezesowi i wiceprezesowi GS w Lipsku, prezesowi GS w Opatowie, wiceprezesowi GS w Ożarowie.

Aktualnie we wszystkich powiatach woj. kieleckiego specjalne zespoły nadal kontrolują bieżący stan zaopatrzenia wsi, likwidując na bieżąco stwierdzone nieprawidłowości.

W Krościenku

Redakcyjne spotkanie ze studentami

(Inf. wł.) Padający nieustannie deszcz uniemożliwił przeprowadzenie spotkania zespołu redakcyjnego „Gazety" z uczestnikami studenckich obozów wypoczynkowych na wolnym powietrzu. Z konieczności więc przedstawiciele trzech obozów: stałych w Laskowej i Krościenku oraz wędrownego na szlaku Pieniny — Gorce tłoczyli się w niewielkiej salce w bazie w Krościenku.

Rozmawialiśmy o wielu sprawach. Na plan pierwszy poszedł wakacyjny wypoczynek studentów. Zdania były zgodne, że brać żakowska zgrupowana na stałych obozach nie potrafi właściwie zorganizować sobie wypoczynku. Obserwuje się niechęć do uczestnictwa w wycieczkach, dalszych wyprawach. Programy obozów są dość monotonne, a i te z winy uczestników nie w pełni realizowane.

Studenci — uczestnicy obozów wędrownych wyrażali się krytycznie o organizacji ruchu turystycznego i wypoczynkowego. Zwracali uwagę na częste wypadki dewastacji parków narodowych. Uznano za nieporozumienie plan budowy drogi przez Pieniny. Wiele rozsądnych uwag zgłosili: **Wojciech Semkowicz, Edward Krupa, Jan Dziura, Grażyna Majkut, Jerzy Polaczek, Jan Wykowski, Wacław Witko, Elżbieta Lis i Jan Krajewski.** Z ramienia redakcji w spotkaniu uczestniczyli red. red.: **Henryk Cyganik, Leszek Polony, Zbigniew Satała, Tadeusz Smaga i Jacek Żukowski.** (zs)

Pierwsza «pepsi-cola» z krakowskiej wytwórni

Wczoraj w Krakowie na pół roku przed terminem rozpoczęła produkcję pierwsza w kraju wytwórnia „pepsi-coli".

Krakowska wytwórnia będąca filią słynnego browaru „Okocim" już pierwszego dnia wyprodukowała ponad 70 tys. butelek napoju. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej wytwarzać będzie w ciągu godziny 20 tys. butelek. Napój produkowany jest z importowanych koncentratów i na zagranicznych nowoczesnych urządzeniach.

Drugą podobną wytwórnię buduje się w Gdańsku.

Wykolejenie pociągu

WARSZAWA (PAP)

14 bm. we wczesnych godzinach rannych na stacji Dębe Wielkie uległo wykolejeniu kilka wagonów w pociągu pospiesznym relacji Kunowice — Terespol. Kilka osób rannych przewieziono do szpitala.

Krótko i ciekawie

„SPADKOBIERCY" SZEKSPIRA

Brytyjskie towarzystwo przyjaciół Szekspira ustaliło ponad wszelką wątpliwość, że blisko milion osób zarabia obecnie na swój chleb codzienny dzięki temu, że na przełomie XVI i XVII stulecia żył i tworzył William Szekspir. Twórczością Szekspira zajmują się w różnorodny sposób pisarze, krytycy, wydawcy, aktorzy, reżyserzy, historycy sztuki, artyści, nie mówiąc o dziennikarzach, którzy dostarczają tego rodzaju ciekawostek.

„TRUP" WE WNĘTRZU BETONIARKI

Policja w Nicei otrzymała dramatyczną wiadomość, iż we wnętrzu betoniarki na jednym z placów budowy znajdują się zakrawawione zwłoki. Specjalna ekipa wysłana na miejsce makabrycznego odkrycia już z daleka dostrzegła nogi ofiary wystające z wnętrza maszyny. Bliższe oględziny wykazały, że był to.. drewniany manekin skradziony z pobliskiego sklepu, pomalowany czerwoną farbą.

Dodatkowa rekrutacja do szkół wyższych

WARSZAWA (PAP)

W szkołach wyższych zakończyły się egzaminy wstępne. Komisje ustalają listy przyjętych na studia. Nie na wszystkich jednak kierunkach studiów wykorzystane zostaną całkowicie tzw. limity przyjęć. W niektórych bowiem uczelniach na takich kierunkach, jak fizyka, matematyka, chemia, filologia klasyczna kandydatów było mniej niż wolnych miejsc. Na wniosek rektorów tych uczelni może być we wrześniu przeprowadzona dodatkowa rekrutacja. Szczegółowy termin przeprowadzenia dodatkowych egzaminów ustalą rektorzy.

O przyjęcie we wrześniu mogą się ubiegać wszyscy ci, którzy teraz nie dostaną się na studia. Kandydaci, którzy nie zostaną przyjęci na studia z powodu braku miejsc, mogą się starać o przyjęcie na ten sam lub inny kierunek studiów w uczelni dysponującej jeszcze wolnymi miejscami.

Studio Miniatur Filmowych będzie w Krakowie

(INF. WŁ.) Niedawno na naszych łamach omawialiśmy artykuł Stefana Ciepłego o potrzebie usamodzielnienia krakowskiej filii Studia Miniatur Filmowych w Warszawie. Powstała szansa, by w ważnej dziedzinie sztuki Kraków zajął wyraźne miejsce na mapie kulturalnej kraju. Ministerstwo Kultury i Sztuki uzależniło pozytywną decyzję w tej sprawie od zapewnienia należytych warunków lokalowych krakowskim filmowcom. 14 lipca br. w Krakowie bawił w tej sprawie dyrektor Studia **J. Świerczyński.**

Znając manowce administracyjnego przewlekania spraw ważnych dla życia kulturalnego naszego miasta — „Gazeta" zwróciła się do doc. dra **W. Wepsięcia,** wiceprzew. Prez. RN, z prośbą o wypowiedź na ten temat.

— Szansa uzyskania samodzielnej placówki filmowej dla Krakowa jest ważnym wydarzeniem w życiu miasta — stwierdza wiceprzew. Wepsięć. *— I tej szansy nie zmarnujemy. Osobiście angażuję się w tę sprawę. I wytrwale będę zabiegał o to, by lokal przy ul. Kanoniczej 18 jak najszybciej w całości otrzymało Studium Miniatur Filmowych. Liczę w tej mierze na poparcie opinii publicznej, bo nie obejdzie się bez protestów współlokatorów, którym trzeba będzie dać lokal zamienny. Ale studio to ważna sprawa i szansy zmarnować nam nie wolno".*

„Gazeta" jest identycznego zdania. (Rat.)

Polska wczasowa nad morzem i w górach

Sezon urlopowy w pełni. Wielkie „kombinaty" wczasowo-wypoczynkowe — Sopot, Międzyzdroje, Zakopane — stają się codziennie widownią batalii o nocleg, miejsce w restauracji, skrawek piasku na plaży. Jak wygląda w chwili obecnej sytuacja nad morzem i w górach? Oto wyniki błyskawicznego rekonesansu korespondentów PAP:

Szczecińskie hotele wypełnione do ostatniego miejsca. Rezerwacje przyjmuje się dopiero na koniec lipca i pierwszy tydzień sierpnia. Istnieje jedynie możliwość uzyskania niewielkiej liczby miejsc noclegowych w campingu PTTK.

O zupełnym braku miejsc donoszą ze Świnoujścia. Niewielką liczbą prywatnych kwater dysponuje kąpielisko morskie w Międzyzdrojach. Ok. 100 wolnych miejsc pozostało jeszcze w Trzebieży.

Zwiększony ruch turystyczny notuje się w woj. koszalińskim. Niewielkie rezerwy bazy noclegowej zachowały się jedynie w Kołobrzegu, Mielnie oraz w Słupsku i okolicy.

W 100 proc. zajęta jest baza noclegowa woj. gdańskiego. O ewentualnych wolnych miejscach we wsiach letniskowych informacji udziela POSTiW w Kartuzach.

Nieco lepiej sytuacja przedstawia się w Polsce południowej.

5 bm. otwarto we Wrocławiu międzynarodowy hotel studencki „Almatur" na 600 miejsc noclegowych, Biuro Obsługi Turystycznej „Śnieżnik" w Kłodzku przyjmuje rezerwację miejsc od 15 bm. w schroniskach PTTK „Andrzejówka" i „Jagodna".

Na terenie woj. katowickiego wolnymi miejscami w kwaterach prywatnych dysponują pięknie położone wsie letniskowe: Ustroń — 40 miejsc, Wisła — 100, Brenna — 50, Istebna — 200, Koniaków — 100, Jaworzynka — 70.

W Krakowie są jeszcze wolne miejsca na campingu „Krak". Do Zakopanego zjechało 20 tys. wczasowiczów nie licząc przebywających krótko — 2—3 dni turystów. Zakopiańskie biura turystyczne mają 100—200 wolnych miejsc w kwaterach prywatnych.

Biura PTTK i „Gromady" w Nowym Sączu przyjmują rezerwację miejsc w kwaterach prywatnych w Piwnicznej i Rożnowie. W woj. rzeszowskim ruch turystyczny poważnie zmniejszył się z powodu ochłodzenia i deszczu. POSTiW-y „Połoniny" w Ustrzykach Dolnych oraz „San" w Lesku oferują wolne miejsca w kwaterach prywatnych na terenie całego powiatu.

pogoda

Mieliśmy dużego pecha. Najmniej przychylna pogoda w naszym kraju panowała właśnie w Polsce południowej, gdzie występowało duże zachmurzenie i jeszcze miejscami deszcz oraz mżawka, a na pozostałym obszarze zanotowano rozpogodzenia. Polska znalazła się bowiem w obszarze przejściowym między wyżem z centrum nad Morzem Północnym, a niżem znad Europy południowo - wschodniej. Najładniejszą pogodę miał region Moskwy, znajdujący się w centrum wyżu, gdzie notowano do 34 st. Pod wpływem tego ośrodka wyżowego znajdowała się wschodnia część Polski, np. w Zamościu zanotowano aż 27 st. Dzisiaj u nas nadal wystąpi duże zachmurzenie z przejściowymi opadami. W związku z napływem ciepłej masy powietrza znad Ukrainy, temperatura maksymalna kształtować się będzie w granicach 22—23 st., a minimalna w nocy 12—14 st. W niedzielę spodziewać się należy zdecydowanej poprawy pogody, którą notować będą już w sobotę środkowe i północne obszary Polski. (orl)

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

Polska drużyna zdekompletowana

Pierwszy etap XXXII Rajdu Polski dziesiątkuje zawodników

Optymistyczne wypowiedzi działaczy i zawodników przed startem do XXXII rajdu Polski w Krakowie nie znalazły pokrycia. Już pierwsza noc dosłownie znokautowała zawodników i wielu z nich zakończyło już karierę w tegorocznym wyścigu. Okazało się, że w naszym rajdzie decydującą rolę odgrywa aura, a ta jak zwykle sprawiła nowy zawód. Silne burze, ulewy, rozmokły teren, utrudniały nadzwyczaj wiele odcinków. Spowodowały spóźnienia i zmusiły kierowców do maksymalnej koncentracji.

Tym razem pogoda była sprzymierzeńcem dla wozów słabszych, bo na tak trudnych odcinkach wozy silniejsze musiały jechać dużo ostrożniej, aby nie wypaść z tras.

Niestety odnotowaliśmy na pierwszym etapie sporo kraks, na szczęście nie zakończyły się one tragicznie dla zawodników. Największe straty, można rzec, poniósł nasz zespół narodowy, z którego tylko **Smorawiński i Zembrzuski** ukończyli pierwszy etap i co najważniejsze w dobrej kondycji, bez kraks i bez karnych minut. Rokuje to nadzieje na dobrą lokatę, o ile na drugim etapie nie spotkają ich jakieś zaskakujące niespodzianki.

Nie powiodło się 3-krotnemu mistrzowi Europy **Sobiesławowi Zasadzie.** Wprawdzie do jedenastego odcinka specjalnego prowadził on w wyścigu, ale wcześniej uszkodzona skrzynia biegów i sprzęgło spowodowały, że na dalszych odcinkach zarobił już dwie minuty spóźnienia i pragnął je nadrobić. Jechał więc z dużą szybkością i kiedy zdawało się, że w krótkich przerwach zdążył usunąć usterki w wozie, nastąpiła katastrofa. Na próbie szybkości górskiej w Salropolu na jednym z wiraży przy szybkości ponad 170 km/godz. trafił na zagłębienie w szosie, przez które przepływała woda i to spowodowało wyrzucenie samochodu w górę i ustawienie go bokiem do kierunku jazdy. Zasada próbował wyprostować wóz, ale obrócony w drugą stronę zahaczył o potężne bele drzewa leżące przy szosie. To spowodowało serię obrotów, salto w powietrzu i koziołkowania. Efektem tej jazdy było rozbicie całkowite samochodu, a dzięki chełmom i pasom małżeństwo Zasadowie doznali na szczęście niegroźnych obrażeń i potłuczeń.

Nie powiodło się pozostałym polskim reprezentantom, na których liczyliśmy. Marian Bień już po stu kilometrach jazdy na skutek uszkodzenia tylnego mostu nie mógł kontynuować rajdu. Defekt wyeliminował także Komornickiego, również Ryszard Nowicki uszkodził smok, musiał spawać miskę olejową i zarobił ponad 30 minut spóźnienia, co wyeliminowało go z rajdu.

Tak więc z reprezentacji narodowej pozostał jedynie Adam Smorawiński z Andrzejem Zembrzuskim, których samochód BMW 2002 Alpine jak na razie spisuje się na medal.

Najgroźniejszy wypadek przeżyli zawodnicy włoscy Trombotto i Enrico. Na 120 kilometrze od mety po wyprowadzeniu samochodu z zakrętu, wóz przekoziołkował pięć razy i zatrzymał się poniżej szosy o 100 metrów od miejsca stracenia przyczepności, a następnie zapalił się. Doskonałe pasy w samochodzie Fiat, idealne pudło nadwozia z pałąkami sprawiły, że zawodnicy ci ocaleli i nie ponieśli większych obrażeń.

Wypadki spowodowały, że komisja musiała wstrzymać wyścig i przesunąć terminy o blisko 30 minut.

Na 29 PKC ze sporym zapasem czasu zjawił się reprezentant Polski Adam Smorawiński wraz ze swym pilotem Andrzejem Zembrzuskim. Wykorzystując wolny czas dzielą się wrażeniami z doskonałymi kierowcami NRF Rohlem i Bergerem. Fot. OTTO LINK

Pierwszy etap ukończyło 53 załogi, a do drugiego wystartuje tylko 41 samochodów. O godzinie 20,31 jako pierwszy wóz na trasę II etapu wyruszył jeden z liderów Włoch **Pinto.** Doskonale spisuje się reprezentant NRF Röhrl. On i Smorawiński jadą bez minut karnych.

Doskonale także spisuje się reprezentant Węgier Ferjancz. Świetnie zdają egzamin samochody fabryczne „Moskwicz", które przewodzą tym zespołom.

Z zawodników polskich dobrze jedzie **Mucha** oraz **Jerzy Dobrzański** z pilotem Ryniakiem na Polskim Fiacie 125p 1500.

Dziś poznamy zwycięzców indywidualnych, drużynowych i fabrycznych. Czekać będziemy z niecierpliwością na końcowe rezultaty tej trudnej i największej w naszym kraju samochodowej imprezy.

Po pierwszym etapie prowadzą: I Pinto — Macaluso (Włochy), II Röhrl — Berger (NRF), III Smorawiński — Zembrzuski (Polska), IV Brundza — Brum (ZSRR), V Homnel — Bork (NRD), VI Sprukt — Kalnais (ZSRR). (AP)

Piłkarze Wisły przed trudnym zadaniem

Skąpe wieści dotarły do Krakowa z ostatnich spotkań krakowskiej Wisły rozegranych w ramach Pucharu Lata. Dlatego też poprosiliśmy trenera **Mariana Kurdziela** o uzupełnienie agencyjnych doniesień.

Pierwszy pojedynek w Bernie z zespołem Young Boys zakończył się wynikiem remisowym 1:1, chociaż krakowianie mieli przez cały czas dużą przewagę. Znakomicie zagrali najmiodsi: Garlej, Kapka, Kmiecik, Szymanowski. Napastnicy zaprzepaścili jednak kilka dogodnych sytuacji, a raz słupek uratował gospodarzy od utraty bramki. Wprowadziło to zdenerwowanie do zespołu, co ujemnie odbiło się na grze krakowian w ostatniej części pojedynku. Mimo to recenzje w prasie szwajcarskiej pełne były pochwał dla Wisły.

Natomiast w drugim meczu z silnym francuskim zespołem — St. Etienne — Wisła zastosowała zupełnie inną taktykę. Przez cały mecz skutecznie rozbijała ataki gospodarzy, uzyskując wynik bezbramkowy. I znów bardzo dobrze spisali się najmłodsi, a bramkarz Adamczyk był bohaterem tego pojedynku. Otrzymał on nawet propozycję zasilenia jednego z najlepszych zespołów francuskich — St. Etienne. Warto jeszcze dodać, że tutejsza Polonia zgotowała serdeczne przyjęcie piłkarzom krakowskim, gorąco dopingując ich podczas meczu.

Piłkarze Wisły stoją przed trudnym zadaniem. Jeśli chcą zdobyć pierwsze miejsce w swojej grupie Pucharu Lata, muszą wygrać wszystkie pozostałe 3 pojedynki. W sobotę, 15 VII, podejmują na własnym boisku szwajcarski zespół — Young Boys (początek o godz. 20) i mają realne szanse na zdobycie 2 punktów. Natomiast w tydzień później Wisła gra u siebie z St. Etienne i ten mecz prawdopodobnie zadecyduje, która drużyna awansuje do dalszych rozgrywek Pucharu Lata. (tg)

W kilku wierszach

● W kolejnym kryterium kolarskim w NRD, które rozegrano 13 bm. w Cottbus, zwyciężył Cees Priem (Holandia) — 30 pkt., przed Brauerem (NRD) — 26 pkt. i Kuiperem (Holandia) — 14 pkt.

● Koszykarze Belgii zrezygnowali z udziału w ostatnim przedolimpijskim turnieju kwalifikacyjnym, który odbędzie się w Augsburgu. W turnieju tym weźmie udział reprezentacja Polski.

● Trzeci etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Czech (Tour de Bohemia) wygrał Poslusny przed Prhalem i Kondrem (wszyscy CSRS).

● Rekordzista Europy w skoku o tyczce Szwed Kjell Isaksson doznał kontuzji i musi on przerwać treningi na najbliższe trzy tygodnie.

● Przebywająca w Szwecji olimpijska reprezentacja piłkarska NRD pokonała w kolejnym meczu sparringowym II-ligowy FC Karlstad 7:0 (1:0).

Tow. Józefowi WIĘCHOWI

dyrektorowi MHD Art. Spożywczymi w Tarnowie, składamy wyrazy serdecznego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki.

Dyrekcja i pracownicy MHD Artykułami Spożywczymi w Tarnowie

Dnia 10 lipca 1972 roku zmarł

Mieczysław MUSIAŁ

st. inspektor Wojewódzkiej Delegatury Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Art. Rolnych w Krakowie.

W Zmarłym straciliśmy życzliwego kolegę i serdecznego przyjaciela.

Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEJ DELEGATURY PISiPAR W KRAKOWIE

Brunon Rajca

NA krakowskim BRUKU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Kilka dziewcząt wpatruje się w afisz-gablotę, wywieszoną przed wejściem do Krakowskiego Domu Kultury. To w Pałacu „Pod Baranami" mieszkał inny sławny wódz, bohater napoleońskiej epopei wojennej, książę Józef Poniatowski. Natomiast w jednej z kamienic na linii A—B osiadł na stałe — po trudach wojennych — wódz powstania 1830 roku, generał Józef Chłopicki.

Tak więc przechodzą przed moim kawiarnianym stolikiem postacie sławnych wodzów — którzy niegdyś deptali kamienisty bruk krakowskiego Rynku.

Działy się tutaj rzeczy wspaniałe, chwałę i potęgę Rzeczypospolitej sławiące i ukazujące. Wielki Mistrz upokorzonego Zakonu Krzyżackiego, pokonanego w krwawych bojach trwających ponad stulecie, właśnie tu, przed majestatem polskiego króla składał hołd na wierność najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Właśnie koło Sukiennic, od strony ulicy Brackiej, dnia 10 kwietnia roku 1525.

Tędy szedł pochód najpotężniejszych władców Europy czternastego wieku, którzy przyjechali na ślub wnuczki Kazimierza Wielkiego w czas piękny i dostojny smukłego gotyku. Tędy szedł pochód inny — oddający hołd sztukom pięknym, gdy w prezbiterium kościoła Mariackiego miano rozewrzeć po raz pierwszy skrzydła tryptyku, który za pieniądze panów mieszczan wyrzeźbił wielki artysta polskiego średniowiecza Wit Stwosz. Niepełny byłby wywód historyczny o wydarzeniach na krakowskim Rynku, gdyby bunt żaków z połowy szesnastego wieku pominąć. Kroczyli bowiem studenci Krakowskiej Akademii — manifestując przeciwko niesprawiedliwości możnowładców, przeciwko bezprawiu.

Niedaleko od Rynku — na ulicy Szewskiej w lokalu pod numerem szesnastym — przebywający w Krakowie i stąd kierujący przygotowaniami do Wielkiej Rewolucji w Rosji: wódz międzynarodowego proletariatu, Włodzimierz Lenin wygłosił 22 kwietnia 1913 roku odczyt pod tytułem „Rosja współczesna a ruch robotniczy". To z jego kraju szła niepodległa Polska w 1944!

List ten piszę z Krakowskiego Rynku Głównego — z miejsca tradycji rewolucyjnych i międzynarodowych, z miejsca gdzie każdy kamień ma cenę niewymierną — cenę patriotycznej pamiątki, cenę przywiązania do narodowej historii.

Kiedy 21 lipca 1972 spotkamy się na jednym z ognisk — zaprośmy tam też — prof. Karola Estreichera, prof. Wiktora Zina, red. Jana Adamczewskiego (autora książki „W starym Krakowie"). Niech zasiądą razem z nami. Niech opowiedzą o krakowskim Rynku — o historii bliższej i dalszej. Niech odżywają narodowe tradycje w Dniu Narodowego Święta.

Strach na wróble, tak tradycyjny w wiejskim krajobrazie — nikogo z ludzi nie straszy. Ale ludzka zaciekłość...

O polskiej wsi mówimy, że się zmieniła — jest nowoczesna i światła. To jest prawda. Historia, która wydarzyła się w Kluczach pod Olkuszem wcale nie przeczy tej tezie. Jest jakimś zaskakującym wyjątkiem, potwierdzającym regułę. Wyjątkiem więcej niż zaskakującym — j e d y n y m (twierdzę, że podobnego wypadku nie było nigdzie w kraju).

Jest to historia ludzkiej zaciekłości. Ludzie opanowani przez zaciekłość zapominają, że jednym z pojęć najbardziej godnych ludzkości jest pojęcie tolerancji.

W opisanym przypadku zaciekłość przybrała formę patologiczną. Patologia ma to do siebie, że na szczęście jest unikalna.

Pozostaje jednak pytanie, czy jest sensowne zapoznawać Czytelników z patologią społeczną? Moim zdaniem — tak. Zaciekłość przybiera bowiem różne formy, najpierw pozornie nieszkodliwe — a potem pochłania człowieka, narasta i narasta, by wreszcie zapanować w pełni nad jego umysłem.

I wtedy człowiek przegrywa. Strzeżmy się więc zaciekłości. Nawet, gdy mała.

*

DRZEWIEJ SPORY O LUDZKIE DUSZE WIEDLI DIABLI I ANIOŁOWIE. DZIŚ CORAZ CZĘŚCIEJ JEDNYCH I DRUGICH ZASTĘPUJĄ LUDZIE. BO PONOĆ O PRAWDZIWEGO DIABŁA, CZY ANIOŁA BARDZO TRUDNO. CÓŻ, NASZA CYWILIZACJA LUBI NAMIASTKI...

SPÓR O DUSZĘ

DOROTA TERAKOWSKA

A w Kluczach, kędyś w olkuskim powiecie (dawniej były w Olkuszu kopalnie srebra i wtedy diabli mocno tu się kręcili, bo cenny kruszec miły był ich oku, a ludzkie namiętności, jakie rozbudzał jeszcze milsze), a więc w Kluczach zawsze aktualny spór o ludzką duszę podjęli ludzie.

A tak ci chcieli oni tę duszę ratować od wiecznego potępienia — że aż trumnę z nieboszczykiem porwali od wdowy i popędzili z nią do kościoła, ostawiając wdowę i żałobników mocno przelękłych na pustej drodze. I rozległ się krzyk, i płacz, i wstyd zapanował w duszach żywych — co z boku na to patrzyli i nie pchali się pomagać ani wdowie, ani porywaczom, jeno swoje zdanie mieli.

— Pan jest komendantem Posterunku MO w Kluczach? Wysoki, siwiejący mężczyzna zrywa się zza biurka i z nawyku staje w służbowej postawie:

— Tak jest, starszy sierżant Zdzisław Starczynowski, komendant posterunku.

— Podobno tu, w Kluczach, był pogrzeb, na którym wdowie ukradziono trumnę z nieboszczykiem mężem...?

Komendant jakby się uśmiechnął:

— Było coś takiego, fakt, w marcu tego roku.

— I co? Prowadzicie tę sprawę?

— Skądże znowu, przecież nikt nie składał skargi! Bo to było tak: wdowa należała do tych „jehowych" czy jakichś innych (my ich tak nazywamy: „jehowi"), a reszta rodziny zmarłego to byli katolicy. Więc jak jemu się zmarło, znaczy się Stanisławowi Sz., to przyszła do nas jego krewna, Stanisława Z. z prośbą o pomoc. Ona twierdziła, że rodzina nieboszczyka chce wyprawić pogrzeb katolicki, a znowuż wdowa jakiś sekciarski, więc może być z tego wszystkiego awantura i żebyśmy dali ochronę z MO na ten pogrzeb. Znaczy się, ci konwojenci mieli niby pomóc im, wbrew życzeniom wdowy zrobić pogrzeb z obrządkiem katolickim.

— I dał pan konwojentów?

— Skądże. Powiedziałem, że nie będziemy się w to mieszać, bo sprawy wyznaniowe to nie nasza kompetencja.

— I tę trumnę tamci porwali wdowie? — pytam.

— Porwali — przytakuje komendant. — Wprawdzie z posterunku nikogo na tym pogrzebie nie było, ale ludzie rozpowiedzieli jak sprawa się miała. Podobno ta Stanisława Z. krewna zmarłego (ona była przedtem bufetową, ale teraz jest na rencie) wszystko sama zorganizowała jak trzeba. Powiedziała, że niby ostatnim życzeniem nieboszczyka było mieć katolicki pochówek. No to Stanisława Z. przyszła na pogrzeb z całą swoją rodziną i jeszcze ze sąsiadami, a wdowa zaś ze swoimi sekciarzami. No i na cmentarzu zaczęli się kłócić, a ksiądz już czekał przygotowany. Tych „jehowych" było mniej, choć zjechali z okolicznych wsi, więc przegrali. I Stanisława Z. dopilnowała katolickiego pochówku...

Sala Prezydium GRN w Kluczach. Za biurkami urzędują same panie — ładne, modnie ubrane, nowoczesne.

— ...Tak, był taki wypadek, że ukradli trumnę. Nawet niedawno temu, bo w marcu... Jak ludzie to przyjęli? Chyba dość obojętnie, nie powiem żeby zbytnio się emocjonowali tą sprawą...

— Eee, był ruch. On zresztą podobno przed śmiercią życzył sobie katolickiego pogrzebu. Tyle, że my tę historię znamy z drugich lub trzecich ust, a wtedy zawsze wie się o wiele więcej, niż było naprawdę!

— Prawdy teraz trudno będzie dojść. Ale u nas i tak najwięcej jest katolików, to są zdania, że ci porywacze dobrze zrobili...

Kolejny „indagowany na okoliczność", to sekretarz Prezydium GRN, Władysław Walnik:

— Na tym pogrzebie nie byłem, wiem tylko to, co mi opowiedziano. Więc ludzie mówili, że ci „jehowi" odprawili swoje modły i nieśli trumnę na cmentarz. A że droga prowadzi koło kościoła, więc jak było do niego blisko, to tym „jehowym" katolicy zabrali trumnę i pognali z nią, bo w kościele ksiądz już czekał.

— A co było potem?

— Potem ? Nic. Rozeszli się. Wdowa już parę razy tu przychodziła, bo rentę załatwiała, ale nic nie mówiła na ten temat... Co na to ludzie? Tu najwięcej katolików, to mówią, że dobrze zrobili. Tamci znowu mówią, że źle, bo ich nie uszanowano, ani ich wiary.

— A co pan o tym sądzi?

— Ja? Nic nie sądzę. Niech pani pamięta, że tu jest mała miejscowość i dużo mówić nie należy.

— To pierwszy taki wypadek?

— Ależ oczywiście. I dlatego mnię zaskoczył, bo przecież były tu pogrzeby partyjne, i tych „jehowych", ale jakoś nigdy nikt trumien nie próbował wykradać!

A w sali Prezydium, w gronie ładnych pań, siedzi pani Basia Kamionka — starszy referent d/s bezpieczeństwa publicznego. Cóż jednak pani Basia mogła zrobić w tej sprawie? Przecież nikt jej nie zgłosił. A gdyby zgłosił? Oj, byłby kłopot. Bo to naprawdę mała miejscowość i źle jest podejmować decyzje sprzeczne z żądaniami większości.

Organizatorka porwania trumny, Stanisława Z., mieszka „pod skałą".

Rzeczywiście, prawdziwie jurajska, wapienna skałka bieleje tuż za jej domem i wznosi się rozłożyście ku górze.

Stanisława Z. — ku memu zdziwieniu — jest młoda. Ma tylko 47 lat. Czemuż to wyobrażałam sobie zaciekłą staruszkę? Nie wiem. Widzę za to przystojną, modnie ubraną i modnie uczesaną kobietę w kwiecie lat. Czyżby anieli, wiodący spory o dusze, taką przybierali postać w tej drugiej połowie zaskakującego XX wieku?

Stanisława Z. zaczyna z namaszczeniem:

— To trzeba po kolei. A więc nasamprzód kupili my kwiatki i wieniec, jak nakazuje tradycja, i poszli my z tym do domu wujka (bo nieboszczyk był moim wujkiem, bratem mojej matki). Ze mną szła moja matka, siostra z mężem, no i rodzina, co przyjechała z Kwaśniowa.

Przyszli my do domu wujka, a tam już ci z i c h wiary odprawiali swoje obrządki. Półtorej godziny my czekali, a o n i swoje robili i myśmy nic a nic nie przeszkadzali i m. No i gdy skończyli swoje — wyszli z trumną. A trumna ciężka i zawsze czterech ją niesie, i zmieniają się co po chwilę. No to najpierw nieśli o n i, potem my, potem znowu o n i i jak było blisko kościoła, to my zabrali trumnę, skręcili do kościoła i tyle.

— To wszystko? Żadnej szarpaniny nie było?

— E, była, bo o n i nie chcieli tej trumny oddać i zaczęli ją nam wyrywać. No i jedni ciągali trumnę w jedną stronę, a reszta w drugą. Myśmy nie dali, bo niechże pani sama powie: o n i odprawili swoje modły, więc teraz była nasza kolejka, nie? Wujek był katolik i mówił, że chce mieć katolicki pochówek.

— Co tamci zrobili, jak wynieśliście trumnę do kościoła?

— Obrazili się i odeszli. Co mieli robić? Nas było więcej, choć o n i przyjechali podobno aż z Krakowa i Lublina. Ale naszych też była cała rodzina i jeszcze sąsiadów kupa. Sąsiedzi nam dużo pomogli. Bez nich nie daliby my rady... Na co wujek zmarł? Spadł z dachu. Naprawiał go i spadł.

— Wujek i Marianna Sz. dawno byli małżeństwem?

— Będzie chyba grubo ponad 30 lat.

— Ile wujek miał lat?

— 70. Niech pani zaznaczy, że po pogrzebie o n i nam przyznali rację.

— Wdowa też?

— E, nie. Wujenka to się do nas nie odzywa. A przecież nie ma powodu do obrazy. Można było wszystko załatwić po ludzku: najpierw jeden obrządek, czyli „jehowych", a potem nasz, normalny katolicki. I spokój...

Pani Stanisława S., z zapałem organizując pogrzeb wujka, zapomniała ile lat miał naprawdę jej krewny.

Nie siedemdziesiąt — dochodził osiemdziesiątki dokładnie: skończył 78 lat. Z Marianną Sz. pobrali się w 1914 roku — a więc żyli ze sobą nie grubo ponad 30 lat, ale prawie 50.

Wdowa ma lat 77. Płacze.

— My się zgromadzili i wynieśli trumnę, a o n i koło kościoła odebrali ją, a jednego z naszych, który opierał się i nie chciał trumny oddać, to poddusili... o... tak, za szyję, dwoma rękami...

Marianna Sz. wstąpiła do Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w 1918 roku, w cztery lata po ślubie.

— Nie, mąż do Zrzeszenia nie należał... Niech pani nie mówi „wiara", bo to nie jest tak. Wiara jest tylko jedna, a różne tylko sposoby jej wyznawania. I jest przecież w Polsce wolność wyznań, nie? Więc czy o n i mieli prawo robić takie coś?

Wdowa nagle nachyla się i gorączkowo mówi:

— Ale niech pani to tak pisze, żeby o n i nie dostali surowej kary, ani żeby nikt i c h nie ciągał po sądach. Żeby i m się nic nie stało. To przecież j e d n a k rodzina! Chciałabym tylko, żeby o n i zrozumieli swój błąd, zrozumieli, że tak nie przystoi!

Wdowa nie wie, że wiodący spory o ludzkie dusze zawsze są przekonani o swojej racji, nigdy nie uwierzą w swój błąd. Przyświecają im najszlachetniejsze intencje, w ich mniemaniu usprawiedliwiające każdą przemoc i brutalność. Bo to dla zbawienia duszy...

— Mąż przed śmiercią żądał katolickiego pochówku?

— Jakim cudem? Przecież żem cały czas była przy nim, aż do końca, tak jak nakazano przy ślubie. Nic takiego nie mówił. Przeciwnie. On lubił wypić i jak popił, to powtarzał: „Nie dawaj mnie wnosić do kościoła!" Uszanowałam jego wolę, bo w naszym obrządku do kościoła nie idzie się, ani księdza nie woła...

— Ilu jest tu was w Kluczach ze Zrzeszenia?

— Czternaścioro.

— I co na to ludzie? Nie dokuczają wam?

— Co by mieli dokuczać? Tu ludzie dobrzy. Moi sąsiedzi to do rany przyłóż. Pomagają mi we wszystkim. Nigdy nikt mi nie dokuczał za moje wyznanie. Dopiero ten pogrzeb...

I wdowa płacze.

Diabli, których jeszcze trochę ostało wedle olkuskiego powiatu (wszystko przez to srebro!) wielką uciechę mieli.

Takiego widowiska jeszcze tu nie było: trumna z nieboszczykiem ciągniona we wszystkie strony, szarpana. Diabłom w to graj.

A dusza, którą tak energicznie — gwałcąc spokój zmarłego — ratowano na siłę od piekła i wiecznego potępienia, należała do człowieka niewierzącego, członka partii. Wprawdzie przed śmiercią Stanisław Sz. już na zebrania nie chodził, bo mocno chorzał, przecie przekonań nie zmienił. Kogo to jednak obchodzi, gdy idzie spór o duszę i aż dwie strony naraz uzurpują sobie prawo wybawienia jej?

100 metrów wyżej — dwaj turyści. Nawet nie bliscy koledzy. O kilkanaście metrów, w dole zbawcze kępy jałowca. Rzucił się na oślep.

Obudził go szum w uszach. W ustach, w nosie — mdlący smak krwi. Skąd się tu wziął? Nic, pustka

Poczuł wiatr na twarzy. Przypominał sobie: gąszcz jałowców, otwarta przestrzeń poręby. Słońce zachodzi Mina. Ranny. Na ratunek...

Lewa noga, prawa, lewa, prawa... Posuwa się jak automat. Gałęzie na twarzy, gałęzie na barkach, pnie wokół nóg.

Ogarniało go znużenie. Przystawał, nabierał oddechu i nurkował na powrót w chaszcze.

WAKACYJNE OPOWIEŚCI

Godzina prawdy

Jacek Żukowski

Czuje na plecach ich wzrok. Stoją pod samym szczytem nieporuszeni, dwa pnie sterczące wśród poręby, niemo wpatrzone w niego. W butach ma ołów. Każdy krok wymaga ogromnego wysiłku. Pot skleja włosy, gryzie oczy, nawilża koszulę.

Bał się. Strach paraliżuje ruchy, przygniata do ziemi. Wlazł do środka gdzieś powyżej brzucha i zwinął się w kłębek, jak jeż. Tylko wyobraźnia pracuje, oszalały koń miotający się na wszystkie strony. Urwana ręka, strzaskane nogi. Nie dowlecze się, to już koniec, nikt ich nie znajdzie w tej głuszy... Wzrokiem maca każde źdźbło trawy, każdy kamyk, chciałby prześwietlić wnętrze ziemi, kroczy jak bocian wysoko podnosząc nogi, staje tylko na palcach by jak najmniej zająć miejsca. Z rękami rozrzuconymi na boki dla utrzymania równowagi, idzie ciężko, a chciałby jak najlżej. Czuje na plecach wzrok tamtych. Jeśli ma ich uratować, musi przed zmierzchem dotrzeć na dół do wsi. Ile to może być kilometrów — dziesięć, dwanaście?

Szli tu we trzech, cały czas pod górę, przez las. Szli przygięci ciężarem plecaków. Z boku ciemniały grzbiety Połonin, pod nogami spadające potoki. Okolica dzika. Można cały dzień iść i nie spotkać człowieka. Biegła im naprzeciw cała uroda Bieszczad tego lipcowego dnia. Wyszli z gęstwiny jałowca na porębę. Gdy byli w połowie...

Huk wali pięścią między oczy, ciemność, lód i płomień na skroniach. Zachwiał się tracąc równowagę; a to tylko pod butem trzasnęła zeschła gałąź. Stał przez chwilę sparaliżowany, niezdolny do zrobienia kroku. Nie ma takiej siły, która by go zmusiła do ruszenia się z miejsca. Zostanie tu i ocali życie. 100 metrów wyżej, dwaj koledzy — nawet nie bliscy, spotkani na turystycznym szlaku. Szli razem od tygodnia, aż do tej poręby. Gdy byli pod szczytem, Jerzy idący z boku potknął się i to go uratowało. Ziemia stęknęła. Upadli. Jeszcze nie wiedział co się stało. Wstał. W wysokiej trawie leżał Jerzy z rozszarpaną nogą. Zataczając się jak pijany, podszedł do niego. Z rozerwanego plecaka sypał się białą strużką cukier. Wbity w zrolowany koc sterczał kawał pogiętego żelaza. Przyjaciel Jerzego, młody chłopak z podrapaną twarzą, zszokowany, trząsł się jak w febrze. Drżącymi rękami nie mógł założyć opatrunku. Wreszcie rozerwał gazę. Przez bandaż sączyła się krew. Mimo protestów Jerzego, unieruchomił nogę. Wstał i w tym momencie doznał uczucia panicznego strachu. Z całą wyrazistością uświadomił sobie tragiczną sytuację. Stoi w środku minowego pola... Obok leży ranny ze strzaskaną nogą, przy nim w pozycji klęczącej, płacze rozhisteryzowany chłopak. Są w pułapce...

Wołać o pomoc? Kto usłyszy ich w tej pustce. Popatrzył na Jerzego. Bandaż nasiąkał krwią. Jeśli ma go uratować, decyzję trzeba podjąć natychmiast. Nie przetrzyma nocy. Może to była jedna przypadkowa mina, może poręba jest czysta? Jaka jest cena ryzyka i czy zdąży przed wieczorem do wsi?

Ścieżka wzdłuż strumienia łagodnie opada w dół. Woda! Cała twarz zanurzona w chłodnym potoku.

Zrywa się. Może zdąży, może jeszcze zdąży. Oddech coraz krótszy, serce w gardle. Drzewa rozstępują się. Łąki. Zabudowania wsi. Pas drogi.

I naraz — czerwony dach strażnicy...

Oficer WOP uważnie słucha relacji. Z urywkowych słów, jak z podartej kartki, skleja całość.

— Na hasło „ratunek" proszę Sanok. Na hasło „ratunek"! Proszę stację pogotowia. Dwóch ludzi. Jest ranny. Przyślijcie helikopter sanitarny. Natychmiast. Dziękuję. Czekamy.

Cień wiatraka pada na plac przed strażnicą. Helikopter pionowo schodzi do lądowania. Minęło dopiero 27 minut od wywoławczego telefonu. Więc trzeba podjąć jeszcze jedną decyzję. Odsuwał tę myśl najdalej od siebie. Zrobił przecież wszystko, aby ocalić tamtych. Narażał się na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Trzeba się ruszyć, zejść w dół po pomoc, albo... po trzech krokach — wylecieć w powietrze. Oczy. Oczy tamtej dziewczyny. Matka. Aula politechniki huczące jak ul, pełna znajomych głosów, twarzy, uśmiechów. Zapach piasku na wiślanej wyspie. Wszystko oglądane z odległości drugiego brzegu. W dole gąszcz jałowców — rozmazany, dalekt. Żal przejmujący za bezpowrotnie utraconym, dojmujący, zmieszany z lękiem podjęcia decyzji.

Siedzą na pniu we trzech. Nic nie mówią. Jerzy ciężko oddycha, chłopak przestał szlochać.

Papieros. Jest jeszcze pół paczki. Podaje Jerzemu. Przeczący ruch głową. Zachłystuje się dymem. Nie myśleć, nie decydować — trwać. Siedzieć na pniu wśród łagodnej, cichej poręby, w lipcowy, kończący się dzień. *„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono"* — to chyba z jakiegoś wiersza, bodaj Szymborskiej? Pomyślał, że teraz może dowiedzieć się czegoś o sobie. Jest czas sprawdzania. Do diabła ze sprawdzaniem! Chce żyć. A żyć, to znaczy siedzieć na pniu...

Z największym wysiłkiem, pokonując drżenie w kolanach, wstaje. Pierwszy krok, drugi... Żadnej ulgi. Cienie wysoko ściętych pni szatkują trawę, tworząc zebrę — niby bezpieczne przejście przez ulicę.

Sprowadził pomoc. Teraz może odpocząć. Zmęczenie wciągnęło go jak topiel. Poszedł na dno. Patrzył nieporuszony, jak pilot i porucznik WOP pochylają się nad mapą, ustalają stok góry, na którym zostali tamci dwaj.

— Trzeba nadlecieć z tej strony gdzie jest płaski szczyt. Można siadać. — Porucznik palcem stuka w plastyczną mapę. — *Co do min...*

— Nie. Najgorsze to zapadający zmierzch. Wiatrak wysiada. Jeżeli od razu nie trafimy na właściwe miejsce, szkoda marzyć, żebyśmy ich dzisiaj ściągnęli. Akcję ratunkową trzeba odłożyć do rana.

Nie zwracają na niego uwagi. Siedzi w fotelu miękkim, bezpiecznym. Jego prawo. „Do rana". Jerzy wytrzyma. Albo się wykrwawi? A więc lecieć z nimi? On jeden może pokazać nieomylnie drogę. Wrócić na przeklętą porębę. Wleźć jeszcze raz w pułapkę. Za nic. Nie po to uciekł grabarzowi spod łopaty, by samemu teraz pchać się w dół. Przymyka oczy, nie chce widzieć jak składają mapę i wychodzą przed strażnicę. Trzasnęły drzwi. Został sam.

„Tyle o sobie wiemy, ile nas sprawdzono". Nie myśleć. *„Tyle o sobie wiemy..."* Odbił się od dna, wracał na powierzchnię. Zerwał się z fotela, dopadł drzwi i wybiegł przed strażnicę.

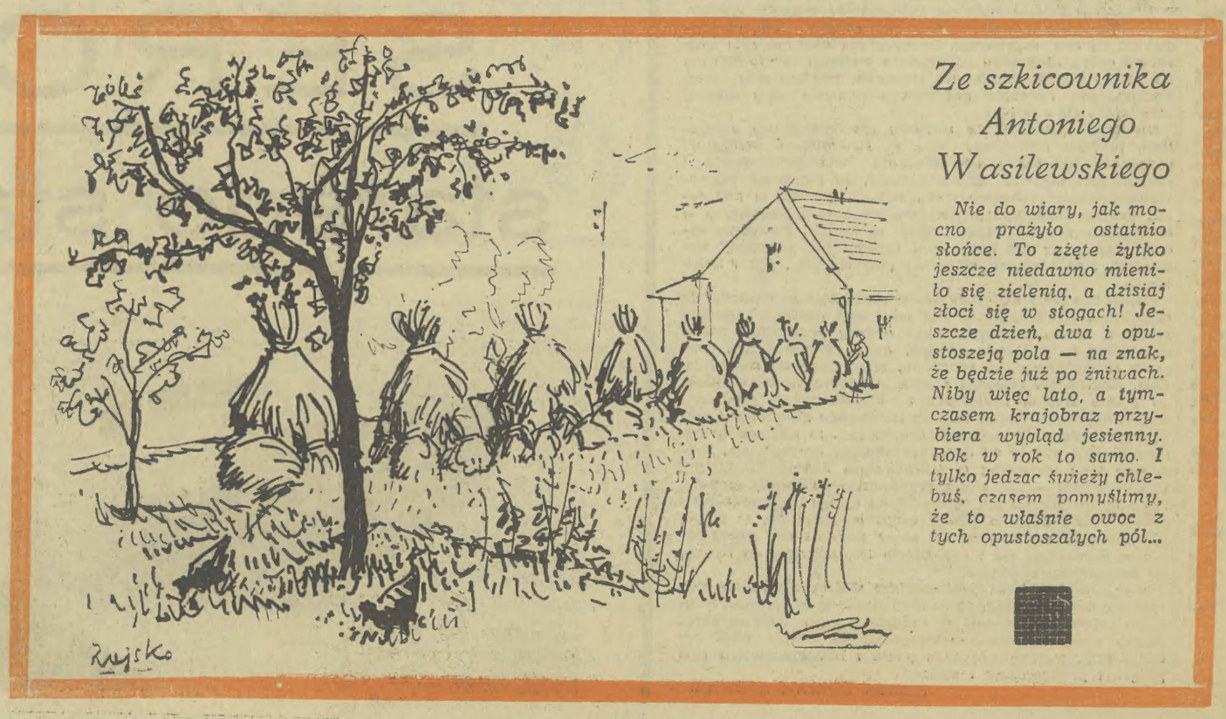

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

Nie do wiary, jak mocno prażyło ostatnio słońce. To zżęte żytko jeszcze niedawno mieniło się zielenią, a dzisiaj złoci się w stogach! Jeszcze dzień, dwa i opustoszeją pola — na znak, że będzie już po żniwach. Niby więc lato, a tymczasem krajobraz przybiera wygląd jesienny. Rok w rok to samo. I tylko jedząc świeży chlebuś, czasem pomyślimy, że to właśnie owoc z tych opustoszałych pól...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Na jesiennej sesji Państwowej Rady Ochrony Przyrody (1956) wystąpienie prof. dr Walerego Goetla nt. „Ochrona zasobów przyrody nieożywionej" było zaczątkiem szkicowania owej strategii. Wówczas po raz pierwszy padły sformułowania o „ochronie zasobów" i „naturalnym środowisku życia człowieka", co obecnie wymawia się jednym tchem.

Dopiero w roku 1965 profesor Goetel formułuje pierwszą definicję sozologii jako nauki. Brzmiała ona dosłownie tak:

Powstaje cała nowa gałąź nauki, obejmująca szeroki wachlarz nauk przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych i niektórych działów humanistyki. W nauce tej, dla której zaproponowaliśmy nazwę sozologia (od greckiego „sozo" — ochraniam, ratuję) rozpatruje się istotę problemu, jego przyczyny oraz środki zaradcze. W wielu wypadkach dopomagają osiągnięcia tej gałęzi wiedzy do zahamowania lub udaremnienia wyczynów technokratów. Nazwą tą określam ludzi, którzy zajmując się tylko wąską gałęzią techniki, a przy tym kierując się różnego rodzaju ciasno pojętym interesem, doprowadzają lub chcą doprowadzić do zrealizowania dzieł technicznych z wynikiem w końcu niekorzystnym lub wręcz szkodliwym dla gospodarki, a przez to dla człowieka. Zaznaczyć przy tym należy, że prawdziwi technicy, o głębszym i szerszym poglądzie na ich zadania, dalecy są od technokracji, a częstokroć są najlepszymi sprzymierzeńcami naszego punktu widzenia.

Termin **„sozologia"** padł wprawdzie dopiero siedem lat temu, ale opisowe znaczenie tej dziedziny wiedzy profesor podał kilka lat wcześniej. Czołowymi współpracownikami Goetla byli, bądź są, uczeni tej miary, co Władysław Szafer oraz współcześnie prof. dr Tadeusz Skawina z AGH, profesorowie Stefan Myczkowski i Jerzy Fabianowski z WSR.

W latach 1967 i 68, po sprecyzowaniu i spopularyzowaniu wielu poglądów z dziedziny sozologii — prof Goetel nawiązał kontakty z ówczesnym sekretarzem generalnym ONZ U Thantem. **Słynny raport, którego współtwórcą jest Walery Goetel i jego współtowarzysze — zawiera m. in. przemyślenia krakowskich uczonych i polskie doświadczenia, pojęte uniwersalnie.** Twórca sozologii został powołany na stanowisko eksperta ONZ do spraw ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Jabłko spada przy jabłoni

Obozy studenckich kół naukowych z całej Polski, odbywające się corocznie na terenie Pienin, poczynając od roku 1968 (ich inicjatorem i kierownikiem jest mgr Jan Dobrowolski z UJ) poświęcone są wszechstronnym badaniom wybranych fragmentów środowiska przyrodniczego na tym terenie. Okazało się, że właśnie temat *„ochrona środowiska życia człowieka"* potrafił zelektryzować młode środowiska naukowe i stopniowo realizować międzyuczelnianą współpracę studentów, będącą wreszcie pełną kontynuacją zasady integracji nauki, bo tylko taka w tych badaniach ma sens. Udział studentów i młodych pracowników nauki jest po prostu schedą pokoleniową, naturalnym przedłużeniem wysiłków nestorów idei sozologicznej. W Krakowie zrodziła się myśl organizowania tych obozów (Komisja Nauki RO ZSP), jak też corocznych *sympozjonów*, na których efekty obozów i badań są prezentowane. Owe kompleksowe badania pozwalają budować syntezy, są podstawą do powstających prac naukowych i map sozologicznych.

Raporty z tych obozów przynoszą zatrważające dane o stanie naszych parków narodowych. Z informacji uczestników wynika, że w okresie szczytu sezonu wyjazd w rejon Pienin traci sens, bo zapylenie powietrza, hałas i zanieczyszczenie wód równa się podobnemu w półmilionowych metropoliach.

Jako pierwsi w kraju, krakowscy studenci na apel „Polityki" podjęli znaną akcję „WISŁA". Z inicjatywy krakowskiej powołano środowiskowe międzyuczelniane komitety d/s studenckich prac, poświęconych człowiekowi i jego środowisku życia. Niebawem ma powstać komitet ogólnopolski, który będzie pełnił rolę głównego koordynatora poczynań w tej mierze.

Mapa, która krzyczy

W Instytucie Geograficznym UJ, kierowanym przez rektora prof. dr M. Klimaszewskiego — do przedstawienia całokształtu zmian w środowisku zostały zastosowane w roku 1967 metody geograficzne. Chcąc radykalnie przeciwdziałać potęgującym się zniszczeniom i często nieodwracalnym zmianom w środowisku życia człowieka — konieczna jest przecież rejestracja oraz poznanie rozmiarów, przyczyn i skutków zniszczeń i skażeń. Stało się to punktem wyjścia dla koncepcji nowej kompleksowej mapy zaburzeń i zniszczeń w środowisku geograficznym — **mapy sozologicznej.** W tymże roku opracowane zostały przez Krystiana Waksmundzkiego mapy, obrazujące całokształt zmian w środowisku geograficznym województwa krakowskiego. Przez Katarzynę Brykowicz i Krystiana Waksmundzkiego w rok później została wypracowana nowa metoda badania, interpretowania oraz przedstawiania zmian.

Mówi główny autor i kierownik zespołu redakcyjnego map, mgr Krystian Waksmundzki:

— Badania obejmują rejestrację, lokalizację, określenie źródła, rodzaju, zasięgu, charakteru i natężenia wszystkich zaburzeń, zanieczyszczeń i zniszczeń w środowisku. zanieczyszczeń i skażeń powietrza, jonizacji, zagrożenia radioaktywnego i mikrobiologicznego, zanieczyszczenia i skażenia wód powierzchniowych i podziemnych oraz wód morskich, zaburzenia naturalnych stosunków wodnych, sztucznego deficytu wody, zniszczenia i przekształcenia rzeźby powierzchni ziemi, zniszczenia i skażenia gleb, szaty roślinnej, uciążliwych zapachów, odpadów przemysłowych i śmieci komunalnych, hałasu, wibracji i dewastacji krajobrazu.

Patrząc na rozpostarte mapy, zanotujmy główne spostrzeżenia dotyczące ziemi krakowskiej, które to województwo w wyobrażeniu Polaków uchodzi ciągle za kipiące zielenią i zdrowiem **Największe zagrożenie powietrza: w północnej i środkowej części oraz w Kotlinie Żywieckiej i Sądeckiej, w rejonie Zakopanego, Rabki, Krynicy, Muszyny, Czorsztyna i Krościenka (!). Rzeki nieprzydatne do żadnych już celów: Wisła na całych odcinkach, Chechło, Przemsza — oraz w niektórych miejscach Prądnik, Skawa, Raba, Żabnica, Breń i Dunajec. Zanieczyszczenie wód podziemnych w całej dolinie Wisły, w rejonie Krakowa i Tarnowa. Hałas — na mapie czarny obszar wzdłuż ciągów komunikacyjnych, w rejonie wymienionych tradycyjnych uzdrowisk i wczasowisk oraz... w Dolinie Morskiego Oka. Zaburzenia i zniszczenia szaty roślinnej w okolicach Sierszy, Jaworzna, Olkusza, Chrzanowa, Ojcowa. W Puszczy Niepołomickiej drzewa umierają, stoją.**

Poza celami naukowymi — mapy te przygotowywane są z myślą o racjonalnym planowaniu regionalnym. Zespół Krystiana Waksmundzkiego dysponuje już takimi mapami w odniesieniu do kilku województw i — orientacyjną — Polski. Zewsząd od włodarzy różnych województw (z wyjątkiem krakowskiego) przychodzą liczne zamówienia na szczegółowe opracowania. Pracownia Waksmundzkiego przygotowuje się również do opracowania takich map dla Europy i świata. Są to wszystko prace pionierskie, nikt nigdzie podobnych nie posiada, nic tedy dziwnego, że główny ich autor, mgr **Krystian Waksmundzki, 31-letni naukowiec otrzymał szereg zaproszeń m. in. od zastępcy sekretarza generalnego ONZ Maurice'a Stronga na seminaria i konferencje Międzynarodowej Unii Geograficznej w Calgary (Kanada) w lipcu br., aby pokazać dzieło ostatnich pięciu lat.**

Nad jego mapami nie można przejść obojętnie.

Zbigniew Święch

JUTRO BĘDZIE za PÓŹNO

Mroczna, tajemnicza pracownia, wielkie palenisko, wrzące tygle, alembiki z sekretnymi płynami, grube księgi, obok nich czaszka — a pośród tej scenerii brodaty szarlatan, głoszący, że każdy metal przemienić umie w złoto. Tak na ogół wyobrażamy sobie alchemika. Słusznie — i niesłusznie zarazem.

Jeśli bowiem transmutacja metali rzeczywiście interesowała alchemików, to dla sprawiedliwości dodać trzeba, że dużo bardziej jeszcze interesowała ich protektorów: monarchów i magnatów. Stąd właśnie szczególny nacisk na doświadczenia w tym względzie. Stąd też niejednokrotnie tak awanturnicze, a czasem i tragiczne losy alchemików, którzy bywali porywani, torturowani, całymi latami więzieni — póki nie odkryją recepty na produkcję złota. Nie dziw, że uciekali się do oszustw, powlekając byle jakie monety warstwą szlachetnego kruszcu rozpuszczonego w rtęci. Nie było to wszelako bezpieczne, wśród władców bowiem nie brakło i takich, którzy się sami — jak u nas Zygmunt III — parali alchemią. W przypadku zaś odkrycia szalbierstwa groziła szubienica. I to szczególnie paradna. Ta choćby, na której zawisł niemiecki alchemik Muehlenfels, była trzykrotnie

ALCHEMIA a NAUKA

Czar chemii

wyższa od zwyczajnej i na domiar cała pokryta fałszywym złotem własnej produkcji skazanego.

PASJA WIEDZY

Oszustwom, często popełnianym z konieczności, od początku towarzyszyła jednak w dziejach alchemii najprawdziwsza pasja wiedzy, poszukiwań, badań. Dzisiejsza chemia nie gdzie indziej się przecież rodziła, jak właśnie w owych tajemniczych, niekiedy czarnoksięstwem zalatujących pracowniach, od których nie stronili mimo to nawet zakonnicy, skoro po-

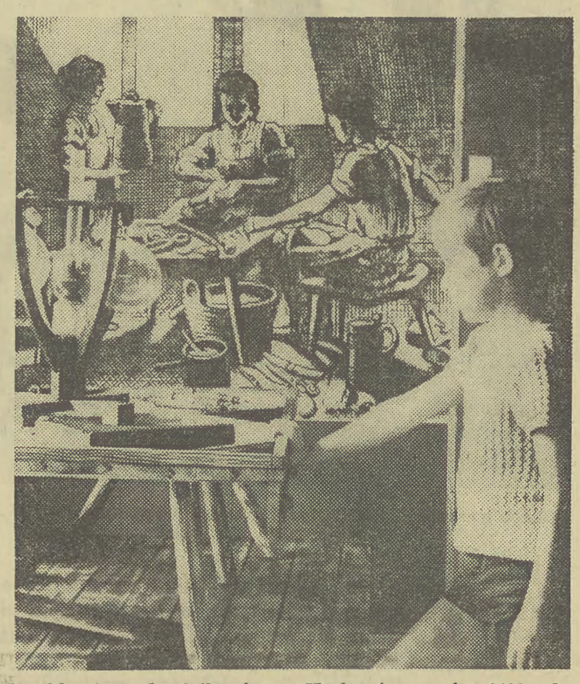

żar klasztoru dominikanów w Krakowie w roku 1403 właśnie w alchemicznej pracowni się zaczął i stamtąd rozszerzył na inne zabudowania.

Najsłynniejszy w Polsce mistrz owej tajemnicą otoczonej wiedzy — Michał Sędziwój (1566—1646) — długi czas uchodził przecie za szarlatana. Jeśli kto o nim wspomniał, to dla sensacyjności życiorysu, w którym niczego nie brakło — od więzień po przyjęcia na dworach monarszych godne udzielnego księcia, od ucieczek i pogoni po kilkakrotne przy świadkach „przemienienie" ołowiu w złoto. Nie tak dawno dopiero przestudiowali historycy dokładnie Sędziwojowe księgi, a wśród nich sławny „Traktat o siarce", przestudiowawszy zaś — przyznali ich autorowi wcale zaszczytne miejsce w dziejach nauki.

OKO POSŁA LUCCHESINIEGO

Co zamożniejsi magnaci urządzali sobie niemałym kosztem własne pracownie chemiczne i zabierali się do najrozmaitszych doświadczeń, z czego słynął u nas m. in. stolnik koronny, August Moszyński. Nie były to uciechy bezpieczne. Zdarzały się przy nich wypadki zatruć, nawet śmierci. Niemiłej dla nas pamięci poseł króla pruskiego, Lucchesini, miał jedno tylko oko: drugie stracił kiedyś przy takich właśnie eksperymentach. Cóż to wszelako znaczyło wobec mody! Gabinety chemiczne wyrastały jak grzyby po deszczu, a idąc warszawską ulicą raz po raz widziało się „sterczące na dwór po różnych domach rury żelazne dla odchodu dymów" z owych prywatnych laboratoriów.

OSTATNI ALCHEMIK

Ostatnim alchemikiem był chyba, w roku 1719 młodo zmarły, Johann Friedrich Boettger. Król August II sprowadził go sobie z Berlina na swój dwór i — starą modą — trzymał w Albrechtsburgu w warunkach dość luksusowego więzienia. Marzyła się jeszcze królowi jegomości produkcja złota, ale i innymi propozycjami alchemika nie gardził, toteż zezwalał mu na inne też badania i doświadczenia, w których wyniku — po paru latach żmudnych eksperymentów — Boettger odkrył tajemnicę produkcji porcelany. Porcelany, którą przecie podówczas aż z Dalekiego Wschodu przywożono, a sprzedawano po bajecznych cenach.

Nie trzeba wyjaśniać, jak się tym August II ucieszył. A sam wynalazca? Jak na adepta bądź co bądź wiedzy tajemnej, los jego potoczył się fatalnie, a już co najmniej uwłaczająco. Ostatni alchemik został bowiem z rozkazu monarchy — pierwszym dyrektorem Królewskiej Fabryki Porcelany w Miśni. (A. H.)

CZY WIDEOGRAMOFON ZASTĄPI TELEWIZJĘ?

ŚWIATOWA SENSACJA W DZIEDZINIE TECHNIKI WIZUALNEJ — WIDEOGRAMOFON — KTÓRY UJRZAŁ ŚWIATŁO DZIENNE ZALEDWIE PRZED DWOMA LATY W CZERWCU 1970 ROKU W BERLINIE, WZBUDZIŁ ZROZUMIAŁE ZAINTERESOWANIE TAKŻE CZECHOSŁOWACKICH FACHOWCÓW.

Tutejsi naukowcy i zakłady przemysłowe mają przecież bogate doświadczenia i poważny dorobek w przemyśle elektronicznym. Znane i cenione na świecie są czechosłowackie magnetofony, gramofony, telewizory itp. Fabryki „Tesli" produkują na przykład obecnie znakomite „Hi-fi" gramofony, odbiorniki do telewizji kolorowej „Color 4401", kasetowe magnetofony B 63 stereo, czy nowy model tranzystorowego radioodbiornika „Song automatik".

Znane i cenione są również czechosłowackie firmy, produkujące płyty gramofonowe. Pierwsza płyta narodziła się tu już przecież w 1929 roku w fabryce na Holeszowicach, w Pradze. A dziś ze znakiem Supraphonu opuszcza czechosłowackie fabryki blisko 10 mln płyt rocznie. Tam też produkuje się tzw supralongi. Na przykład nagrana tym sposobem opera „Smetany „Sprzedana narzeczona" mieści się na jednej płycie po obu jej stronach, podczas gdy przy tradycyjnym sposobie nagrania zajmowała cały album, składający się z 15 płyt.

Nic więc dziwnego, że wszyscy czechosłowaccy specjaliści, pragnąc dotrzymać kroku światowemu postępowi rozpoczęli już pracę nad własnym wideogramofonem i specjalnymi płytami. Zapowiedziano, że pierwszy czechosłowacki wideogramofon ujrzy światło dzienne w 1974 roku. Pracują nad jego prototypem naukowcy i praktycy w laboratorium z zakładów „Tesli" w Litovli. Poważnie zaawansowane są też prace nad technologią produkcji wideopłyt, i to zarówno w wersji czarno-białej, jak i kolorowej.

Czechosłowacki wideogramofon może być podłączony do odbiornika telewizyjnego. Tak więc sam właściciel może u siebie w domu wyreżyserować własny program i nadać dla siebie kurs języka obcego, kurs samochodowy, program rozrywkowy lub sportowy, czy sztukę teatralną albo film. Możliwości inwersji własnego programu telewizyjnego będzie zresztą wiele. Jeżeli bowiem koszt produkcji wideogramofonu będzie według wstępnych obliczeń 2 i półkrotnie wyższy od zwykłego gramofonu, to wideopłyty będą 4-krotnie tańsze od dotychczasowych normalnych. Produkcja tych wideopłyt w milionowych nakładach pozwoli w przyszłości — jak snują przypuszczenia tutejsi fachowcy — na dołączanie ich za niewielką opłatą do tygodniowej prasy. Jeżeli bowiem nawet nieco się pogniotą w czasie przesyłki, to wyprostują się same podczas ich odtwarzania — poruszając się z szybkością 1500 obrotów na minutę na powietrznej poduszce.

W dyskusji nad czechosłowackim wideogramofonem wyraża się nawet pogląd, że uruchomienie w przyszłości trzeciego programu TV jest w związku z tym niepotrzebne. Każdy mając w domu wideogramofon będzie mógł bowiem sam, według własnego gustu i zainteresowania taki program przygotować i nadać.

MAREK DUNIN-WĄSOWICZ

ZDROWIE I SMAK...

LIZAK i FIOŁKI W CUKRZE

W XVII WIEKU wydano kalendarz, w którym były wskazówki dotyczące jedzenia słodyczy. Przy każdej dacie była informacja, jaką tego dnia należy zjeść „cukrową łakotkę". A więc 1 stycznia — karmelek, 2-go — migdał, 3-go — makagigę, 4-go — orzeszek w miodzie, 5-go — fiołki w cukrze... itp. wskazania na cały rok.

To zabawne, ale wcale nie takie głupie. Przydałby się i nam kalendarz słodyczy, bo jadamy za dużo łakoci, w myśl przysłowia „cukrem i grzecznością nie przesadzi".

Pożeracze słodyczy są katastrofą dla otoczenia i dla siebie. Już w XVIII wieku mówiono: „Zbytek w cukierkach czerni zęby i żołądek psowa". Czasem można wytłumaczyć taki atak na słodycze: cukierek najszybciej zaspokaja głód, raczej można powiedzieć zabija go, gdyż zjadanie na pusty żołądek cukierka jest przyczyną schorzeń przewodu pokarmowego. Najpierw trzeba zjeść coś podstawowego, a więc pokarm białkowy i witaminy, potem dopiero to, co sprawia chwilową przyjemność podniebieniu.

Słodycze jednak trzeba jeść, bo węglowodany, czyli cukrowce, zaliczamy do pokarmów energetycznych (jeden g węglowodanów dostarcza 4,1 kal.), poza tym węglowodany są potrzebne do spalania tłuszczów. Nadmiar ich powoduje jednak zakwaszenie organizmu i jest sprawcą nadmiernej tuszy.

Absolutny wstręt do słodyczy też nie jest rzeczą normalną. Jeśli ktoś mówi, że po jedzeniu czegoś słodkiego zaraz musi dla kontrastu zjeść śledzia, bo go słodkie zemdliło, to sygnał, że w jego organizmie coś nie jest w porządku.

Słodycze są niezwykle ważne dla palaczy, którzy zasadniczo nie lubią ich. Wolą dym z papierosa. Ale właśnie po papierosie konieczny jest cukierek, bo cukier niweluje działanie nikotyny. A więc zaciągaj się cukierkami, palaczu!

Niektórzy uważają, że obiad bez słodkiego finału nie jest obiadem, zaś ludzie cierpiący na bezsenność zasypiają słodko po czymś słodkim. Tak ważne jest działanie cukrów.

Ze sposobu jedzenia słodyczy można wnioskować o charakterze człowieka. Ludzie gwałtowni pałaszują cukierki, nie zauważywszy omal ich smaku. Flegmatycy prawie zasypiają z cukierkami w ustach, łakomczuchy miażdżą cukierek w zębach i żują go powoli, chcąc jak najdłużej odczuwać smak, żeby aż w sercu zrobiło się słodko. Takie też żucie lubi żołądek.

A więc i lizaki, i fiołki w cukrze przydają się organizmowi, ale faworytem jest słodycz naturalna — miód.

SERCE starego statku

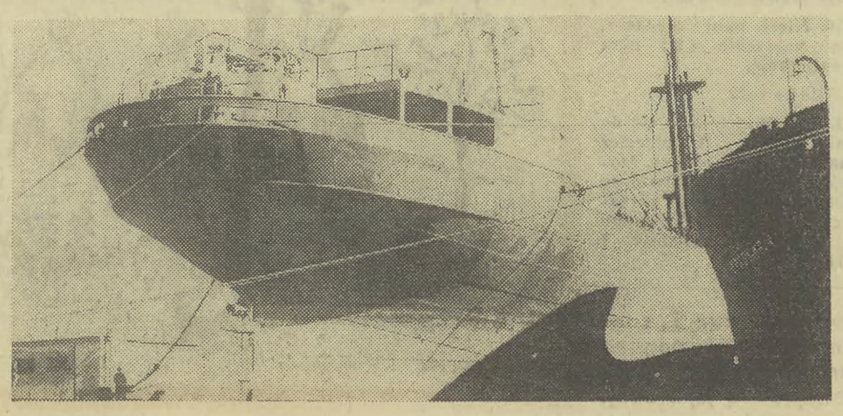

DOCENT dr Przemysław Smolarek, dyrektor Muzeum Morskiego mieszczącego się w Gdańskim Żurawiu jest zdania, że muzea nie rodzą się od razu, że trzeba lat aby skompletować ciekawe zbiory lub żeby zamieniło się w muzealne przedmioty to, co z myślą o przyszłości zebrało się dzisiaj. Słowem dobry dyrektor muzeum musi mieć coś ze staropolskiej gospodyni, kompletującej starannie swą spiżarnię, zaopatrującej ją w rzadkie frukta i nastawiającej szlachetne miody, którymi delektować się będą jej... wnukowie.

Obecnie doktorowi Smolarkowi trafiła się nie byle jaka gratka — serce starego statku, będące już dziś światowym zabytkiem klasy „O", a więc najwyższej. Jest to przy tym jedyny zestaw motorów tej klasy i tej firmy, jaki dotąd zachował się na świecie. Producent — duńska stocznia Burmeister i Wain — posiada jedynie plakietkę z jednego z niewielu poprzednich morskich silników tu wyprodukowanych, wymontowanych ze statku, który poszedł na złom.

Rok temu był to jeszcze pływający magazyn portu gdyńskiego, określony po prostu kilku literami i cyfrą, potem gdy i ta rola skończyła się, „Centromor" rozpoczął w imieniu portu pertraktacje w sprawie sprzedaży statku na złom do Hiszpanii. Ale dyrektor Muzeum Morskiego, który ma bystre oko i jest nie byle jakim znawcą starych statków „odkrył" jego motory.

Statek kilkakrotnie zmieniał imię. Zbudowany przez stocznię Burmeister i Wain w 1913 r. nazywał się pierwotnie „Annam" i obsługiwał duńską linię Dalekiego Wschodu. Kupiony przez Polskę po ostatniej wojnie otrzymał nazwę „Romuald Traugutt" i służył nam lat kilkanaście.

Po „odkryciu" statku przez Muzeum Morskie, Port Gdyński zerwał pertraktacje z hiszpańską firmą i dziś zabytek ten znajduje się pod opieką wojewódzkiego konserwatora. Dr Smolarek znalazł również miejsce, w którym 40-tonowy eksponat może być umieszczony. Jest to przyznany już muzeum budynek po starej kotłowni La Monta, znajdujący się tuż koło zabytkowego Żurawia nad Motławą. Tu obok silnika i agregatu pomocniczego, znalazłby się inny, cenny nabytek muzeum, oświetleniowy agregat awaryjny firmy Brothers Hood z m/s „Batory" i dwa nasze słynne jachty: „Opty" kapitana Teligi i „Dal". Ten ostatni był pierwszym polskim jachtem, który przepłynął Atlantyk Eksponowany w Science and Industry Institut w Chicago, zwrócony Polsce, znajduje się obecnie w depozycie w chicagowskim muzeum polskim, czekając na miejsce w gdańskim muzeum.

Jaki będzie dalszy los naszego „Traugutta"? — bo tak chyba trzeba stary statek nazwać. Decyzja należy do Ministerstwa Żeglugi, ale wszystkie znaki wskazują na to, że statek zostanie zdemontowany w Polsce i podczas tej czynności wyłuska się z niego zabytkowy silnik wraz z agregatem pomocniczym i przekaże Muzeum Morskiemu. (sz)

Zdjęcia CAF — J. Uklejewski

Fanfan Tulipan z... BIAŁEGO DUNAJCA

Skąd wziąłeś te pistolety? — pyta dragon cesarsko-królewski junaka, który udaje takiego co do trzech nie potrafi zliczyć.

— Pisto-le-ty...? A skąd ja mogę wiedzieć, jak one się tu znalazły — mówi junak i nieznacznie przysuwa się do dragona znów o pół kroku. To, co potem się dzieje, będzie trwać na ekranie nie dłużej niż 10 sekund: skok, przewrócenie dragona, porwanie w pół dziewczyny, którą dragon też zdaje się o coś obwinia, i znów — skok przez okno z dziewczyną na ręku...

No, mogę wam powiedzieć, że aktorstwo w filmach przygodowych to także fizyczna praca, graniczącą z kaskaderstwem. Taką scenkę jak ta, której szczątek zarysu tu przytoczyłem, kręci się czasem trzy, czasem osiem razy. Bo skok nie taki, bo dragon źle upadł, bo junak dziewczynę chwyci nie tak jak trzeba...

Nie wiem, do jakiego wątku scenariusza potrzebna jest ta sekwencja. I nie chcę wiedzieć. Wolę obejrzeć Marka Perepeczko, pardon... Janosika i Marynę, pardon... Ewę Lemańską (nowa, nieznana twarz — bardzo ładna — aktorka z Bydgoszczy) w serialu telewizyjnym Jerzego Passendorfera — już w całości fabularnej epopei.

Przygodowy serial

o Janosiku będzie liczyć 13 godzinnych odcinków. Autorem scenariusza jest Tadeusz Kwiatkowski, reżyseruje — J. Passendorfer. Operatorem jest Stefan Pindelski. Film powstaje w zespole „Panorama". Po zdjęciach w okolicy Pieskowej Skały i Ojcowie, rzecz przeniosła się obecnie w tatrzańską scenerię Doliny Chochołowskiej i Morskiego Oka. Zdjęcia będzie się nakręcać jeszcze do końca roku, albo nawet do wiosny 1973 r. W połowie przyszłego roku zobaczymy Janosika na ekranach telewizorów. Dotychczas w ciągu 26 dni zdjęciowych nakręcono ponad 2 tysiące metrów ekranowego serialu = 10 proc.

Będzie to film przygodowy, kolorowy („Eastmancolor"), z klasycznego typu „płaszcza i szpady". Janosik będzie piękny, szalony, kochliwy, bohaterski, inteligentny, sprytny, a zarazem wartogłów, któremu z najbardziej fantastycznych trudności udaje się wyjść obronną ręką, słowem — do po-do-ba-nia... i basta.

Kim jest Janosik?

A któż to wie naprawdę? Źródła historyczne powiadają, że był Słowakiem, że żył i sławę zdobywał w XVIII wieku Ten — Passendorfera i telewizji — będzie Polakiem, będzie żyć o sto lat później, w ogóle będzie mieć szalone szczęście, wykpiwając do granic przyzwoitości groteskową (na filmie), choć wcale nie groteskową (w rzeczywistości) cesarsko-królewską austriacką monarchię.

— A więc... trochę Fanfan Tulipan „po polsku"?

— Och... — wzdychają realizatorzy — tamto to było przecież arcydzieło swojego gatunku.

— No to róbcie drugie arcydzieło, albo... wcale nie róbcie — my im na to. — Zwłaszcza, że po Fanfanie można zrobić tylko coś lepszego. W przeciwnym przypadku w ogóle nie warto...

— Łatwo wam tak mówić. My i tak już nie śpimy, nie jemy, nie zażywamy napojów ani innych rozkoszy tego życia, dnie, i co gorsza, noce trawiąc na pomysłach, „jakby tu naszemu Janosikowi utrudnić życie, a widzowi — uprzyjemnić przygodę".

— Samiście tego chcieli. Nikt wam nie kazał brać się do takiego serialu. Nic nam was nie żal. Teraz ma wszystko być pierwszorzędne, albo... (w tym miejscu robimy „w imieniu prasy" groźne miny).

Poza wymienioną już parą głównych bohaterów w serialu wystąpią: Mieczysław Czechowicz (hrabia — główny wróg Janosika), Anna Dziadyk (hrabianka), Marian Kociniak (margrabia), Ewa Wiśniewska (jaka śliczna — jako dama wiedeńskiego dworu) oraz — Witold Pyrkosz, Bogusz Bilewski, Janusz Bukowski i Marian Łącz — zbójnicy.

Na dobrą (?) zabawę przyjdzie nam jednak jeszcze poczekać. Póki co — przyjrzyjcie się, jak to się robi... **(S. H.)**

Olgierd Jędrzejczyk

JAK STWORA swój świat tworzy?

Szczupły, w okularach, o nieledwie chłopięcej postaci, wyskakuje z wozu transmisyjnego Polskiego Radia, rozpoczyna pracę z namysłem. Rozmowy przy magnetofonach reżyseruje bardzo starannie. Od lat cieszy się uznaniem jako wysoki specjalista w reportażu radiowym, na pewno jest tym człowiekiem, który mianu „literatura radiowa" przydał głębokiego sensu.

JACEK STWORA — pisarz, publicysta najbardziej krakowski z krakowskich. Urodzony w grodzie podwawelskim, uczył się w Gimnazjum im. Sobieskiego, potem studiował prawo. W 1939 r. jako podchorąży bierze udział w kampanii wrześniowej w szeregach armii „Kraków", daleką drogą przez Słowację i Węgry, przez Jugosławię i morze dociera do szeregów wojska polskiego we Francji. Po jej upadku zostaje internowany w Hiszpanii w słynnym z okrucieństwa dozorców obozie koncentracyjnym 17 okręgu wojskowego Miranda del Ebro. Dalej — przez Portugalię i znowu Hiszpanię, przez Gibraltar — wiedzie droga do Anglii. Tam intensywne szkolenie wojskowe, potem walki w I Dywizji Pancernej, już w charakterze oficera. Walczy z Niemcami we Francji, Belgii, Holandii, w samych Niemczech. Te przeżycia wojenne odbijają się w pisanych niedawno i drukowanych w „Życiu Literackim", kapitalnych opowiadaniach. Stwora od 1947 roku pracuje w Polskim Radiu. Rozległością swojej wyobraźni obejmuje takie obszary życia współczesnego, że doprawdy można tu mówić o prawdziwym bogactwie.

REPORTAŻ radiowy Stwory jest przykładem roboty tyleż starannej, co tworzonej z fantazją. Wydobyć z ludzi prawdę o ich zamiłowaniach — ukazać po prostu np. miłośników gołębi, ich troski, ambicje, zmartwienia. Spytać zbrodniarza o to, jak się czuje dzisiaj, w odstępie dwudziestu lat od przestępstwa, którego dokonał. Ukazać twarz człowieka starego, przegranego, a jednak ciągle żyjącego nadzieją. Pokazać obyczaj ludowy, krakowski, wielkomiejski. Uchwycić nieuchwytną, zdawałoby się, chwilę, tuż, tuż po odegraniu przez trębacza hejnału mariackiego... Taki jest właśnie Stwora. Takie sytuacje maluje przed nami, notując na taśmie magnetofonowej wypowiedzi swych interlokutorów. Stwora jest wierny radiu. Dlaczego?

— Specyfika wypowiedzi radiowej jest tak odrębna, tak urzekająca, że nie sposób się od niej oderwać — mówi pisarz. — Pozwala ona na taki skrót, kiedy z pomocą żywych ludzi, oraz ich wypowiedzi można wyrazić w ciągu jednej minuty to, co w literaturze pisanej wymaga kilkudziesięciu niejednokrotnie stron. Żadne westchnienie ludzkie nie będzie nigdy tak opisane w literaturze, jak pozornie autentyczne jego nagranie radiowe. Dlaczego pozornie autentyczne? Dlatego, że realizator radiowy — reżyser, po prostu — sobie tych ludzi „ustawia" do mikrofonu. Radio jest teatrem żywych ludzi, całego ich zastępu. Kiedy swój tekst przerywam i wmontowuję w to miejsce śpiew ptaków, fragment symfonii Beethovena, turkot pociągu — zaczynam oddziaływać na wyobraźnię człowieka nie tylko pojęciami, zawartymi w moich słowach, ale również naturą rzeczy — dźwięku, hałasu, muzyki...

W 1963 ROKU Stwora wydaje „Dzielnicę szwarckopów", dwa wydania liczy już opowieść zatytułowana „Co jest za tym murem?" — ukazującą osobę kryminalisty, jego „filozofię życiową", środowisko, które go zrodziło. Dwa lata temu wyszła „Panna Emilcia" — również tom reportaży radiowych, obecnie zaś przygotowuje do druku nową książkę, opartą także o pracę radiową, pt. „Różnie się ludziom śni". Wespół ze Stanisławem Stanuchem, pragnie napisać książkę, która byłaby przedłużeniem Brandysowskiego „Początku opowieści". Byłby to swoisty „opowieści ciąg dalszy" o formowaniu się wielkiego środowiska miejskiego, Nowej Huty.

— Czy piszesz wiersze?

— Tak. Dla „Jamy Michalika", dla kabaretu, który w ogóle „piszemy" wspólnie z Tadeuszem Kwiatkowskim i Brunonem Miecugowem.

Stwora — zdobywał wiele nagród na międzynarodowych konkursach reportaży radiowych. W roku bieżącym polską radiofonię na jednym z takich najpoważniejszych konkursów „Prix d'Italie" reprezentować będzie jego reportaż „Pasja kalwaryjska". Świetne opowiadanie tego pisarza „Trzeba głęboko oddychać" — o młodym kapo, który swej ukochanej daje rady jak trzeba się zachowywać w komorze gazowej (trzeba głęboko oddychać, żeby mniej bolało...) tłumaczone było na język szwedzki, francuski i angielski.

OBDARZONY nagrodą artystyczną miasta Krakowa i szeregiem innych nagród, Stwora nie myśli o spoczywaniu na laurach. Właśnie kilka dni temu ruszył na Orawę. Jestem przekonany, że wróci stamtąd z nową, świetną audycją...

PŁYWAJĄCA W TYM ROKU 100 ROCZNICA śmierci „ojca polskiej opery" znalazła godne odzwierciedlenie w edycjach Polskiego Wydawnictwa Muzycznego. Podjęto przede wszystkim szeroko zakrojoną pracę nad kompletnym wydaniem źródłowo-wykonawczym wszystkich dzieł kompozytora. Obejmie ono 34 tomy ujęte w 5 serii. Redaktorem tej edycji jest wybitny moniuszkolog, prof. Witold Rudziński. Dotychczas ukazały się pierwsze tomy pieśni.

*

NASZE ZNAKOMITE WYDAWNICTWO pomyślało przy tym także o spopularyzowaniu dzieła kompozytora wśród szerszych kręgów słuchaczy, melomanów, muzyków-amatorów. Służy temu celowi cała seria zeszytów pieśni wybranych, w najrozmaitszych układach: na głos z fortepianem, 3-głosowy chór mieszany z fortepianem, zespół gitarowy, orkiestrę akordeonową.

*

ŻYCIE I DZIEŁO TWÓRCY „HALKI" i „Strasznego dworu" ukazują również bardzo atrakcyjne edycje książkowe i albumowe. Pełne wydanie korespondencji obejmuje 794 listy, które w szczególny sposób przybliżają nam postać naszego wybitnego kompozytora. Album opracowany przez J. Prosnaka przedstawia z kolei biografię twórcy w obrazach. Wznowiono popularną monografię W. Rudzińskiego, dopełniając ją bibliografią, wykazem ważniejszych utworów, dyskografią. Tenże autor zreasumował w popularyzatorskim ujęciu najważniejsze wiadomości o „Halce", w wydaniu z serii „Mała biblioteka operowa". O scenicznych dziejach „Halki" opowiada natomiast album T. Kaczyńskiego, zawierający ilustracje z najciekawszych przedstawień tej opery. (LP)

PWM W ROKU MONIUSZKOWSKIM

Stefan Ciepły — PLASTYKA

IV BIENNALE PLAKATU

IM MNIEJ PLAKATÓW NA ULICACH, TYM WIĘCEJ NA SALACH WYSTAWOWYCH I TEN MARSZ DO SALONÓW SZTUKI NARUSZA — W MOIM PRZEKONANIU — AGITACYJNE CELE, KTÓRE PRZYŚWIECAŁY TWÓRCOM SZTUKI PLAKATOWEJ.

IV Biennale Plakatu w warszawskiej „Zachęcie" potwierdza widomie tę tezę, gdyż sporo tu projektów, których nigdy nie oglądała ulica — a także sporo realizacji, które bliższe są w swym charakterze transparentom niesionym w pochodzie, niż wielkomiejskiej ekspozycji. Rodzi się wręcz pytanie o przyszłość plakatu, jako formy propagandy czy reklamy trafiającej natrętnie i bezwzględnie do przekonania przechodnia. Któryś z krytyków uznał nawet, że plakat jest zagrożony przez telewizję. Sądzę jednak, iż niezależnie od niewątpliwie malejącej funkcji agitacyjnej plakatu, mitologizowanie telewizji nie da się tu niczym sensownym, usprawiedliwić.

OBCIĄŻAŁBYM natomiast zarzutami politykę kulturalną, nie tylko w naszym kraju, ale i na świecie, której nie udało się jak dotychczas (może poza Związkiem Radzieckim) wypełnić społecznego zapotrzebowania na tanie, a powszechnie dostępne dzieło sztuki. O cenach reprodukcji artystycznych wypisano już u nas tony papieru i niewiele się zmieniło. Koszt 200 czy 300 złotych z nieodłączną ramą, to zbyt wiele, jak na kieszeń przeciętnego odbiorcy. Nie wspominam już o cenach obrazów. Plakat natomiast jest za darmo i wycyganić go można przy okazji każdej większej imprezy, która dla podwyższenia swojej rangi funduje sobie plakat. Kolekcjonerska mania, która ogarnęła świat, nie mogła oczywiście ominąć plakatu. Ale nie składa się go w teczkach, lecz zdobi nim mieszkania, biura, kluby i wszelkie miejsca, gdzie oko człowieka pragnęłoby doznań estetycznych. Z tego punktu widzenia plakat spełnia współcześnie wielką misję i jest ambasadorem współczesnej plastyki. Pewna jarmarczność, która cechuje plakat, zbiega się zresztą z gustami szerokiej publiczności, czego dowodem jest m. in. wysoka frekwencja na kolejnych ekspozycjach.

Jeśli zatem celem Biennale — jak wynika z jego regulaminu — jest konfrontacja najlepszych osiągnięć (w dziedzinie twórczości plakatowej) artystów różnych krajów, dla lepszego poznania form i wyrazu współczesnego plakatu na świecie, to rodzi się pytanie, jak wychodzi plakat z tej konfrontacji, jakie trendy rozwojowe dają się w nim obserwować, gdzie wreszcie jest miejsce polskiego plakatu?

MYŚLĘ, że plakat jest niezdecydowany. Czy być sztuką, czy orężem? Obie te tendencje przeplatają się nawzajem i na rokowanie którejś z nich zwycięstwa, jeszcze za wcześnie. Z ekspozycji narodowych — taki bowiem klucz przyjęli autorzy wystawy — wyróżnia się przede wszystkim plakat fiński, dalej japoński, polski, a także amerykański i czeski. Jest to oczywiście pogląd subiektywny, niemniej wymienione ekspozycje pozwalają zorientować się widzowi w pewnych przynajmniej kierunkach poszukiwań artystycznych.

W zgodnej ocenie krytyków najwięcej pochwał zebrał plakat fiński. Czarno-biały, posługujący się fotograficznym montażem i lakonicznymi tekstami, sformułowanymi w kształcie pytań — uderza przede wszystkim silną społeczną wymową, zaangażowaniem w sprawy będące przedmiotem troski wszystkich cywilizowanych społeczeństw. Wyobraźmy sobie cztery naboje, trzy z wystrzelonymi pociskami, pozostały jedynie łuski i jeden nie wystrzelony. Pod spodem napis: J. F. Kennedy, R. F. Kennedy, M. L. King i pod czwartym podpis: „Kto następny?". Ten plakat otrzymał zresztą srebrny medal w kategorii plakatów o tematyce społecznej. Inny plakat fiński, złożony z dwóch obrazów, przedstawia na pierwszym — operację dziecka, a na drugim — kilka kawałków żelaza. Podpis: „7 maja sześcioletnia dziewczynka dostała od korpusu marynarki wojennej USA kawałek żelaza na śniadanie". Tak wygląda cała ekspozycja fińska i nic dziwnego, że robi wstrząsające wrażenie.

Plakat japoński urzeka natomiast delikatnością rysunku i feerią kolorów, nieosiągalnych zdawałoby się, w technice drukarskiej. Podobnie kolorowy, choć bardziej tandetny, jest plakat amerykański. Nie ma zresztą tej precyzji rysunku. Niemniej plakat amerykański na tle np. ekspozycji krajów Europy zachodniej — odbija korzystnie. Zaskakujący kierunek poszukiwań objawili też plastycy czescy, szukający skojarzeń w malarstwie średniowiecza.

JAK WYPADŁ plakat polski na tym tle? Jest przede wszystkim ogromnie zróżnicowany. To dobrze, bo taki jest przecież cel sztuki plakatowej. Polacy zdobyli zresztą sporo nagród (R. Cieślewicz, W. Świerzy, H. Tomaszewski). Jury mylnie jednak odczytało chyba treść nagrodzonego I nagrodą plakatu R. Cieślewicza, kwalifikując go do grupy plakatów o tematyce społecznej, gdy tymczasem plakat ma charakter wyraźnie reklamowy. Osobiście ogromnie wysoko stawiam plakat Marka Freudenreicha pt. „Alkohol zakłóca precyzję myślenia". Plakat polski pozostaje nadal w ścisłej światowej czołówce i polska ekspozycja korzystnie odbija od reszty wystawy.

Natomiast godne ubolewania jest niechlujstwo — bo trudno to inaczej nazwać — towarzyszące zwiedzającym na całej wystawie. Nieczytelne rozmieszczenie prac, podpisy na maszynie — nie wiadomo którego plakatu tyczące, porozwieszane numerki, służące kiedyś jury przy kwalifikacji do poszczególnych grup, nie mówiąc o pewnych drobiazgach istotnych, a pominiętych w katalogu. Jest dobry zwyczaj na wielkich wystawach, iż każda praca ma swój numer i ten numer powtórzony zostaje również w katalogu. Pomijam już fakt braku koncepcji urządzenia wystawy (np. według grup tematycznych) i nie podpisanie ekspozycji narodowych nazwami państw, tak by wiadomo było, jaki plakat się ogląda.

BIENNALE będzie jednak miało frekwencję, bo plakat jest modny. Jest niewątpliwie wydarzeniem artystycznym o dużej randze. Szkoda tylko, że Ministerstwo Kultury i Sztuki pełniące w końcu funkcję koordynatora, nie może się zdobyć na męską decyzję wyraźnego rozgraniczenia w czasie, naszych dwóch międzynarodowych imprez plastycznych: Biennale Grafiki w Krakowie i Biennale Plakatu w Warszawie. A szkoda, bo obie imprezy na tym tracą.

FRAGMENT EKSPOZYCJI POLSKIEJ NA WYSTAWIE PLAKATU W „ZACHĘCIE"

Jerzy Bober — TEATR

Pokaz teatralności WITKACEGO

Niesmaczna sztuka w dwóch aktach z epilogiem. Tak nazwał „Matkę" autor, Stanisław Ignacy Witkiewicz. Drwina podkreśla więc w podtytule intencje pisarza. A może to swoista kokieteria cynika, który zawsze w swych utworach scenicznych poważne problemy oprawiał w ramy szyderstwa, nadając tragicznym wizjom kształty na poły błazeńskie?

Był bowiem Witkacy malarzem (nie tylko w sensie dosłownym) szukającym Czystych Form w sztuce, ale i pisarzem, którego prześladowały sny o kończącej się epoce — już na początku jej trwania. Przeczuwał, że Polska dopiero co wyzwolona z wiekowej niewoli, staje na glinianych nogach; że Europa po pierwszej wojnie światowej, wbrew pozorom stabilizacji, wciąż się chwieje w posadach. Kwiaty, które wyrosły na grobach poległych w latach 1914—1918, mimo urzekającej urody — są chore. Ich żywot będzie krótkotrwały, a barwy złudnie zasłaniają gniliznę korzeni, ukrytych przed ludzkim wzrokiem. Katastrofizm? Niewątpliwie tak.

Ale Witkiewicz nie chce — za wzorem klasycznych dekadentów — ukazywać tylko wizji katastrofy. Jest przecież filozofem. Logikiem. Pragnie dociec, dlaczego świat i Polska międzywojenna zdążają ku zatraceniu. Dlaczego radość życia mąci nieustanne przeczucie tymczasowości? Skąd bierze się lęk przed przyszłością?

Witkacy poszukuje więc odpowiedzi na te pytania. Przeraża go cywilizacja, w której dostrzega tragigroteskowego demona, narzucającego światu kompletne zautomatyzowanie. Przerażają go procesy społeczne, które również demonizuje jako obraz upadku jednostki, przytłoczonej przez bezimienną masę. Jest reakcjonistą politycznym. Przeraża go więc dodatkowo wykrzywiona wizja rewolucji. Otarł się o nią w Rosji. Nie zrozumiał jej ludzkich treści — przejął się jedynie zewnętrznymi cechami odwetu uciskanych wobec uciskających. Tkwi wciąż w rzeczywistości szlacheckiej. Drwi z niej wprawdzie, ale z resztkami sentymentu. Nie znosi kołtunerii mieszczańskiej. Szuka wśród tych niedoskonałości społecznych miejsca dla jednostek wybitnych. Okazują się one zdegenerowane. Opanowane szaleństwem. Co zatem ma jeszcze jakiś sens? Błazeńska czapka? Szyderstwo? A może nic już nie uratuje takiego świata? Tragifarsą zadowala się jako pisarz. Jako człowiek — popełni samobójstwo we wrześniu 1939 r.

Jakkolwiek byśmy oceniali postawę Witkacego — polityka i filozofa, która to postawa nie znalazła potwierdzenia w nowej epoce — jego twórczość dramatyczna wciąż jeszcze, a nawet chyba silniej niż w czasach mu współczesnych, uderza trafnością wielu obserwacji krytycznych na temat cech polskiej natury, naszych wad narodowych i skłonności do przesadnego indywidualizmu. Wszystko to, oczywiście, spotęgowane spojrzeniem przez powiększające szkło, ugroteskowione oraz podlane sosem absurdu.

Co zawarł autor w światku ludzi *Matki*? Są tu problemy dotyczące kryzysu wartości artysty i mieszczucha — Leona, który bełkoce „aktywnie" o swoich ideach, a jednocześnie ginie przez nawyki wygodnictwa, lenistwa i braku samodzielności. Jest opętany przywiązaniem do matki, od której nie może i nie umie się uwolnić jako dojrzały osobnik. Ale i matka czerpie swą siłę życiową z nieudanego syna. Witkiewicz pokazuje ich wegetację w karykaturalnych kształtach wzajemnie ssących swą krew wampirów. Szokuje niezwykłością scenerii w banalnych, zwyczajnych sytuacjach. Rozwija wątki fabularne, na poczekaniu — tanie, melodramatyczne. Miesza do tego szpiegów, puszczającą się młodą żonę Leona. A wszystko dzieje się w absurdalnym Królestwie Włóczki, w obłędnym produkowaniu przez matkę robótek na drutach, w bogaceniu się równie iluzorycznym, co sprowadzającym nędzę moralną. Aż na koniec tej degrengolady ów błazeński światek stratują automaty, zmechanizowane roboty — i koszmar bytu dopełni się unicestwieniem niedorosłych do życia ludzi.

Teatr Kameralny po 8 latach znów wystawił *Matkę*, podobnie jak wówczas w reżyserii i opracowaniu dramaturgicznym *Jerzego Jarockiego*. Interesujące to wznowienie jest zarazem konfrontacją poprzedniej inscenizacji z obecną. Wydaje się, że Jarocki wyciągnął wnioski ze spektaklu w r. 1964 — i postarał się o uzupełnienie własnej wizji sprzed lat nowymi elementami scenicznymi, które wzmacniają widowisko od strony filozoficznej; jest ono dojrzalsze, pełniejsze w przenośniach — a chyba też i bardziej komunikatywne. Oczywiście, nie należy przedstawienie *Matki* do rzędu premier „dla każdego". W ogóle teatr Witkiewicza wymaga przygotowania ze strony odbiorcy. Ale w tym kształcie scenicznym, w jakim ukazał *Matkę* Jarocki, eksperyment nie zawisł w próżni. Po pierwszym akcie, jakby świadomie wyciszonym (w przeciwieństwie do spektaklu sprzed 8 lat) następuje stopniowa gradacja napięcia — aż do pięknie w sensie dramatycznym rozwiązanego epilogu.

Ponownie sprawdził się pomysł obsady roli Matki przez aktorkę bynajmniej nie sędziwą *(Ewa Lassek)*, aby tym jaskrawiej „zagrały" sceny starości i młodości, trupa-manekina i młodej matki jak ze snu na jawie. Sufit — dawniej przytłaczający bohaterów sztuki — zastąpił obecnie Jarocki (utrzymując się w przyjętej poprzednio stylistyce inscenizacyjnej) opadaniem jakiegoś rękawa maszyny, z którego wysypują się groźne, a przecież groteskowe kukły człowiecze, zalewające scenę. Świetnym pomysłem okazał się chwyt z zapełnieniem sceny kłębami włóczki, jak apokaliptyczna wizja potopu. Również i szpetota prawie pustej sceny z obskurnymi szafami, które później otrzymają pozłotkę — nadawała przenośniom dramatu przekorny charakter. Myślę, że współpraca twórcza reżysera oraz scenografa *(Krystyna Zachwatowicz)* przyczyniła się w równej mierze, co i gra aktorów, do wysokiej rangi widowiska. Bo że jest to spektakl nieprzeciętny, nawiązujący do ambitnych poczynań Teatru im. H. Modrzejewskiej, nie ulega wątpliwości.

Przedstawienie tym razem kładło akcent na postać Leona, jako wiecznego embriona w łonie matki. Symbolu niedojrzałości życiowej pewnych postaw. *Marek Walczewski* ponownie dał poznać swoje wielkie możliwości aktorskie. Świetny w sylwetce, z głową łysą niby osesek, doskonale operujący głosem, stworzył kreację. Imponował ponadto ogromną sprawnością, wręcz gimnastyczną. Jego ruchliwość aż do granic bezsensu wyraziście kontrastowała z postawą rezygnacji, stłumionych uczuć i reakcji *Ewy Lassek* jako Matki. Te dwie role prowadziły cały spektakl.

Z wyrównanej gry pozostałego zespołu, zwracały uwagę dobrze zróżnicowane charakterami postacie: *Zofii Niwińskiej* (monstrualnie zaborcza, naładowana erotyzmem Lucyna Beer), *Wiktora Sadeckiego* (oszczędny w wyrazie Apolinary Plejtus), *Zofii Więcławówny* (epizodzik Józefy Obrock), *Jerzego Treli* (groteskowo groźny Agent Murdel-Bęski i *Haliny Wojtacha* (kapitalna służąca Dorota). Obsadę uzupełniali: *Danuta Maksymowicz* (Zofia Plejtus), *Kazimierz Kaczor* (Joachim Cięcielewicz), *Jerzy Binczycki* (Nieznajomy), *Roman Stankiewicz* (hr de la Trefouille), *Jerzy Święch* (de Pokorya-Pącherzewicz), *Leszek Piskorz* i *Aleksander Fabisiak* (Robotnicy). Muzykę skomponował *Stanisław Radwan*.

SŁOWEM: przedstawienie warto zobaczyć — podyskutować z autorem i reżyserem, prześledzić drogę teatru Witkacego do teatru naszych czasów. Zabawić się i podumać.

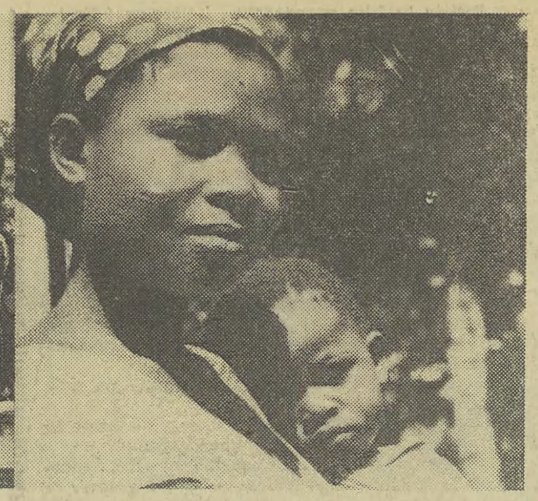

Wiktor Weggi

DWA OBLICZA AFRYKI

Pod względem powierzchni drugi po Azji kontynent świata: 30,1 mln km kw. i ponad 330 mln ludności. Kontynent stary — jest on wszak praojczyzną człowieka i kolebką ludzkości, a jednocześnie bardzo młody, jako że jego pisana historia, z wyjątkiem krajów Afryki Północnej, Etiopii i Sudanu, liczy sobie zaledwie kilkaset lat, co nie przeszkadza jej być niezwykle bogatą, by wymienić tu tylko dzieje takich królestw jak Ghany, Mali, Konga Aszanti, Monomotapy.

Kontynent więcej niż tysiąca języków, używanych przez ludy orientalne, nigryckie, negroidalne, mongoidalne (Madagaskar) i napływową ludność europejską. Kontynent wielkich i wielu kultur oraz religii: muzułmańskiej, chrześcijańskiej, animistycznej. Największe na świecie pokłady diamentów i złota, olbrzymie zasoby rud litu, kobaltu, kolumbitu, chromitu, manganu, uranu i odkrytej ostatnio ropy naftowej; sprzyjające — oczywiście z wyjątkiem Sahary — warunki do produkcji kakao, kawy, daktyli, goździków i cennych gatunków drzewa: okume, hebanu i mahoniu. Kontynent niebotycznych gór z masywami Kilimandżaro i Ruwenzori na czele, wielkich rowów tektonicznych, największej pustyni świata, tajemniczych jezior i osnutych legendami rzek — Nilu, Konga, Nigru. Kontynent państw — olbrzymów, republik: Sudanu, Zair, Algierii, Nigerii, Egiptu i liliputów: Gambii, Ngwane, Rwandy. Młode republiki i stare królestwa — Etiopia i Maroko, państwa niepodległe i kolonie — Angola, Mozambik, Namibia, Zimbabwe, Gwinea Bissao.

Kontynent

piękny, bogaty, pulsujący życiem i radością, a jednocześnie czasami odpychający, biedny i smutny. Tę intrygującą dwoistość Afryka zawdzięcza swej historii.

Lata sześćdziesiąte, szczególnie ich początek (w 1960 r. aż 17 państw uzyskało niepodległość) kiedy na gmachach rezydencji angielskich, belgijskich i francuskich gubernatorów obok haseł *liberté, freedom*, zaczęły łopotać narodowe, afrykańskie flagi i rozbrzmiewać narodowe hymny, pozwoliły patrzeć na przyszłość Afryki z pełnym optymizmem. Szał radości minął jednak wkrótce. Wątłe, ekonomiczne podpory, zbudowane przez kolonialistów gwoli zyskania sobie sympatii miejscowych popleczników, zachwiały się gdy naród zaczął żądać pracy, edukacji, równouprawnienia kobiet, opieki lekarskiej i społecznej, neutralności politycznej.

W wielu krajach podpory te runęły, szczególnie tam, gdzie antykomunizm stał się jedyną i obowiązującą doktryną — i fala kłopotów zalała naród. Wraz z nimi wrócili tu po cichu — bez zbytniego rozgłosu — byli kolonialiści. Na Wybrzeżu Kości Słoniowej, w Gabonie, Nigerii, Republice Zair jest ich więcej niż przed uzyskaniem niepodległości. Próbują oni według starych, wypróbowanych metod tak otynkować „afrykański dom" by przynajmniej od zewnątrz stwarzał pozory porządku, dostatku i spokoju.

A wewnątrz?

Wewnątrz jest bieda. W RPA, Liberii, Wybrzeżu Kości Słoniowej na głowę mieszkańca przypada roczny dochód w wysokości (odpowiednio): 610, 490 i 285 dol., ale w zdecydowanej większości państw afrykańskich tylko 55—70 dol.

Wewnątrz jest analfabetyzm, w niektórych krajach obejmujący nawet około 79 proc. ludności, np. w Mozambiku. Panuje olbrzymia śmiertelność, wywołana nie sprzyjającym klimatem, brakiem odpowiedniej opieki lekarskiej i nieprzestrzeganiem — z konieczności — zasad higienicznego i racjonalnego żywienia. Równolegle z nią idzie olbrzymi przyrost naturalny, przykładem mogą być tu: Madagaskar i Mauritius.

W afrykańskim domu panuje niezgoda. 7 wielkich afrykańskich bloków politycznych i gospodarczych (Wspólna Organizacja Afro-Malgaska, Unia Celna i Gospodarcza Afryki Środkowej, Unia Celna Państw Afryki Zachodniej, Współpraca Gospodarcza Afryki Zachodniej, Afrykański Bank Rozwoju, Współpraca Afryki Wschodniej, Organizacja Państw Dorzecza Senegalu) nie może dojść do porozumienia, jak więc żądać zgody między czterdziestoma kilkoma państwami, zrzeszonymi w Organizacji Jedności Afrykańskiej?

Dla przykładu: różnice zdań na temat stosunku do RPA i walki narodowowyzwoleńczej w Angoli, Mozambiku, Zimbabwe, Gwinei Bissao. Właśnie — prócz niezgody są także walki. Od dziewięciu lat toczy się bezpardonowa wojna o wolność i godność ujarzmionego ludu portugalskiej kolonii Gwinei Bissao, któremu przewodzi Amilcar Cabral; od 1961 r. walczy Angola; od 1964 r. FRELIMO wiąże siły około 50 tys. wojsk portugalskich w Mozambiku. Narody Zimbabwe, Namibii, RPA mają swoje komitety wyzwolenia i rządy na emigracji, przede wszystkim w Zambii i Tanzanii. Są to wojny sprawiedliwe, ale były przecież także bratobójcze walki w Algerii, Kongo, Biafrze, Czadzie, Sudanie.

Afrykańskim domem wstrząsają liczne — krwawe i bezkrwawe — pucze, wolty, demonstracje. Zapełniają się więzienia, z „białych", afrykańskich baz startują samoloty, załadowane europejską bronią i komandosami, czołgi strzegą rządowych gmachów. Ludzie protestują, domagają się swoich praw, ludzie giną.

Afryka

wydawać się więc może czasami odpychająca, biedna i smutna. Trzeba jednak pokazać jej przyjemniejsze, trochę nawet roześmiane oblicze. Afrykańska kobieta, uzyskawszy równe na ogół prawa z mężczyzną, może być lekarzem, adwokatem, naukowcem, a nawet ministrem. Już 9 państw prowadzi własną produkcję wydawniczą, publikując rocznie 7 mln egz. i importując 24 mln; prawie wszystkie kraje mają względnie dobrze rozwiniętą sieć radiofonii; na kontynencie znajduje się 30 uniwersytetów.

Afryka buduje wielkie zapory wodne i elektrownie, których nie było tu przed kilkunastu laty: Asuan, Akosombo, Kariba, rozwija sieć komunikacyjną, np. wielka magistrala kolejowa we Wschodniej Afryce, marzy (ale także i czyni w tym kierunku pewne kroki) o wielkim, transsaharyjskim szlaku komunikacyjnym. Wielkie porty lotnicze — Casablanka, Dakar, Kair, Nairobi, Kinszasa przyjmują rocznie setki samolotów. Mimo trudności gospodarczych buduje się nowe fabryki, szkoły, szpitale, niemałą pomoc okazuje tu świat socjalistyczny.

Afryka dała się także poznać na międzynarodowym forum ze swej dobrej strony. Zorganizowała III Konferencję Państw Niezaangażowanych w Lusace. Wiele krajów Afryki utrzymuje serdeczne stosunki z krajami demokracji ludowej. Afryka ma wreszcie spore osiągnięcia w kulturze i sztuce: rzeźby, powieści i wiersze, wychodzące spod afrykańskich dłut i piór, znane są europejskiemu i amerykańskiemu odbiorcy.

Błędy, popełnione przez ludzi tego kontynentu i na tym kontynencie, są wybaczalne — trudno przez kilkanaście lat odrobić wielowiekowe zacofanie i polityczną zależność.

MOTORYZACJA W ZSRR

NAD Kamą...

Największą inwestycją w dziedzinie motoryzacji w Związku Radzieckim jest w bieżącej pięciolatce — obok Togliatti — Kamska Fabryka Samochodów Ciężarowych nad Kamą w Tatarskiej ASRR. Decyzja o budowie zapadła w 1969 r. a już w 1974 r. kombinat pracować będzie na pełnych obrotach, produkując 150 tysięcy trzyosiowych samochodów ciężarowych „Kamaz", przeznaczonych do przewozu ciężkich ładunków, oraz dostarczając rocznie ćwierć miliona silników wysokoprężnych.

Na placu budowy o powierzchni 100 km kw pracuje 50-tysięczna armia młodych komsomolców, rekrutujących się z wielu stron Kraju Rad. Jest to więc prawdziwie ogólnonarodowa inwestycja.

Ten gigant wyposażony będzie w automatyczny system sterowania wieloma procesami produkcyjnymi, m. in. liniami montażowymi ze 150 km przenośników produkcyjnych. Wyprodukowano już dwie próbne serie „Kamazów", a obecnie przeprowadza się testy eksploatacyjne w różnych warunkach drogowych i klimatycznych z trzecią, ulepszoną wersją. Te trzyosiowe ciężarówki, wyposażone w silnik wysokoprężny — mogące z przyczepą lub naczepą przewozić do 20 ton ładunku z szybkością do 90 km na godz. — znajdą się na drogach już za dwa lata.

A tymczasem obok zakładów rozrasta się miasto — Nabierieżnyje Czełny, liczące obecnie 80 tysięcy mieszkańców, z czego połowa zatrudniona jest przy budowie zakładów samochodowych. W najbliższych latach miasto osiągnie 300 tysięcy mieszkańców. (TG)

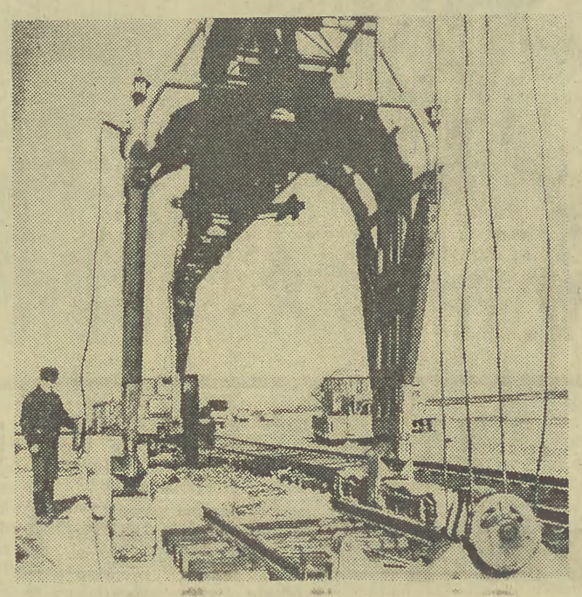

JAK uratować WŁOCHY przed... Włochami?

Problem ten porusza światowa prasa na tle ostatniego aktu wandalizmu dokonanego na „Piecie" Michała Anioła. Okazuje się jednak, że wydarzenie to nie jest bynajmniej odosobnione... Na freskach z XIII w. w Sienie zdrapano niemal całkowicie... postacie diabłów. Jeden z europejskich plakatów turystyczno-reklamowych głosi: „Zwiedzajcie Włochy, zanim Włosi je zniszczą". Otwarta w Metropolitan Muzeum w Nowym Jorku wystawa fotografii ukazuje jak niszczone są zabytki włoskie, nie tylko przez maniaków, ale również przez merów włoskich miast, urbanistów, planistów i przedsiębiorstwa budowlane. Jak można nie dostrzegać, że ulegają zniszczeniu najwspanialsze zabytki własnej kultury? — pytają w katalogu wystawy jej organizatorzy. Okazuje się, że na ochronę bezcennych zabytków włoskich, zgromadzonych w 200 muzeach 30 tys. kościołów i 60 tys. innych centralnych i regionalnych ośrodkach — fundusze są tak minimalne, że wiele z nich po prostu niszczeje.

Szczupłość personelu sprawia, że nawet 75 akrów słynnego Forum Romanum nie można w pełni udostępnić publiczności, gdyż brak jest odpowiedniej opieki i ochrony. Wszelkie oficjalne zalecenia, np. komisji parlamentarnych, dotyczące zwiększenia budżetu na ochronę i konserwację dzieł sztuki natrafiają na przeszkody nie do przezwyciężenia. Wystarczy dodać, że z braku należytego nadzoru tylko w ciągu pierwszych trzech miesięcy br. skradziono ogółem z miejsc publicznych 1.598 przedmiotów, począwszy od zabytkowych lichtarzy, po dzieło malarskie Tycjana...

W GRINZINGU przy winie

Jerzy Orlewski

KORESPONDENCJA WŁASNA Z AUSTRII

JEŻELI WYJEDZIE SIĘ w pogodny dzień na Kahlenberg, można objąć spojrzeniem prawie 600 hektarów winnic, które okalają Wiedeń pierścieniem ciemnej zieleni tężejącej w szary fiolet. Ich symetryczne pasy układają się w zadziwiającym porządku, nadając szczególny wyraz krajobrazowi. Winorośl rozwija się niezwykle korzystnie na stokach wzgórz, które otaczają miasto. Sprzyja temu szczególnie: kamienisty grunt i ciepłe wiatry, napływające od węgierskiej niziny.

Ale na tę malarską wizję nakładają mi zaraz praktyczni wiedeńczycy obraz realiów. Jeżeli winogrona obrodzą, co zazwyczaj ma miejsce, kiedy lato jest ciepłe, a opady nie za wielkie, otrzymuje się tutaj 15—20 tysięcy hektolitrów wybornego wina. Od stuleci Wiedeń przodował w białych trunkach. I dziś jeszcze przeważają one znacznie, stanowiąc do 90 proc. produkcji. Ale hodowla czerwonych winogron stale wzrasta i proporcje ulegają zmianie. Jednak jakość białego wina jest nie do zastąpienia.

Rosnące z wiekami miasto uszczupliło znacznie winnice. Z 23 obwodów, które tworzą wielki Wiedeń, dzisiaj już tylko jeden stanowi rezerwat winorośli, uchodzący niemal za region objęty ochroną. To XIX Obwód, na który przypada prawie 500 hektarów winnic. Starym zwyczajem tam właśnie, gdzie dawniej leżały wsie: Nussdorf, Kahlenbergerdorf, Heiligen Stadt z Unterdöbling, Sievering, Neustift, no i Grinzing — serwuje się wino.

Nieoceniony wiedeński przewodnik dr Helmut F. Bauer z Bundespressedienst powiózł z tajemniczą miną naszą trójkę z Polski uliczkami wspinającymi się w północne regiony Wiednia, gdzie w malowniczych domach przedmieścia zagnieździły się wiedeńskie winiarnie, owe „Heurige" w bogatym wyborze, od nowoczesnych lokali z wyfraczoną obsługą po te najmniejsze, gdzie rozlewa się wino w małych ogródkach podwórz przy kilku stołach z surowego drewna przez kilkanaście dni zaledwie. Bo rządzi w Wiedniu stary usankcjonowany tradycją zwyczaj, że każdy właściciel winnych pól ma prawo raz w roku sprzedawać u siebie przez pewien czas wino bez normalnych uprawnień „na wyszynk".

NIE MOŻNA w ogóle wyobrazić sobie Wiednia bez popularnego w całym świecie Grinzingu i jego tawern. Zasługa to chyba tego, że na stokach jego wzniesień od zachodu udaje się owo orzeźwiające, perlące się, łagodne wino — sławny „Grinzinger". Wszystko, co napotyka się na tych typowych uliczkach przedmieścia, stwarza wyjątkową i niepowtarzalną atmosferę. Romantyczne latarnie gazowe, zieleń zwisająca poprzez malownicze bramy i kołysząca się w ciepłym tchnieniu letniego wiatru, gwiazdy przeglądające przez liście starych kasztanów i malownicza sylwetka wieży kościoła w księżycowej poświacie.

Nowoczesność wniosła w tę część starego Wiednia neony, które wskazują ukryte w gęstwinie zabudowań i drzew — przybytki Bachusa. Ich wykaz widnieje zresztą na świetlnej tablicy u wejścia do tej dzielnicy informując zarazem, że gmina Grinzing ma już tysiącletnią tradycję w hodowli winorośli. Wędrując poprzez mroczne i strome Hohe Warte, Grinzinger Strasse, Eroicagasse, tę swoistą wizytację zaczynamy od zabytkowego Domu Beethovena przy Pfarrplatz, gdzie ten geniusz muzyki mieszkał w 1817 roku, a obecnie mieści się stylowa winiarnia.

Trudno byłoby zapamiętać te wszystkie nazwy, w których powtarza się w wiedeńskim dialekcie słowo „Stube" — izba. Te „Stub'n" i „Stüberl" mieszczą się w piwnicach i na poddaszach, dopełniają je malownicze ganki, tarasy i podwórza.

Pełno wszędzie śmiechu i muzyki... Bo w Grinzingu przy winie śpiewa się przy wtórze „schrammelmuzyki". Te tercety i kwartety, składające się z jednych lub dwóch skrzypiec, harmonii i gitary oraz melodyjne wiedeńskie pieśni — jak ta o gospodarzu, parobku i kelnerce, którą śpiewał nam zespół w „Kerzenstüberl" z grubym szynkarzem pospołu — tworzą jedyną w swoim rodzaju atmosferę wiedeńskiej tawerny.

Urzekała ona w dalszej czy bliższej przeszłości szczególnie artystów. Bywali w Grinzingu: Beethoven, Schubert, Grillparzer, Mozart, Mahler. Turyści i goście, którzy odwiedzają Grinzing, z zainteresowaniem studiują tablicę „Wer hat ausg'steckt" w pobliżu końcowego przystanku tramwajowej linii nr 38.

REPORTAŻU z Grinzingu nie można zakończyć bez kilku zdań o wspomnianej już Schrammelmusik. To dźwięczące wspomnienie niezapomnianej przeszłości Wiednia. Owe zespoły muzyczne, typowe dla przedmieść Wiednia, wywodzą się od nazwiska dwóch ludzi, którzy urodzili się w tej lesistej dzielnicy. To Johann i Josef Schrammel, których ojciec Kaspar nosił w sobie też to muzyczne zarzewie. W uliczkach Grinzingu i jego zieleni narodziło się niepowtarzalne muzykowanie łączące elementy wiejskiej muzyki z podmiejskimi rytmami — typowo wiedeński akompaniament dla nastroju wiedeńskich „Heurige".

Maciej Słotwiński ANGLIA

CZARNA przyszłość KOLEI

Kolejnictwo coraz mniej znaczy w życiu gospodarczym Wielkiej Brytanii. Uczestniczy tylko w 10 procentach przewozów ludzi i w 20 proc. przewozów towarów. Przegrywa coraz bardziej w konkurencji z samochodem osobowym, ciężarowym, autobusowym. Wprawdzie społeczeństwo zdaje sobie sprawę, że samochód jest „trucicielem" i „zabójcą" (główna przyczyna śmierci wśród ludzi w wieku 15—35 lat), ale za kierownicą siada mimo wszystko coraz więcej osób. Dziś po drogach Zjednoczonego Królestwa kursuje już ponad 12 mln samochodów osobowych.

Futurolodzy w związku z tymi trendami utrzymują, że w przyszłości brytyjskie koleje wozić będą tylko towary masowe (jeśli drobnicę, to wyłącznie w kontenerach) i że transport ten będzie opłacalny. Podobnie w ruchu pasażerskim przyszłość należy tylko do pociągów stosunkowo luksusowych, rozwijających wielkie prędkości na liniach dalekobieżnych, łączących wielkie skupiska miejskie (dziś już nazywa się to „inter city"). Widzieliśmy tutaj ostatnio prototyp pociągu, który ma rozwijać prędkość ponad 300 km/godz. Podobne próby i... podobne nadzieje uratowania kolei dostrzec zresztą można od dawna w Japonii, NRF czy Francji.

Przewozy ludzi i towarów na mniejsze dystanse przejmować będą w coraz większym stopniu samochody osobowe oraz autobusy i ciężarówki.

Dlatego w Wielkiej Brytanii podnoszą się głosy protestu, że rząd niepotrzebnie dofinansowuje brytyjskie kolejnictwo i że sumy te powinien raczej przeznaczać na rozwój sieci dróg i na ewentualne subsydiowanie na nich — jeśli zajdzie potrzeba — transportu autobusowego. „Trzeba robić wszystko, aby ograniczyć spaliny samochodowe i rozładować korki — mówią przeciwnicy idei Stevensona — nie ma natomiast co oglądać się na staruszkę kolej". Autobusy zapewniają bardziej rytmiczną, bardziej „częstotliwą" komunikację i bynajmniej nie potrzebują większej od kolei obsługi. Poza kierowcami-maszynistami ta ostatnia wymaga tysięcy ludzi do utrzymania w ruchu tej gigantycznej machiny. Autobusy kosztują 1/4 tego, co wagony kolejowe, ważą o 2/3 mniej, stąd zużywają także mniej paliwa. Ekspresowe międzymiastowe autobusy, o biletach znacznie tańszych od kolejowych, zagrożą więc — być może — w Wielkiej Brytanii nawet wspomnianym już połączeniom „inter city". Na tym tle rodzą się więc projekty, aby pewne linie kolejowe rozebrać i na ich miejscu budować szosy dla pospiesznych połączeń autobusowych.

Jak się wylicza, koszty utrzymania niektórych bocznych, mniej uczęszczanych linii kolejowych w Wielkiej Brytanii są tak duże, że sięgają tysiąca funtów rocznie na jednego stałego pasażera. W pewnych przypadkach — ktoś zażartował — bardziej opłacalne byłoby zamknięcie linii i ofiarowanie każdemu pasażerowi za darmo... prywatnego samochodu.

Szacuje się, że w brytyjskiej sieci kolejowej jest 120 linii całkowicie nieopłacalnych i że 45 proc. kolejowego transportu towarowego, głównie w formie małych przesyłek, obciąża niepotrzebnie subsydia rządowe. Zapowiada to, że w ciągu niewielu lat połowie z 2800 brytyjskich stacji kolejowych zagrozić może zamknięcie, a 12 tys. mil torów — rozebranie.

Oczywiście doświadczeń brytyjskich nie należy żywcem przenosić do innych krajów, gdzie koleje długo jeszcze odgrywać będą kluczową rolę w transporcie.

JAPOŃSKI tunel „LA MANCHE"

O TUNELU POD KANAŁEM LA MANCHE, który połączy Francję z Wielką Brytanią, napisano wszystko, nim jeszcze zawirował pierwszy świder: prace rozpoczną się dopiero w br. Tymczasem Japończycy, robiąc znacznie mniej hałasu, realizują już podobną inwestycję. Będzie to tunel pod cieśniną Tsugaru, który połączy główną wyspę archipelagu Honsiu z wyspą północną Hokkaido. Głębokość cieśniny wynosi 140 metrów, tunel przejdzie 100 metrów pod dnem, tj. 240 m pod powierzchnią morza. Długość tunelu wyniesie 54 km — tj. o 2 km więcej niż projektowanego tunelu pod La Manche. Średnica tunelu wyniesie 9,7 metra. Tunel pomieści dwutorową linię kolei pospiesznej (250 km/godz.), dzięki czemu droga z Tokio do Sapporo skrócona zostanie z obecnych siedemnastu godzin do niespełna sześciu. Tunel zastąpi mianowicie przeprawę promem przez burzliwą cieśninę.

Japończycy uważają tunel za najpotężniejsze narzędzie w całym zespole działań, które mają włączyć Hokkaido w nurt rozwoju gospodarczego. Wyspę tę, choć stanowi ona jedną piątą terytorium Japonii, zamieszkuje tylko 5 proc. ludności. Przyśpieszenie jej rozwoju ma tym większe znaczenie, że dotychczasowe centra gospodarcze kraju nie są już w stanie pomieścić nowych inwestycji. Prace przygotowawcze rozpoczęto nad cieśniną Tsugaru w r. 1964, projekt zatwierdzono ostatecznie w r. 1970. W tej chwili gotowe są po 2 km. tunelu z obu stron.

Japończycy posiadają znaczne doświadczenie w budowie tuneli podmorskich — podobny, choć krótki, łączy Honsiu z wyspą Kiusiu na południu. Pracują jednak w warunkach bardzo trudnych ze względu na wulkaniczny teren. Nie dysponują też specjalnym sprzętem własnej produkcji, toteż stosują szwajcarskie kombajny drążące Wohlmayera.

Ale przemysł japoński nie zamierza przepuścić okazji, żeby się czegoś nauczyć. Przygotowuje się plany superpotężnych kombajnów drążących, które wypróbowane zostaną przy budowie tunelu w końcowej fazie. Ponadto wykorzystuje się tę budowę jako wielkie laboratorium i poligon doświadczalny niemechanicznych technik drążenia. W przyszłym roku mają być zastosowane pod Tsugaru wiertarki wodne, urabiające skałę strumieniem wody o szybkości ponaddźwiękowej, potem przewiduje się użycie ultradźwięków. Są to techniki znane już, zwłaszcza w ZSRR i USA, ale nigdy jeszcze nie stosowano ich w tak specyficznych warunkach.

nasze miasto

Kraków stać na dwa pomniki

Swego czasu postanowiono, że zniszczony przez hitlerowców Pomnik Grunwaldzki w Krakowie, dzieło zrodzone z głębokiej miłości do Ojczyzny, zostanie odbudowany, ale w zupełnie innej postaci — nowoczesnego mostu, koniecznego odcinka arterii, łączącej Dębniki z Nową Hutą. Most nosiłby nazwę Grunwaldzkiego, do jego wystroju architektonicznego miały być użyte fragmenty pozostałe z dzieła Wiwulskiego. Trochę to przypominało kupowanie przez męża balijki do kąpania dziecka na prezent imieninowy dla żony, ale nie to przecież najistotniejsze. Ważne, że inicjatywa spotkała się ze zrozumieniem i serdecznym poparciem społeczeństwa. Inwestycja pod taką właśnie nazwą weszła na stałe do codziennej świadomości mieszkańców naszego miasta.

Obecnie jednak zapadła decyzja, że fundacja Paderewskiego dla narodu — pomnik upamiętniający zwycięstwo nad teutońską nawałą — stanie w dawnym kształcie na swym dawnym miejscu. Decyzja znalazła bardzo żywy oddźwięk, m. in. redakcja „Gazety" otrzymuje bardzo wiele deklaracji:" wpłat pieniężnych, udziału w robotach itp.

Zaczęło się jednak mówić, że w tej sytuacji most, gotowy już, nie może się nazywać tak, jak postanowiono. Bo dwa pomniki grunwaldzkie na jeden Kraków to stanowczo za dużo. Sprawa na pozór drobna, dotyczy tylko nazwy. Różnie można do tego podchodzić. Jak się zwał, tak się zwał, aby się tylko dobrze miał — to jeden pogląd; drugi, że nazwanie przedmiotu jest równie ważne, jak rzecz sama, jeżeli nie ważniejsze. I sprawa trzecia — przyzwyczajenie.

Więc po kolei. Most przestaje być pomnikiem honoris causa i może się nazywać inaczej. Zgoda. Proponuje się nazwy „wawelski" albo „podwawelski". Rzecz w tym, że wawelski to on nie jest i nie będzie, nawet gdyby był zwodzony. Podwawelski zaś — to nazwanie bardzo byle jakie, wymyślone na poczekaniu, na odczep, pierwsze z brzegu. To nie jest nazwa nawet dla kiełbasy; każdy woli „krakowską".

Sprawa przyzwyczajenia natomiast — to bardzo ważna rzecz. Nazwy żyją bardzo długo. Iluż to krakowian mówi jeszcze „Skała" na teatr Rozmaitości, „Świt" na Filharmonię! (Ale jakoś nie słyszy się nazwy Teatr Młodego Widza...) A to przecież nie jedyne przykłady niesktecznego, więc chyba niepotrzebnego przemianowania.

Wydarzenie z 15 lipca 1410 roku jest na tyle ważne w naszej historii, że może być w 600-tysięcznym mieście — oprócz pomnika także most upamiętniający swą nazwą ten fakt. Co do pomnika zaś — czytelnicy „GK" chcieliby już znać numer konta bankowego i adres komitetu budowy. Interesuja się działalnością konkretną, realną, a nie pozorną, jaka jest problem „nadmiaru nazw".

WYPADKI I KRAKSY

Grupa wypadkowa Pogotowia MO interweniowała wczoraj w 8 wypadkach drogowych. ◆ Na skrzyżowaniu ulic Dzierżyńskiego i Urzędniczej — w wyniku zderzenia z samochodem — kierowca motocykla, 25-letni Marian Rychlicki (zam. Kłaj 320) doznał poważnych obrażeń ciała. ◆ U zbiegu ulic Pstrowskiego i Kamieńskiego ciągnik „ursus" potrącił Stefanię Kwiatkowską (zam. ul. Łabędzia 29), która doznała kontuzji głowy. ◆ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy ok. 120 pacjentom. (p)

W tym tygodniu polecamy

Bez przerwy kapie, siąpi, leje. Ale przecież do niedzieli wiele się może zmienić. Wystarczy by przesunął się nad Polskę rozległy klin wyżowy... Na wszelki więc wypadek zaczynamy znów od polecenia wspólnych z Kołem Grodzkim PTTK

WYCIECZEK.

A więc pieszej górskiej „7 wierchów beskidzkich" z trasą: Żabnica — Abrahamów (885 m) — Słowianka — Magura (891 m) — Kiczera (836 m) — Bystra. Zbiórka w niedzielę o godz. 6, róg ul. Basztowej i Asnyka oraz pieszej nizinnej „Legenda lasów Tunelu". Trasa: Tunel — Biała Góra — Kępie — Pogwizdów — Uniejów — Charsznica; zbiórka o godz. 7.20 na Dworcu Głównym PKP pod zegarem.

Zielone linie rekomendacji nie potrzebują. Przypominamy więc tylko, że z Dworca Głównego autobusami linii L dojeżdżamy do Lasku Wolskiego, M — do Bielan, Kryspinowa, Cholerzyna i Skał Mnikowskich, S — Pasternika, Zabierzowa i Skały Kmity, Z — do Borku Fałęckiego, Mogilan, Głogoczowa, Jawornika, Myślenic i na Zarabie, natomiast z placu Centralnego w Nowej Hucie: linia D zawiezie nas do Dobczyc przez Wieliczkę, Raciborsko. Dziekanowice; H — do Lasku Wolskiego, N — do Puszczy Niepołomickiej przez Pleszów, Cło, Wolicę i Niepołomice.

Wydarzeniem tygodnia, a kto wie czy nie całego sezonu będzie zapewne poniedziałkowy i wtorkowy

RECITALE EWY DEMARCZYK.

W poniedziałek ta światowej sławy piosenkarka śpiewać będzie w Teatrze Kameralnym dwukrotnie: o godz. 19 i 22, natomiast we wtorek o godz. 21 — w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Bilety — w Orbisie oraz w Filmotechnice w Krakowie i Nowej Hucie.

Widownią ciekawej imprezy będzie dziś o godz. 21 dziedziniec KDK. W ramach „Lata artystycznego 72" kierownictwo Domu Kultury i Wawel-Tourist przygotowały

KONCERT MUZYKI FRANCUSKIEJ.

Wystąpią: Helena Łazarska sopran, Ludmiła Weber - Zarzycka — fortepian, Henryk Zarzycki — wiolonczela oraz Aleksander Polek — recytacje. W programie: Couperin, Debussy. Słowo wstępne — Antoni Mroczek.

W tym samym cyklu i w tym samym miejscu, we czwartek 20 lipca o godz. 21 usłyszymy operę Stanisława Moniuszki „Verbum nobile" w wykonaniu estradowym.

Lukę, spowodowaną przerwą urlopową w teatrach starają się wypełnić Krakowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego i „Estrada". Oprócz dansingów i programów artystycznych w „Feniksie", „Kaprysie" i „TV-ardowskiej" zorganizowały ciekawe imprezy w Wieży Ratuszowej i w kawiarni „Pod Pawiem". W Wieży w każdy czwartek, piątek i sobotę od godz. 22 słuchać będziemy

„BALLAD SZUBIENICZNYYCH"

w wykonaniu Anny Sokołowskiej i Stanisława Gronkowskiego (przy fortepianie Jan Boba), natomiast „Pod Pawiem"

TRIA KLASYCZNEGO.

Na zakończenie pragniemy zachęcić do obejrzenia kilku ciekawych wystaw. A jako, że rok to kopernikowski, zaczynamy od ekspozycji

„MIKOŁAJ KOPERNIK I JEGO MYŚL"

otwartej w Nowym Gmachu Muzeum Narodowego przy al. Mickiewicza 3. To samo Muzeum w Sukiennicach prezentuje

MALARSTWO JANA CIĄGLIŃSKIEGO.

Po Poznaniu i Warszawie przyjechała do Krakowa interesująca wystawa

WSPÓŁCZESNEGO MALARSTWA BRYTYJSKIEGO

przygotowana przez Muzeum Narodowe i British Council. Ekspozycja obejmuje 52 obrazy współczesnych malarzy angielskich. Zwiedzać ją będzie można przez trzy najbliższe tygodnie w gmachu przy al. 3 Maja.

RUCH ROBOTNICZY W GALICJI DO R. 1914

to następna godna polecenia pozycja. Wystawa, mieszcząca się w Muzeum Lenina przy ul. Topolowej 5 przygotowana została w związku z 60 rocznicą przyjazdu wodza Rewolucji do naszego miasta. Godziny otwarcia: we wtorek i piątek 9—18, środę i sobotę 10—17, w niedzielę 10—15, w poniedziałki i czwartki wystawa nieczynna. Wstęp bezpłatny w środy. (w)

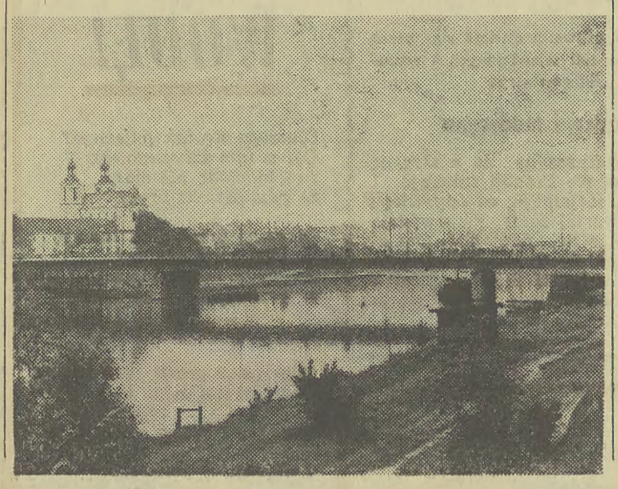

Zakończenie dziesięcioletniego cyklu...

...szkolenia nauczycieli biologii na miesięcznych kursach wakacyjnych organizowanych przez Centralny Ośrodek Metodyczny i Uniwersytet Jagielloński nastąpiło 14 bm. z udziałem przedstawicieli władz politycznych i oświatowych.

W ciągu tych dziesięciu lat, przeszkolono 1200 nauczycieli z całej Polski. Od nowego roku szkolnego rozpocznie się nowy typ szkolenia nauczycieli, prowadzony już przez Instytut niezależnie od kształcenia w Uniwersytecie Jagiellońskim i Wyższej Szkole Pedagogicznej. (I. M.)

tygodniowy program telewizji

OD 17 VII DO 23 VII BR.

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK: 16.10 Program dnia. 16.15 Panorama Rzeszowska. (KR). 16.45 Dziennik. 17.10 Echo stadionu. 17.35 Kronika (KR). 17.55 Eureka. 18.35 Drogami współczesności. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Teatr TV: Thornton Wilder — Nasze miasto. 22.05 Zmiana warty nad Sekwaną 22.35 Chopin i Rachmaninow. 23.00 Dziennik. 23.15 Program na wtorek.

WTOREK: 10.00 Cudotwórczyni — film prod. USA. 11.40—16.40 Przerwa. 16.40 Program dnia. 16.45 Dziennik. 16.55 Kronika. 17.15 W sprawie opinii. 17.45 Telewizyjny Ekran Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Kino interesujących filmów. Cudotwórczyni — film prod. USA. 21.50 Teatr na trasie — reportaż. 22.20 Dziennik. 22.35 Program na środę.

ŚRODA: 8.15 Matematyka w szkole: Środki graficzne cz. I (KR). 8.50 Matematyka w szkole: Środki graficzne cz. II (KR). 9.20—10.00 Przerwa. 10.00 Kobieta w bieli — film prod. franc. 10.50—16.40 Przerwa. 16.40 Program dnia. 16.45 Dziennik. 16.55 Teleferie. 18.15 Turystyka i wypoczynek. 18.25 Kronika (KR). 18.45 Drogami współczesności. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Kobieta w bieli — film prod. franc. 21.00 PKF. 21.10 Światowid — Świat i Polska. 21.40 Mistrzowie baluty. 22.00 Dziennik. 22.25 Program na czwartek.

CZWARTEK: 8.15 Matematyka w szkole: Środki graficzne cz. III (KR). 8.50 Matematyka w szkole: Środki graficzne cz. IV (KR). 9.20—16.40 Przerwa. 16.40 Program dnia. 16.45 Dziennik. 16.55 Magazyn ITP. 17.10 Bieg po zdrowie. 17.30 Sylwetki X Muzy. 18.00 Poligon. 18.30 Kronika (KR). 18.50 Drogami współczesności. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Przypominamy, radzimy. 20.15 Kto opłakuje doktora — film prod. ang. 21.05 Perspektywy techniki. 21.30 Wieczorny Uniwersytet dla Starszych Panów. 22.05 Dziennik. 22.25 Program na piątek.

PIĄTEK: 10.00 Wesele Boryny — film TVP. 11.00—16.15 Przerwa. 16.15 Program I proponuje. 16.45 Dziennik. 16.55 Teleferie. 17.50 Kronika (KR). 18.10 Kraj. 18.55 Lipcowy polonez — transmisja z uroczystego koncertu z Sali Kongresowej PKiN w W-wie z okazji 28 rocznicy Manifestu PKWN. 20.30 Dziennik. 21.00 Wesele Boryny — film TVP. 22.10 Dziennik. 22.35 Międzynarodowy cocktail. 23.30 Program na sobotę.

SOBOTA: 8.55 Program dnia. 9.00 Stawka większa niż życie — film TVP. 9.55 Zlot młodzieży polskiej w Łodzi. 12.30 Dziennik. 13.00 VI Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku. 14.00 Dla dzieci: Kaszubi pod Wiedniem. 15.00 Recital chopinowski w wykonaniu Lidii Grychtołówny. 15.30 Kuźnia — reportaż. 16.00 Ogłoszenie matrymonialne — film TVP. 17.00 Zlot młodzieży polskiej. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Kwiaty i piosenki dla lubelskiej ziemi — Z wizytą u Was. 21.45 Dziennik. 22.20 Album Polski — film prod. pol. 0.35 Program na niedzielę.

NIEDZIELA: 7.45 Program dnia. 7.50 TV Kurs Rolniczy. 8.25 Przypominamy, radzimy. 8.35 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Stawka większa niż życie — film TVP. 9.55 W cztery świata strony. 10.25 Gwiazdy Egeru — film prod. węgierskiej. 12.50 Dziennik. 13.10 Przemiany. 13.40 Dla dzieci: Ula i świat. 14.00 PKF. 14.10 Estrada literacka. 14.45 Koncert zespołów artystycznych wojsk lotniczych. 15.30 Wielka gra — teleturniej. 17.30 Odbudowa zamku królewskiego — reportaż. 18.00 Bieriozka. 18.25 Tele-Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Z gawędą po Warszawie — program rozrywkowy. 20.50 Ostatni lot Albatrosa — II odc. filmu seryjnego TV radzieckiej. 22.00 Magazyn sportowy. 22.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

WTOREK: 17.50 Program dnia. 17.55 Militaria — obronność, nowoczesność. 18.25 Ze świata fizyki. 18.45 Medycyna i Ty. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 Przemówienie ambasadora Iraku z okazji święta narodowego. 20.15 Telewizyjny atlas świata. 20.45 Klub dobrej roboty. 21.30 24 godziny. 21.40 Pieśni kompozytorów polskich. 22.00 Mały słowniczek kina wersji oryginalnej. 22.10 Arsen Lupin — kino wersji oryginalnej. 23.00 Program na środę.

ŚRODA: 17.55 Program dnia. 18.00 Nasze recenzje. 18.15 Z bliska i z daleka. 18.45 Portret miasta (KR). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Wzdłuż i wszerz Europy LOT-em — teleturniej. 21.10 24 godziny. 21.20 Lotnicze dylematy. 21.50 Śląsk na ekranie. 22.40 Portrety. 23.05 Program na czwartek.

CZWARTEK: 17.20 Program dnia. 17.25 (kolor) Dla dzieci: Podróże w czasie. 17.35 (kolor) Z wizytą w Kraju Rad. 18.05 (kolor) Polski film dokumentalny. 18.35 (kolor) Kolorowe spotkania. 19.20 (kolor) Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 (kolor) Angielski program rozrywkowy. 20.35 (kolor) 24 godziny. 20.45 (kolor) Kaukaska branka — film prod. radz. 22.05 (kolor) Film baletowy TVP. 22.35 Program na piątek.

PIĄTEK: 17.25 Program dnia. 17.30 Na każdym kilometrze — film prod. bułg. 18.20 Gawędy matematyczne. 18.45 Dobranoc. 18.55 (kolor) Lipcowy Polonez — transmisja uroczystego koncertu z Sali Kongresowej PKiN w W-wie z okazji 28 rocznicy Manifestu PKWN. 20.30 Dziennik. 21.05 V Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg 1972, program konkursowy. 22.45 24 godziny. 22.55 Czekam w Monte Carlo — film prod. pol. 0.30 Program na sobotę.

SOBOTA: 17.20 Program dnia. 17.25 Kamera, ludzie, zdarzenia. 17.55 U Siemiona. 18.15 Kram z piosenkami — widowisko muzyczne. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Skarb" — film prod. pol. 22.00 „Zaproszenie na bal"— wodewil Moniuszki. 22.40 Progr. II proponuje. 22.50 Program na niedzielę.

NIEDZIELA: 15.45 Program dnia. 15.50 Teatrzyk dla przedszkolaków. 16.30 Jacy jesteśmy Polacy. — Melchiora Wańkowicza — proba odpowiedzi. 16.50 Żegnajcie przyjaciele — film prod. bułgarskiej. 18.20 Divertimento. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Światło ziemi — program poetycki. 20.40 Nic nowego. 21.00 Francuski program rozrywkowy. 22.00 Pokochać wiatr. 22.30 Opowieści mojej żony. 23.45 Program na wtorek.

GEORGES SIMENON

Komisarz Maigret

CHIŃSKIE CIENIE

TŁUM. TADEUSZ SZAFAR

(8)

Komisarz wzdrygnął się na dźwięk tego bezbarwnego głosu, sprawiającego wrażenie, jak gdyby z trudem wydobywał się z obłożonych ust. Przyjrzał się kobiecie, która właśnie zamykała drzwi. Zobaczył twarz bladą, opuchnięte powieki. Rzut oka na Ninę potwierdził jego podejrzenia. To była z pewnością sąsiadka-narkomanka.

— Co się stało?

— Nic! Roger ma gościa. Więc... pozwoliłam sobie...

Otępiała, siadła w nogach łóżka, westchnęła jak przedtem Nina:

— Która to godzina?

— Dziewiąta — odpowiedział Maigret. — Coś mi się zdaje, że kokaina pani nie służy!

— To nie kokaina... Eter. Roger mówi, że to lepsze i że...

Było jej zimno. Podeszła do kaloryfera, przytuliła się, wyjrzała na dwór.

— Znów będzie deszcz...

Wszystko było ponure, zniechęcające. Na toaletce grzebień, pełny wyleniałych włosów. Pończochy Niny rozrzucone na podłodze.

— Przeszkadzam, prawda? Ale to podobno jakaś ważna sprawa... Chodzi o ojca Rogera, który nie żyje.

Maigret spojrzał na Ninę i zauważył, że nagle zmarszczyła brwi, jak ktoś, komu nagła myśl przyszła do głowy. W tej samej chwili sąsiadka uniosła rękę do podbródka, zamyśliła się, wymamrotała:

— No, no...

Komisarz zapytał:

— Zna pani ojca Rogera?

— Nigdy go nie widziałam. Ale... Chwileczkę! Powiedz, Nino, czy twojemu przyjacielowi nic się nie stało?

Nina i komisarz wymienili spojrzenia.

— Dlaczego?

— Sama nie wiem... Wszystko mi się plącze. Przypomniałam sobie ni stąd ni zowąd, że Roger powiedział mi kiedyś, że jego ojciec bywa tu, w hotelu. To go nawet rozśmieszyło... Ale wolał się z nim nie spotkać i ilekroć ktoś wchodził po schodach szybko chował się do pokoju. Coś mi się wydaje, że ta osoba wchodziła do ciebie...

Nina przestała już jeść. Taca, którą trzymała na kolanach, przeszkadzała jej, twarz zdradzała niepokój.

— Jego syn? — mówiła powoli, z wzrokiem utkwionym w niebieskim prostokącie okna.

— To ci heca! — zawołała sąsiadka. — To znaczy, że twój przyjaciel nie żyje... Podobno chodzi o zabójstwo?

— Roger Couchet... No tak...

Zaniepokojeni, milczeli wszyscy troje.

— A on co robi? — Zapytał komisarz po długiej minucie ciszy, przerywanej tylko mamrotaniem dochodzącym z sąsiedniego pokoju.

— Nie rozumiem?

— Ma jakiś zawód?

Młoda kobieta nagle się ożywiła:

— Pan jest z policji, prawda?

Była niespokojna. Może będzie miała za złe Ninie, że ją wciągnęła w zasadzkę?

— Komisarz jest bardzo miły — powiedziała Nina, wysuwając nogę z łóżka i pochylając się po pończochy.

— Powinnam się była domyślić! Więc pan już przedtem wiedział, że... że ja przyjdę...

— Nigdy nawet nie słyszałem o Rogerze! — powiedział Maigret. — Ale teraz musi mi pani udzielić o nim informacji...

— Ja nic nie wiem! Jesteśmy razem raptem od trzech tygodni!

— A przedtem?

— Miał taką dużą, rudą, która podaje się za manikiurzystkę.

— Pracuje?

To słowo wystarczyło, by jej zakłopotanie wzrosło.

— Nie wiem...!

— Inaczej mówiąc, nie robi nic! Ma majątek? Żyje na szerokiej stopie?

— Wcale nie! Jadamy prawie zawsze w jadłodajniach za sześć franków.

— Często wspominał o ojcu?

— Tylko raz jeden, jak już mówiłam...

— Może mi pani opisać jego gościa? Znała go pani?

— Nie! To mężczyzna... Jakby to powiedzieć? Wzięłam go za komornika, a idąc tu, myślałam, że chodzi o jakieś długi Rogera.

— Dobrze ubrany?

— Chwileczkę... Widziałam melonik, beżowy płaszcz, rękawiczki...

Między obu pokojami były wewnętrzne drzwi, ukryte za kotarą i prawdopodobnie zaryglowane. Maigret mógł przyłożyć ucho i wszystko słyszeć, ale krępował się obecnością obu kobiet.

Nina ubierała się, poprzestając, jeśli idzie o poranną toaletę, na otarciu twarzy wilgotnym ręcznikiem. Była zdenerwowana, ruchy miała urywane. Czuło się, że te wydarzenia ją przerosły, że teraz spodziewa się wszystkiego najgorszego, że nie czuje się na siłach nie tylko przeciwdziałać, ale nawet zrozumieć.

Sąsiadka była spokojniejsza, może dlatego, że znajdowała się jeszcze pod wpływem eteru, a może miała większe doświadczenie w tego rodzaju sprawach.

— Jak się pani nazywa?

— Celina.

— Ma pani zawód?

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA **15 i 16** LIPCA Włodzimierza Marii

TEATR

SOBOTA

STARY (Jagiellońska 1) — Różewicz: Na czworakach — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21) — Witkiewicz: Matka — 19.15, BARBAKAN — Niżyński: Kawaler księżycowy — 20.30, KOLEJARZA (Bocheńska 5) — Lola z Ludwinowa — 19.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Winnetou w Dolinie Śmierci (NRF-jug. 14 lat) — 10, 12.30, Zmierzch bogów (wł. 18 lat) — 16, 19. KIJÓW: Hello Dolly (USA, 14 lat) — 16.30, 19.30, Pokusa (wł. 18 lat) — 22.30. KULTURA: Kto wierzy w bociany (pol. 16 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Tristana (wł. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni (pol. 16 lat) — 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 14.30, 17, 19.30. SZTUKA: Zbieg z Alcatraz (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. TĘCZA: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 17, 19. UCIECHA: Anonimo Veneziano (wł. 16 lat) — 10, 12.15, Człowiek orkiestra (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20. UGOREK: Noc generałów (ang. 16 lat) — 17, 19.30. WANDA: Noc mewy (jap. 18 lat) — 10, 12. Seksolatki (pol. 16 lat) — 16, 18, 20. WISŁA: Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 11, 18, 20. Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 16. WOLNOŚĆ: Na samym dnie (NRF, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale... (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 15, 17, 19. KDF ZWIĄZKOWIEC: Nieśmiertelni Flip i Flap (fr. 11 lat) — 16, Powiększenie (ang. 18 lat) — 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT d. sala: Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycie Giacomo Casanowy z Wenecji (wł. 16 lat) — 20.15, Zwariowany weekend (fr. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT m. sala: Giulietta i duchy (wł. 18 lat) — 16, 19. ŚWIATOWID d. sala: Czyż nie dobija się koni (USA) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIATOWID m. sala: Największe widowisko świata (USA, 11 lat) — 15, 18.30. SFINKS: Gwiazda Południa (ang. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. WIELICZKA — Górnik: Słoneczniki. SKAWINA — Junak: Zbieg z Alcatraz, Hutnik: nieczynne. ZIELONKI — Krakowianka: nieczynne. Pawilon Rozrywkowy (Park Jordana): 10—21.

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Viva Tepepa (wł. 16 lat) — 12, 14.30, 17, 19.30. SFINKS: Bajki dla dzieci — 10.30, 11.30, Tristana (wł. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. UGOREK: Bajki dla dzieci — 10.30, 11.30, Noc generałów (ang. 16 lat) — 17, 19.30. WISŁA: Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 13, 16, Cyrk straceńców (USA, 16 lat) — 11, 18, 20. WOLNOŚĆ: Na samym dnie (NRF, 18 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Wydra pana Grahama (ang. 7 lat) — 12, Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale... (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: Program dla dzieci — 14, Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 15, 17, 19. ŚWIATOWID d. sala: Szatan z VII klasy (pol. 7 lat) — 11.15, Czyż nie dobija się koni (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. ŚWIT d. sala: Przygody misia Yogi (USA, 7 lat) — 13, Zwariowany weekend (fr. 11 lat) — 15.45, 18, Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycie Giacomo Casanowy z Wenecji (wł. 16 lat) — 20.15.

ZIELONKI — Krakowianka: Jesień Cheyennów.

SKAWINA — Hutnik: Piękna nie chce milczeć.

Pozostałe — jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA

Wawel: (9—14.15). SUKIENNICE: (10—15). SZOŁAYSKICH: (pl. Szczepański 9): (10—15). DOM MATEJKI (Floriańska 41): (10—15). NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): (10—15). HISTORYCZNE (Jana 12): (9—14). Rynek Gł. 35 (9—14). Szpitalna 21: (9—14). Franciszkańska 4 (9—14). WIEŻA RATUSZOWA: (8—14). ARCHEOLOGICZNE (Poselska 3): (10—14). PRZYRODNICZE (Sławkowska 17): (10—13). MUZ. LENINA (Topolowa 5): (10—17). Kr. Jadwigi 41: nieczynne. KTF (Boh. Stalingradu 13): (10—20). PAWILON WYST. (pl. Szczepański 3): (11—18). PAŁAC SZTUKI (pl. Szczepański 4): (10—17). PRYZMAT (Łobzowska 3): (9—19): MUZ. LOTNICTWA: Czyżyny (10—14). MUZ. ETNOGRAF. (pl. Wolnica 1): (11—15). PODZ. KOŚC. św. WOJCIECHA: (10—18). MUZ. MŁ. POLSKI (Tetmajera 108): (11—14). KOPALNIA SOLI Wieliczka — codziennie 8—18. PIESKOWA SKAŁA: (10—16). TPSP (al. Róż 3): (11—18).

NIEDZIELA

WAWEL: (9—14.15). SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: pl. Szczepański 9 (10—16). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—15). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9—16). Rynek Gł. 35 (9—16). Szpitalna 21 (9—16) Franciszkańska 4 (9—16). WIEŻA RATUSZOWA: (9—16). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (11—14). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10—15), Kr. Jadwigi 41 — nieczynne. KTF: Boh. Stalingradu 13 (10—20). PAWILON WYST.: pl. Szczepański 3 (11—18). PAŁAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10—17). PRYZMAT: Łobzowska 3 nieczynne. MUZEUM LOTNICTWA: Czyżyny (10—14). ETNOGRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11—15). Podz. kość. św. Wojciecha: (10—14). MUZ. MŁODEJ POLSKI: Tetmajera 108 (11—14). KOPALNIA SOLI: Wieliczka — codziennie (8—18). PIESKOWA SKAŁA: (10—16). TPSP (al. Róż 3 (11—18).

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 40, OKULISTYCZNY: Prądnicka 35, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim.

INFORMATOR SŁ. ZDROWIA: 371-11

TELEFON ZAUFANIA 377-55 (godz. 17—22).

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23a, UROLOGICZNY: Kopernika 40, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 380-50

Podgórze	625-50, 657-57
Grzegórzki	209-01, 265-77
Nowa Huta	422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Rynek Gł. 42 (tlen), Retoryka 1, pl. Wolności 7, Rynek Podg. 9, Metalowców 1, Prądnicka 85/87, Olsza II, N. Huta, A. Struga 36 (tlen), os. Kazimierzowskie bl. 36.

NIEDZIELA

Apteki — jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.05 Por. rozm. roln. 5.25 Na ludową nutę. 5.35 Por. roln. 5.45 W szybkich rytmach. 5.50 Gimn. 6.00 Wiad. 6.05 Ze wsi i o wsi. 6.30 Poranny refren. 6.43 Co słychać w Polsce i na świecie. 6.46 Z muz. w nowy dzień. 7.00 Wiad. 7.20 Miniatura muz. 7.25 Radzimy posłuchać. 7.30 Muz. 8.00 Wiad. 8.08 Co słychać w Polsce i na świecie. 8.25 Poranny refren. 8.30 Konc. życzeń. 8.45 Proponujemy, informujemy, przypominamy. 9.00 Wakacje z muz. 10.00 Wiad. 10.05 „Nie cudzołóż, nie kradnij". 10.25 Rep. z Festiwalu Połczyn-Zdrój 72. 11.00 Konc. wł. muz. barok. 11.25 Wakacje z muz. 11.48 ABC rodziny. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z lubelskiej fonoteki muz. 12.45 Roln. kwadrans. 13.00 Mel. prosto spod igły. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Czy znasz tę książkę. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie. 16.00 Wiad. 16.05 „Czas i ludzie", 16.20 600 sekund z pios. żoł. 16.30 Popoł. z młod. 18.50 Muz. i aktualn. 19.15 Kupić nie kupić, posłuchać warto. 19.30 Wędrówki muz. po kraju. 20.00 Wiad. 20.45 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrof. 22.30 W 80 minut dookoła świata — mag. muz. 23.00 Wiad. 23.10 D. c. „W 80 minut dookoła świata". 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. pr. nocnego z Opola.

PROGRAM II

5.00 Mel. na dziś. 5.30 Wiad. 5.40 Wiejski Tyg. Dźwięk. 5.55 Kielecki przegl. muz. 6.10 Kal. Rad. 6.15 J. niemiecki. 6.30 Wiad. 6.35 Muz. i aktualn. 7.00 Prog. pogody. 7.05 Tr. pr. z Rzeszowa. 7.15 Gimn. 7.30 Wiad. 7.50 Poranek z przeb. 8.05 Temat dnia. 8.10 Muz. por. 8.25 Prog. pogody. 8.30 Wiad. 8.35 Encyklopedia wiedzy o pracy. 9.00 Muz. weekend. 9.30 Wiad. 9.35 Rep. Red. Społ. 9.55 Ocean piosenki. 10.25 Mag. lit. „To i owo". 11.25 Konc. Chopin. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 A. Dworzak — 4 legendy. 12.40 Tr. pr. z Rzeszowa. 13.40 „Kurz spod kopyt". 14.00 Wiad. 14.05 Miłośnikom operetki. 14.30 „Wyprawa do łatwizny". 14.45 Turniej pianistów. 15.00 Rep. z Festiw. Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach. 15.35 Liga kobiet radzi, informuje. 15.50 O czym pisze prasa literacka. 16.00 Wiad. 16.05 Tr. pr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie wasze troski, nasze wnioski. 17.15 Sobotnie popoł. z pios. 17.30 „Debiuty młodych". 17.45 Mel. E. Spyrki. 17.55 Fel. J. Kurka. 18.05 Dzien. krak. 18.20 Widnokrąg. 19.00 Echa dnia. 19.15 J. francuski. 19.31 Matysiakowie. 20.01 Recital tyg. 20.35 Samo życie. 20.45 Muzyczna radioscenka. 21.20 Przegląd filmowy — Kamera. 21.35 Budapeszt na płytach. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Mel. letniego wieczoru. 22.45 Radiokabaret „Trzy po trzy". 23.50 Wiad. 0.05—3.00 Tr. pr. z Opola.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Godzina 7.00 Wiad. 7.10 Program dnia. 7.15 Zespół „Hagaw". 7.30 W rannych pantoflach. 8.00 Wiad. 8.15 D. c. w rannych pantoflach. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Radiowy Mag. Wojsk. 10.00 „Kichuś majstra Lepigliny". 10.30 Takty i fakty. 11.00 Rozgł. Harc. 11.40 Omnibusem przez naukę. 12.05 Wiad. 12.15 Kultura wolnego czasu. 12.35 Zespół Pieśni i Tańca. 12.47 Rep. lit. K. Zyberta pt.: „Zosia". 13.15 Na południe od Czantorii. 13.35 Z Teatrem I Armii na szlaku zwycięstwa. 14.00 Komp. tyg. — K. Kurpiński. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życz. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przeg., wyd. międzynar. 16.20 „Ziemi przypisany" słuch. 17.20 Grajcie gracyku. 18.00 Wyniki Totalizatora Sportowego i regionalnych gier liczbowych. 18.08 Rad. pios. miesiąca. 18.30 Sant przedstawia polską muz. instrumentalną. 19.00 Kabarecik rekl. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Wiad. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 Matysiakowie. 21.00 Rad. mag. przebojów. 21.30 Zespół Dziewiątka. 22.00 Piosenki od ręki. 22.30 Pół na pół. 23.00 Wiad. 23.10 Studio S-1. 23.25 Od Jamboree do Jamboree. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. pr. nocnego z Krakowa.

**P

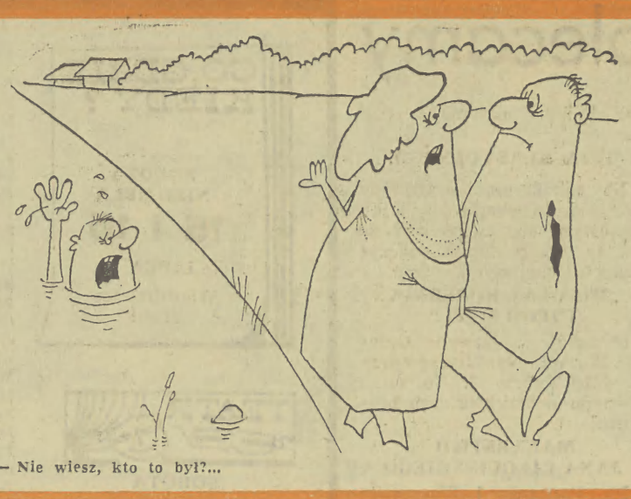

— Nie wiesz, kto to był?...

— Pewnie nie zechcą się z nią bawić, gdy się zorientują, że to dziewczyna! Rys. L. SZALECKI

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. stopień (wielkość) czcionki drukarskiej, 8. starożytni przodkowie Francuzów, 9. kwiat do butonierki, 10. rzadkie imię żeńskie, 11. słynny polski tenor okresu międzywojennego, 13. obszary depresyjne po csuszonym morzu, 14. stolica Jordanii, 17. ptak drapieżny z rodziny sokołów, 21. wódz rzymski, stłumił powstanie Spartakusa, 22. najbardziej na południe wysunięty kraniec Afryki (Igielny Przylądek), 23. strój używany tylko w specjalnych okolicznościach, 24. zbiór zeszytów czasopisma wydanego w ciągu roku, 25. twórca, w/g Platona — budowniczy świata, 26. dermatolog.

PIONOWO: 1. grupa dzieci szkolnych na wspólnych wakacjach, 2. rzeka na Mazurach, leży nad nią miasto powiatowe o nazwie prawie identycznej, 3. kobieta kłótliwa, jędza, 4. ozdobny element stropu, 5. sądowy „rozkład jazdy", 6. słodkie alkohole, 12. nawóz sztuczny azotowo-fosforowy, 13. część terytorium Nowej Gwinei, administrowana przez Australię, 15. protoplasta, 16 figlarz, urwis, 17. boczne pomieszczenia w parlamencie, dla wypoczynku, 18. sylaba, 19. szkliwo na wyrobach ceramicznych, 20. przyprawa kuchenna.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 25. VII. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„KRZYŻÓWKA NR 27"**. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

POZIOMO: 1. legenda, 4. skobel, 11. wiek, 12. perturbacja, 13. Liebig, 14. trasa, 16. rotametr, 17. oranżada, 20. Oktawian, 22. lichtarz, 24. Arsen, 26. serwis, 28. manuskrypty, 29. piwo, 30. chałat, 31. platyna.

PIONOWO: 2. etiuda, 3. drabinka, 5. kowal, 6. biedermeier, 7. tapeta, 8. karnacja (wspak), 9. tragarz, 10. orka, 15. szachownica, 18. doznanie, 19. pliszka, 21. Terespol, 23. Antyle, 24. agrest, 25. sapy, 27. smoła.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 25, z dnia 1/2. VII. 1972 nagrody książkowe otrzymują: **H. Trapszo** — Kraków, **J. Skwarczewska** — Bochnia, **B. Markowski** — Kraków, **S. Skrzydłowska** — Grodziec, **K. Punzet** — Kraków, **M. Koralewicz** — Kraków, **I. Biernat** — Wadowice, **Z. Markiewicz** — Kraków, **B. Kleszcz** — Duszniki Zdrój, **J. Korcelowa** — Kraków.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

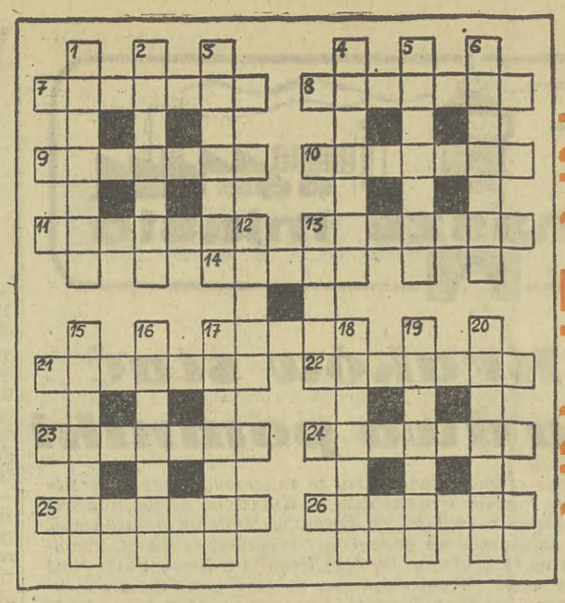

Rozmaitości

Bezsenność gnębi świat

Wielu ludzi sądzi, że bezsenność jest wynikiem nerwowego, współczesnego życia i że ludzie prymitywni, żyjący na łonie natury — jak to mieszkańcy egzotycznych wysp — nie znają bezsenności. Tymczasem psychiatra amerykański, John Davis, po dłuższych obserwacjach dokonanych na Tahiti i wyspach Fidżi doszedł do wniosku, że i wyspiarze mają kłopoty ze spaniem. Przyzwyczajeni są sypiać od zachodu do wschodu słońca. gdy jednak mają zmartwienia czy kłopoty — budzą się przed świtem.

Lutowi chłopcy

Według genetyka angielskiego, dra Pilkingtona, w lutym rodzi się zawsze nieco więcej chłopców niż w innych miesiącach roku. Jest to pewna stała prawidłowość. Dr Pilkington nie potrafi jednak jeszcze wytłumaczyć tego fenomenu.

Konni dozorcy

Od 1 czerwca br. dozór pięknego parku rozciągającego się wokół pałacu w Chambord (jednego ze słynnych pałaców w okolicach Tours we Francji) powierzono konnym żandarmom. Wzmocnili oni piesze szeregi dozorców, którym trudno było dotychczas uchronić ten historyczny zabytek od wandali. Nie tylko więc w Parku Jordana chuliganeria odtrąca nosy cennym zabytkowym posągom...

FBI i kobiety

Chwilowy następca Edgara Hoovera, szefa FBI i znanego antyfeministy, Patrick Gray, wprowadza nowe porządki. Nie tylko zezwolił funkcjonariuszom na zapuszczenie dłuższych włosów, ale rozważa możliwość werbunku kobiet do amerykańskich „służb specjalnych".

Ileż nowych możliwości otwiera się przed scenarzystami seriali telewizyjnych i sensacyjnych filmów szpiegowskich!

Pieniądze i medycyna

Wydatki przeznaczone na medycynę pracy wynoszą we Francji zaledwie 1 proc. budżetu socjalnego, co odpowiada np. jednej czwartej sumy, jaką wydają rocznie Francuzi na... papierosy. Oto alarmujące dane, jakie przedstawił profesor Jullien na XIII z kolei „Dniach Medycyny Pracy", które odbyły się w Marsylii.

Romuald Lenech

PLOTKI wakacyjne

ŁZY szczęścia zrosiły oblicze ob. Kapuleciaka udającego się na wczasy na widok pociągu nieprzepełnionego, okien wagonów nie zablokowanych, obsługi uprzejmej, rojów bagażowych gotowych do usług i świetnie zaopatrzonego wagonu restauracyjnego. Zupełnie wszakże zbytecznie zwrócił się z gratulacjami do zawiadowcy stacji, ponieważ własny głos natychmiast go rozbudził, a kopniak wymierzony w sen — spowodował bolesny skurcz nogi.

TURYSTÓW przybywających masowo do uzdrowiska Z, poszukujących daremnie zakwaterowania, uprasza się, aby nie zasypiali przynajmniej na najgłówniejszych ulicach, ponieważ blokują w ten sposób jezdnię i udaremniają podejmowanie w pełni sezonu robót drogowych, zakładanie rurociągów i wytyczanie nowych arterii śródmiejskich.

NIEZWYKŁEJ ofiarności i przytomności umysłu harcerzy zawdzięczają życie klienci sklepu z artykułami galanteryjnymi w miejscowości P. Klienci, ufnie wpatrzeni w karteczkę z napisem „zaraz wracam" wywieszoną na drzwiach sklepu, wrośli po trzech tygodniach oczekiwania w ziemię i zapuścili głęboko korzenie. Szlachetne zamiłowanie harcerzy do korzenioplastyki skłoniło ich do użycia toporków polowych, odrąbania korzeni i uwolnienia klientów.

ZDECYDOWANIE złej opinii zażywa ob. Pasikoński, który zamiast szukać ratunku w gęstych krzewach otaczających plażę, załatwia notorycznie swe potrzeby w ruinie publicznego przybytku betonowego, bez drzwi i podłogi — zupełnie bezpłatnie. Krnąbrny ob. Pasikoński unicestwia w ten sposób piękną ideę miejscowych władz, które pragną zamienić przybytek na zabytek klasy dwuzerowej, zwiedzany za biletami.

ZFAL przepływającego obok campingu strumyczka wynurzył się bożek wód Posejdończak w zardzewiałej puszce od konserw, zamiast w koronie na głowie. Bożek strumyczka wyjaśnił na zwołanej na prędce konferencji prasowej, iż wobec całkowitej zmiany zawartości strumyczka — przekwalifikowuje się na królika sardynek i czystej wyborowej.

— Nasz kolega przechodzi poważny kryzys... Rys. A. STOK

Witold Zechenter

PIJ WODĘ!

Dlaczego się tak gniewasz?
Cóż w tym dziwnego tak,
że lemoniady nie ma?
że powiedzieli: brak?

Dlaczego brzydkim słowem
na głos wyrażasz się?
Że wody brak sodowej?
że powiedzieli: nie?

Ach, czemu się nie
wstydzisz!
Zaprzestań gróźb i skarg!
Zrozum: kto mógł
przewidzieć,
że w lecie będzie skwar?

I nim znów gniewem
parskniesz,
po sklepach spójrz: tam dziś
obuwie jest narciarskie!
I w tym jest głębsza myśl

Bo trzeba o przyszłości
społecznie myśleć nam!
Dlatego ladę mości
swetrami dziś ten kram!

Pij wodę z wodociągu,
zadowolony, że
nikt z handlu nie zagląda
przynajmniej w rury te!

Bo gdyby dystrybucja
wodą zajęła się,
wodociąg w kanikule
wrzątkiem by raczył cię!

— Halo, proszę pana, czy aby nie jest szanownemu panu za gorąco w tym wełnianym kołnierzu?
— Co pan mówi? Że to nie jest kołnierz? A co w takim razie, można wie dzieć?...

PO-ZO-RY MY-LĄ

— O bardzo przepraszam, nie miałem pojęcia, że to pies... (A no, właśnie. Mieszkaniec Londynu — Michael Moorhouse niesie swojego czworonożnego przyjaciela do kliniki dla zwierząt).
CAF — UPI

ROZ-BÓJ

W późny czerwcowy wieczór, na stacji PKP w Bieżanowie — do stojącego na peronie mieszkańca Wieliczki podeszło dwóch młodych ludzi i z miejsca wszczęło awanturę. Akcja potoczyła się błyskawicznie. Młodzieńcy zaatakowali mężczyznę, a że był trochę wstawiony, bez trudu udało się im zaciągnąć go na pobocze torów i wrzucić do rowu z wodą. Tu napastnicy poturbowali swoją ofiarę, zabierając jej portfel z 11 tysiącami złotych.

Była już głęboka noc, gdy ograbiony dowlókł się do Komendy Dzielnicowej MO w Podgórzu. Jak znaleźć sprawców rozboju, dokonanego w ciemnościach i do tego na peryferiach wielkiego miasta? Poszukiwania dodatkowo utrudniał ulewny deszcz, zacierający wszelkie ślady.

A jednak w wyniku natychmiast podjętych działań operacyjnych — nim skończyła się noc, funkcjonariusze milicji wkroczyli do mieszkania jednego z podejrzanych. Znaleziono u niego, skrzętnie ukrytą... pod poduszką, całą zrabowaną sumę. Wkrótce zatrzymano i drugiego sprawcę napadu. Są to młodzi ludzie w wieku 19 i 22 lat nigdzie nie pracujący. Sądzili naiwnie, że napad rabunkowy dokonany pod osłoną deszczowej nocy, ujdzie im bezkarnie. Byli bardzo zaskoczeni błyskawiczną akcją milicji i wykryciem przestępstwa zaledwie w kilka godzin po jego dokonaniu.

Podobnych rozboi, dokonywanych przeważnie na osobach nietrzeźwych, jest dużo. Zwykle cała historia rozpoczyna się w knajpie. Tu sprawcy czekają na swoje ofiary. Po kilku wódkach przysiadają się do stolika i prowadzą umiejętne rozpoznanie, czy facet jest „nadziany". Często z powodzeniem stosowany jest prymitywny chwyt: kto ma przy sobie więcej pieniędzy. Zawsze znajdzie się taki naiwny, który pała chęcią wygrania zakładu i wyciąga portfel wypakowany pieniędzmi.

Pokonani cwaniacy stawiają wódkę traktując ją, jako opłacalną inwestycję, która po wyjściu z knajpy zwróci się stokrotnie.

Czasem pada propozycja kontynuowania zabawy w wesołej kompanii, co kończy się bardzo smutno dla poszukiwaczy łatwych uciech.

Poszkodowani nie zawsze zgłaszają o przestępstwie, nie bardzo nawet wiedząc w jakich okolicznościach rozstali się z portfelem, zegarkiem czy garniturem. Z reguły nie umieją podać szczegółów, dotyczących sprawców rozboju. Mimo to, napastnicy są wykrywani i zatrzymywani przez organa MO. A przestępstwa tego rodzaju — jako niebezpieczne dla zdrowia i życia — są szczególnie surowo karane.

W Wielkiej Brytanii ukazały się „Listy Giuseppe Verdiego", wybrane i przetłumaczone przez Charlesa Osborne'a. Publikacja obejmuje listy z okresu od r. 1843 do 1901, tzn. do roku kiedy zmarł wielki kompozytor. Verdi — to człowiek interesu, jego listy są zawsze rzeczowe, adresowane przeważnie

VERDI i — listy

do librecistów, wydawców, dyrygentów, śpiewaków.

Jest też nieco listów prywatnych, pisanych do przyjaciół, których nie miał wielu. Verdi, trochę mizantrop, lubił chadzać własnymi drogami i piął się po szczeblach kariery bez niczyjej pomocy. Meyerbeer miał całą grupę krytyków muzycznych na swojej własnej „liście płacy". Verdi — nigdy nie zabiegał o względy publiczności. — Akceptuję jej gwizdy — pisał — pod warunkiem, że nie muszę błagać o jej aplauz. W listach na temat swych ostatnich oper „Otello" i „Falstaff" Verdi pisze o swoim sukcesie.

ZNACZKI

◆ **ŚWIATOWA WYSTAWA FILATELISTYCZNA „POLSKA 73"**, która odbędzie się w Poznaniu w przyszłym roku, wywołała ogromne zainteresowanie środowisk filatelistycznych na wszystkich kontynentach. Dotychczas ukazało się kilkadziesiąt notatek poświęconych poznańskiej ekspozycji. Pierwsze zgłoszenie na wystawę wpłynęło już 4 października 1971 roku od p. M. A. Siala z Trypolisu (Libia), który specjalizuje się w zbieraniu znaczków polskich. Od tego czasu komitet organizacyjny otrzymał kilkaset dalszych zgłoszeń.

Szczególne zainteresowanie tą imprezą uwidacznia się w kołach polonijnych. O wystawie piszą m. in. „Bulletin of the Polish Philatelic Society of Australia" i „Bulletin of the Polonus Philatelic Society".

Rozstrzygnięty został konkurs otwarty na projekt plakatu Światowej Wystawy Filatelistycznej **„Polska 73".** Nadesłano 88 prac. Jury przyznało pierwszą nagrodę Bożenie Jankowskiej z Olsztyna. Jedno z wyróżnień honorowych przypadło Zofii Białas z Krakowa.

◆ **II KRAJOWA WYSTAWA ZNAKÓW POCZTOWYCH PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH** zlokalizowana została w Łodzi. Termin wystawy 16—24 września br. Na wystawie znajdą się zbiory znaków pocztowych PRL i pozostałych państw socjalistycznych, zarówno tradycyjne jak i tematyczne, wyłącznie wystawców dorosłych. Przewidziano także ekspozycję zbiorów filumenistycznych oraz literatury filatelistycznej i filumenistycznej

Bogdan Brzeziński

Fraszki

WARTO DREPTAĆ

Nawet najłatwiejszej sprawy
Nie załatwi kto niemrawy,
A kto żwawy na kształt rtęci,
Ten się jakoś wszędzie wkręci,
Tu pochodzi, tam pochodzi,
Nóg żałować się nie godzi,
Aż wydepce, aż wypęta
Zgodę pana referenta!
W ten to sposób zasłużenie
Punkty ma za
pochodzenie.

DIALOG Z PRZEKUPKĄ

Ujrzałem dziś na straganie
Koszyk pięknych czereśni.
„O, miła pani kupcowo!
Twój stragan wart jest pieśni.
Ileż bezcennych witamin
Ten koszyk w sobie mieści!"
„Bezcennych?...
Letka przesada:
Kilo — złotych trzydzieści!"

BALLADA KRAWIECKA

Majster pije „Pod Kotwicą",
Krojczy „Pod Rybkami",
A klienta marynarka
Pije pod pachami!

A LA SZEKSPIR

Kogut z dala pieje,
Gwiazdy z wolna gasną,
Uda się włamanko,
Bo pan strażnik zasnął.

Ponoć w jakiejś księdze
Napisano fajnie,
Że ktoś musi kimać,
By dać luz ferajnie!

KOLOROWA TV

Oto są techniki cuda,
Telewizja całkiem nowa:
Dawniej była szara nuda,
A dziś — chandra kolorowa!

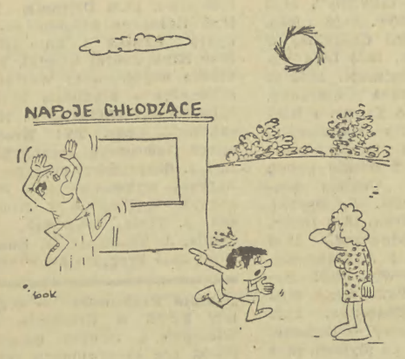

— Mamusiu! Tato poparzył się oranżadą!

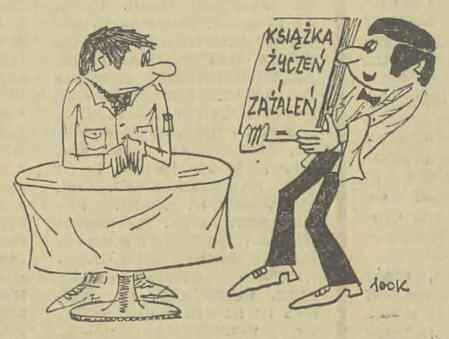

— Szanowny pan życzył sobie podać specjalność zakładu? Rys. A. STOK

— Ale odpalił!

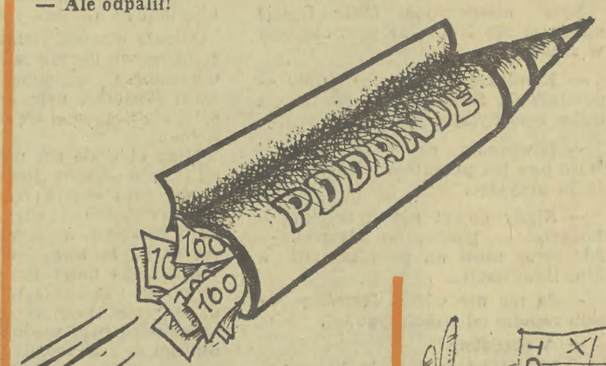

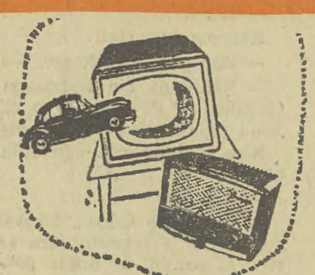

RYSOWAŁ J. DYNDA

JEDNODNIÓWKA
ZD ZMS
STARE MIASTO

ZMS

LIPIEC 1972

młodość

ZARABIE • MŁODZIEŻ • WYPOCZYNEK

W NUMERZE M. IN.: WSPOMNIENIA I REFLEKSJE ◆ WYWIADY Z PREKURSORAMI „NIEDZIEL NA ZARABIU" ◆ O TYCH KTÓRZY INICJUJĄ ◆ SPORT ◆ HUMOR ◆ FRASZKI

JERZY LACHOWICZ

I TAK TO SIĘ ZACZĘŁO

Gdy w 1958 r. wstępowałem do Związku Młodzieży Socjalistycznej — pracowałem jako elektromonter w zlikwidowanych już Centralnych Warsztatach Elektryfikacji Rolnictwa przy ul. Dajwór.

Pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS (taka wtedy była nomenklatura) — ANTONI KRUCZEK sceptycznie stwierdził: „zobaczymy co potrafisz". Nie czekałem długo — bo już w kilka dni Tosiek powiedział: *„jutro przyniesiesz ze sobą podwójną wałówę bo zostajemy po pracy"*. Przyzwyczajony do różnego typu zebrań — nie przejąłem się zbytnio tą wałówką. Ostatecznie zebranie nie może trwać aż tak długo.

Jakież było moje zdziwienie kiedy po pracy w drzwiach łaźni usłyszałem — po co się tu pchasz, idź na plac magazynowy — koledzy czekają. Nie byłem przyzwyczajony do uczestniczenia w zebraniach w kombinezonie roboczym, ani też do zebrań na placu magazynowym (chyba, że był to większy plac i wiec). Nie było jednak ani wiecu, ani zebrania. Dano mi młotek, siekierę, piłę do drzewa i przydzielono do 3-osobowej brygady. Widząc moje zdziwienie, a nawet oburzenie wyjaśnono — *„gadanem nic nie zrobisz, trzeba trochę popracować"*.

Dość długo to trwało — zanim wytłumaczono mi po co budujemy małe, śmieszne domki. Do końca przekonany nie byłem, ale jako „nowy" nie mogłem od roboty się wykręcić. Wprawdzie bez entuzjazmu, ale robiłem — co mi kazano.

Najbardziej jednak brakowało mi tej dodatkowej wałówki.

Po kilkunastu takich spotkaniach stanęło na placu 8 kolorowych domków. Zostały one później zdemontowane, przeniesione do Kobyle Gródka i ustawione na stoku wzgórza w lasku gazdy o niecodziennym nazwisku NĘDZA.

W ten sposób grupa ZMS-owska z CWEER-u była pierwszą w dzielnicy Stare Miasto — posiadającą własny — przez siebie wykonany ośrodek wypoczynkowy.

I tutaj dodatkowe wyjaśnienie dla młodszych czytelników: Kobyle Gródek to dzisiejszy Gródek nad Dunajcem. Na zrębach nowego ośrodka powstał obecny ośrodek wypoczynkowy Spółdzielczości Pracy usytuowany naprzeciwko restauracji. W ośrodku tym stoi do dziś kilka „naszych" domków.

Nie była to jednak tak nędzna robota. Te przydługie nieco osobiste wspomnienia dowodzą jednak, że od samego początku swego istnienia Związek Młodzieży Socjalistycznej przykładał dużą wagę do organizacji wypoczynku.

Nie byliśmy przecież w swej działalności osamotnieni. Organizacje ZMS-owskie przy innych zakładach robiły to samo, lub podobnie. Niektóre organizacje wykazały zadziwiającą pomysłowość i dowcip. Np. tramwajarze ustawili w Osieczanach wycofane z ruchu tramwaje — zamieniając je w gustowne i bardzo — jak na ówczesne warunki — wygodne letnie domki campingowe.

Również i spółdzielczość nie pozostała w tyle. Ośrodki wypoczynkowe zaczęły rosnąć w najbardziej atrakcyjnych okolicach województwa. Inicjatywę młodych podchwyciły kierownictwa zakładów dofinansowując i rozbudowując swoje ośrodki.

Musiało jednak upłynąć trochę czasu, żeby starsi przestali się bać tego rodzaju wczasów. Przecież wypoczywa się nie tylko na urlopie. Taką, specjalnie ku temu stosowną okazją jest niedziela. Wiadomo, że do niedawna nie umieliśmy organizować sobie odpoczynku niedzielnego. Kino, kawiarnie, wzajemne odwiedziny, zatłoczony basen w mieście, a najwyżej krótka wyprawa za miasto z tradycyjnym jajkiem na twardo i niestety zbyt często z ćwiartką czystej. Jeszcze 10 lat temu był to najpopularniejszy schemat spędzania niedzieli. Szczególnie dla młodzieży niedziela ziała nudą. Nuda podpowiada często mało wybredne rozrywki, ściąga do knajp i melin.

ZMS w swej działalności zakładał i zakłada walkę z nudą. Współczesna kultura, szybkie tempo życia nie znoszą nudy. Wykluczają ją.

Jak ułatwić — szczególnie młodzieży — walkę z niedzielną nudą — zastanawiali się działacze byłego Zarządu Miejskiego ZMS kierowanego przez LECHA KMIETOWICZA.

Znaleźli wreszcie Zarabie — piękna malowniczą dzielnicę Myślenic, położoną tuż nad Rabą. W roku 1964 — trudno w to uwierzyć, bo to przecież tylko 8 lat — Zarabie wymagało reklamy. Nie wykorzystane były istniejące obiekty gastronomiczne, stadion, a przede wszystkim najczystsza rzeka w Polsce i świeże powietrze podgórskiej miejscowości.

Zarząd Miejski ZMS nawiązał kontakt z Komitetem Powiatowym PZPR i zorganizował pierwszą „Niedzielę na Zarabiu". Było to bodajże w czerwcu 1964 r.

Niedziele na Zarabiu „chwyciły". Stały się oczkiem w głowie Zarządu Dzielnicowego ZMS. Rozpisano konkurs na najlepiej zorganizowaną „Niedzielę na Zarabiu". Czego to tam w ciągu ubiegłych lat nie oglądano. Mecze piłki nożnej i siatkówki, pokazy sprawności strażaków i modeli latających, mistrzów Polski w szachach i grzebieniu, chóry, orkiestry i solistów. Trudno zresztą wymienić wszystkie atrakcje. Pewnym jest, że nie było nudy.

A jakie sukcesy w zwalczaniu nudy ma na swoim koncie Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto jako organizator „Niedziel na Zarabiu"? Będziemy skromni. Stwierdzimy tylko, że zajmowaliśmy przeważnie pierwsze lub drugie miejsce.

Kończą się już „Niedziele na Zarabiu", Zarabie zyskało popularność, stałych bywalców, którzy zaglądają tu nie tylko w niedzielę, którzy nauczyli się wypoczywać.

Czy oznacza to, że nie będziemy organizować tego rodzaju niedziel? Na pewno będziemy i to lepsze i atrakcyjne. Minęło bowiem znów kilka lat i trzeba pomyśleć o czymś nowszym i atrakcyjniejszym.

Nim się spostrzegłem, zacząłem pisać „my" — pomimo, że od kilku lat ZMS-owcem nie jestem. Ale to codzienny kontakt z młodzieżą sprawia właśnie, że dalej czuję się młodym. Korzystam ze zdobytych doświadczeń i pomagam w organizacji wolnego czasu dla młodzieży. Rozszerzył się zakres działalności, zwiększyły się możliwości. Cieszę się tylko, że przed 14 laty daliśmy dobry początek.

Akcja Lato 1972

Rozmawiam z szefem sztabu Akcji Letniej ZW ZMS tow. Zdzisławem Kosińskim, wiceprzewodniczącym ZW ZMS.

— Jakie formy przybrała tegoroczna akcja letnia?

— W roku bieżącym Organizacja Wojewódzka po raz piętnasty organizuje akcję letnią. Najbardziej popularną formą wypoczynku młodzieży są obozy, które w roku bieżącym mają charakter przede wszystkim wypoczynkowy, nie zrezygnujemy oczywiście z przygotowania naszego aktywu do działalności w kołach. Bardziej niż w latach poprzednich postawiliśmy na obozy specjalistyczne przygotowujące aktyw do pracy na poszczególnych odcinkach naszego działania. W obozach akcji letniej weźmie udział ok. 1500 osób. W dalszym ciągu organizujemy wypoczynek niedzielny i sobotnio-niedzielny poprzez organzowanie zbiorowych wyjazdów młodzieży pozostającej w miastach do miejsc wypoczynkowych. Tu przykładem może być właśnie Zarabie czy Niepołomice. Chcemy również prowadzić program wypoczynkowo-rozrywkowy na terenie miast i dzielnic. Zresztą zrobiono tu już wiele. Szczególnie instancje powiatowe i dzielnicowe organizują różnego rodzaju imprezy np. — ZP w Wadowicach zorganizował na zakończenie Środowiskowego Rajdu Młodzieży ZMS im. J. Krasickiego Powiatowy Zlot Młodzieży. Chrzanów był organizatorem IV Sejmiku Młodzieżowego Turystów Ziemi Chrzanowskiej. ZD Grzegórzki już po raz piąty przeprowadzi Dzielnicową Spartakiadę Sportową. Nowy Targ — Rajd Pieszy na Turbacz pod nazwą „Sobótki ZMS-72", Organizacja Uczelniana AGH jeszcze w czasie roku akademickiego, odbyła VII Studencki Rajd „Szlakami Walk z Faszyzmem", którego zakończenie odbyło się w miejscowości Święta Katarzyna. Nowa Huta już tradycyjnie organizuje Dni Młodości, w których bierze udział cała dzielnica. Prawie wszystkie Zarządy Zakładowe ZMS są inicjatorami i organizatorami wypoczynku załogi. Organizacja nasza współpracuje w zakresie wypoczynku z PTTK, Aeroklubem, LOK, Związkami Zawodowymi, KOSK, domami kultury, TKKF.

W zakresie sportu upowszechniać będziemy dyscypliny, sportu kwalifikowanego przy współudziale klubów sportowych. Organizować będziemy pokazy, konkursy i turnieje w poszczególnych dyscyplinach sportów obronnych. W zależności od warunków terenu chcemy uprawiać „małą turystykę". Nie pominiemy także zabaw: np. przeciąganie liny, bieg w workach, zapasy czyli inaczej mówiąc — tzw. „sport na wesoło". W całej akcji letniej nie pominiemy również czynów społecznych, które na stałe weszły do naszego programu. Wymienione formy to tylko nieliczne podejmowane przez naszą organizację. Każda instancja, każde koło ma wypracowane własne formy wypoczynku i własne w tym względzie doświadczenie. Sztab Wojewódzki pozostaje inicjatorem i koordynatorem tych akcji.

— A jak wygląda baza Akcji Lato?

— Głównym ośrodkiem wypoczynku letniego pozostaje ośrodek ZW ZMS w Gródku n. Dunajcem, który w bieżącym roku, zgodnie z planem zagospodarowania zostanie całkowicie wykończony. W roku przyszłym budować już będziemy nad jeziorem hangar na sprzęt sportowy. Pełne wyposażenie ma również nasz ośrodek namiotowy w Barcicach. Poza tym organizacje powiatowe, dzielnicowe, zakładowe korzystają z ośrodków dużych zakładów, gdzie organizowany jest wypoczynek sobotnio-niedzielny. W instancjach, w których istnieją Ogniska TKKF znajduje się bogaty sprzęt turystyczny wykorzystywany przez młodzież. Włączyliśmy się czynnie do zagospodarowania ośrodków rekreacyjnych w obrębie 40 km koło Krakowa, co zwiększy zasadniczo bazę turystyczną dla młodzieży Krakowa i starszego społeczeństwa.

— W czasie trwania akcji letniej realizowany będzie zapewne również program polityczny. Jak można go najkrócej określić?

— Wymienię może hasła, które stanowią podstawę do opracowania programów szczegółowych zgodnie z zainteresowaniem poszczególnych grup młodzieży. Dotyczy to przede wszystkim akcji obozowej. Są to następujące hasła: 1. Kierunek nowoczesność: o strategii rozwoju Polski do 1985 roku, podstawy społeczno-zawodowe młodzieży w świetle stojących przed nią zadań, wzrost roli młodzieży uczącej się w procesie wychowawczym szkoły i uczelni oraz w ich zarządzaniu. 2. Sojusz robotniczo-chłopski: geneza i rozwój sojuszu robotniczo-chłopskiego w programach partii robotniczych i chłopskich (od I Międzynarodówki do czasów współczesnych), sojusz robotniczo-chłopski a problem rozwoju cywilizacji przemysłowej na kanwie uchwał VI Zjazdu, integracja młodzieży miast i wsi wokół aktualnych jej zadań. 3. Umocnienie demokracji socjalistycznej: rola Sejmu w systemie ludowładztwa, zadania Sejmu w jego nowej kadencji, kierunki zmian w systemie zarządzania i administracji gospodarką narodową.

Dziękujemy za rozmowę i do zobaczenia na „Niedzieli na Zarabiu".

Rozmawiała
STANISŁAWA LACHOWICZ

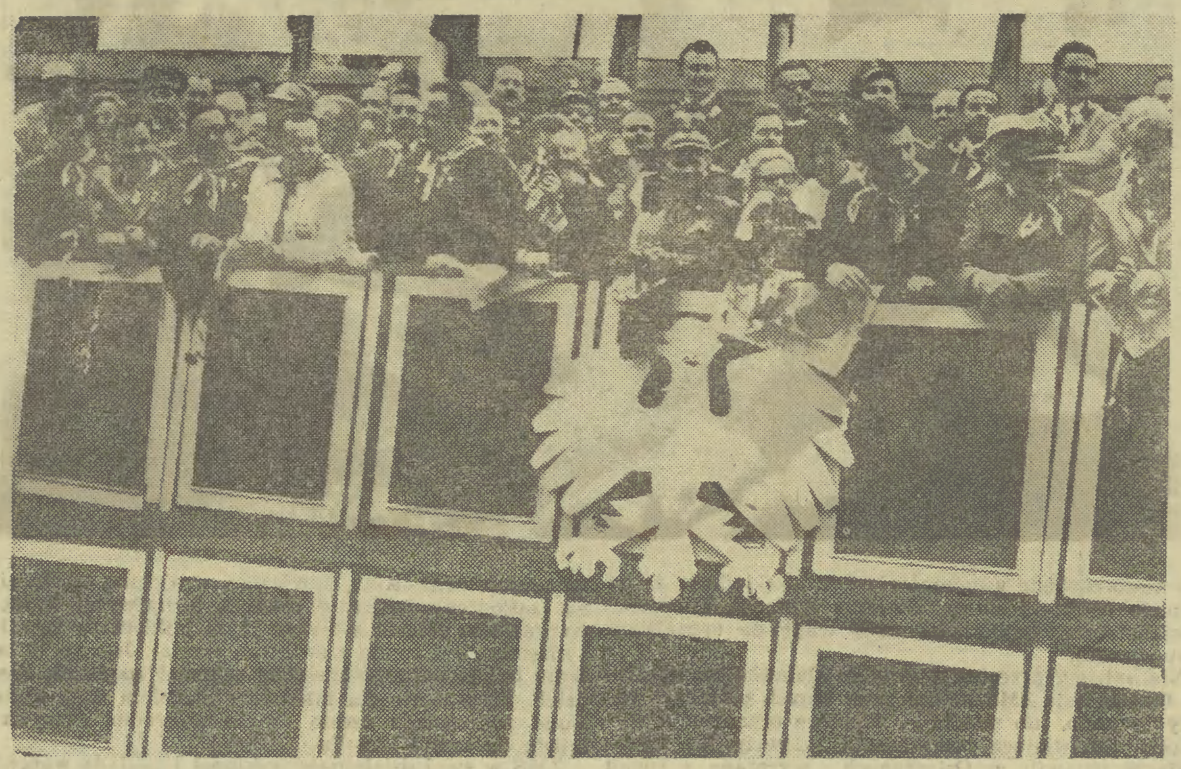

NASI DELEGACI

W dniu Święta Odrodzenia Polski, w rocznicę Manifestu Lipcowego najlepsi przedstawiciele młodych robotników, inteligencji, uczniów studentów i żołnierzy spotykają się na Wielkim Zlocie Przodowników Pracy i Nauki w Łodzi.

Podczas lipcowego Zlotu Młodzieży w Katowicach, towarzysz **Edward Gierek** zaapelował do młodzieży, aby następny swój Zlot powitała nowymi inicjatywami produkcyjnymi i społecznymi. Apel ten spotkał się z serdecznym przyjęciem i poparciem również członków dzielnicowej organizacji we wszystkich środowiskach. Młodzież we wszystkich środowiskach podjęła szeroki program inicjatyw produkcyjnych i społecznych. Widoczny jest udział młodzieży naszej organizacji w ogólnonarodowej akcji pomnażania bogactw kraju np. „Szukamy 20 miliardów", realizowanej w ramach programu działania naszej organizacji ZMS — „Młodzież dla postępu".

W ramach przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników Pracy i Nauki w Łodzi Prezydium ZW ZMS w Krakowie wystosowało specjalny apel do młodych robotników, inteligencji, uczniów i studentów — wzywając do kontynuowania dotychczasowych wysiłków i podejmowania nowych inicjatyw produkcyjnych i społecznych.

Apel ten określa główne cele Zlotu, którymi są — wyzwalanie dodatkowej aktywności i energii młodzieży, uruchomienie rezerw produkcyjnych w przemyśle i rolnictwie, podejmowanie działań na rzecz oszczędności materiałów i surowców, rozwijanie akcji patronatów nad budownictwem, ochrona naturalnego środowiska itp., wyrażanie w praktyce jedności młodego pokolenia pod ideowym i politycznym kierownictwem PZPR, wierności tradycjom ruchu robotniczego i młodzieżowego (eksponowanie 30 rocznicy powstania PPR, 50-lecia KZMP, 30 rocznicy ZWM), zadokumentowanie braterskiej, internacjonalistycznej więzi z młodzieżą ZSRR i krajów wspólnoty socjalistycznej, a także poparcie dla kampanii politycznych realizowanych pod hasłem: „Młodzież oskarża imperializm" i przygotowań do X Festiwalu Młodzieży i Studentów w 1973 r. w Berlinie, upowszechnianie inicjatyw młodzieży w zakresie nauki, techniki i podnoszenia kwalifikacji zawodowych, tworzenie warunków do wypoczynku po pracy, uprawianie turystyki i sportu.

Zlot łódzki będzie więc okazją do podsumowania dotychczasowych dokonań w realizacji Uchwał VI Zjazdu Partii, zapoznania się z tradycjami robotniczymi Łodzi i ziemi łódzkiej, działalnością PPR, walką GL i AL, tradycjami postępowego ruchu młodzieżowego i zainicjowanego w Łodzi „Młodzieżowego Wyścigu Pracy". Zlot będzie także manifestacją jedności młodego pokolenia. Organizacja dzielnicowa ZMS podjęła apel Prezydium ZW ZMS, a młodzież czynami produkcyjnymi i społecznymi wyraziła chęć aktywnego udziału w ambitnym programie jaki nakreśliła Partia. Pierwszy etap czynów został podsumowany meldunkiem na zlocie dzielnicowym młodzieży Starego Miasta, który odbył się w dniu 20 czerwca br. w klubie „Starówka". Z meldunków, które spływają do ZD ZMS (ogólne podsumowanie nastąpi w dniu 17 bm.) z obliczeń wynika, że wartość czynów wynosi 1.275 tys. zł, czyny produkcyjne wynoszą 646 tys. zł, a czyny społeczne 317 tys. zł. Twórczość techniczna młodzieży powinna przynieść efekty wartości 313 tys. zł.

Niedziele: 11 czerwca oraz 9 lipca były niedzielami czynu zlotowego. W dniu 11 czerwca młodzież nasza dzielnie pracowała na rzecz miasta przy porządkowaniu bulwarów wiślanych i plant, a młodzież szkół średnich pracowała ponadto przy odnawianiu znaków drogowych, oznakowań na szlakach turystycznych.

Z organizacji, które szczególnie wyróżniły się przy realizacji czynów w dniu 11 czerwca br. należy wymienić: Organizację ZMS „Łączność", organizację ZMS MPK, organizację ZMS ZDZ Warsztat Elektroniki, organizację ZMS w Banku PKO SA i organizację ZMS Technikum Gastronomicznego.

Na zlocie dzielnicowym młodzież ZMS i ZHP wybrała delegatów spośród najlepszych robotników i studentów, uczniów, młodych inteligentów. Złożą oni meldunek o podjętych, realizowanych czynach produkcyjnych i społecznych młodzieży staromiejskiej organizacji ZMS i ZHP. A oto oni: **Małgorzata Cienciała** — jest członkiem naszej organizacji od 1967 r. Swą postawą i zaangażowaniem zawsze górowała wśród studentów. Pracowita i lubiana studentka. Przeciętna ocena — 4,7, studiuje w Akademii Medycznej. **Stefan Gawlik** — długoletni działacz staromiejskiej organizacji ZMS. Przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMS. Odznaczony Brązowym Odznaczeniem im. Janka Krasickiego, oraz Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa", **Bogusława Iwasiow** — członek Prezydium i Plenum ZU ZMS Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Komisji Pozauczelnianiej Prezydium ZU ZMS. Przewodnicząca Koła ZMS V rok Filologii, średnia ocena — 4,7. Kończy drugi fakultet. **Zbigniew Kowalski** — długoletni działacz młodzieżowy, wiceprzewodniczący ZZ ZMS przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Gastronomicznym. W ubiegłym roku otrzymał tytuł „Najlepszego Mistrza Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży". Jest powszechnie lubianym i cenionym pracownikiem. **Władysław Klakla** — długoletni działacz ruchu młodzieżowego, wiceprzewodniczący ZŚ ZMS do spraw propagandy i szkolenia. Organizator czynów społecznych. Zdobywca IV miejsca w Wojewódzkim Konkursie Społecznych Instruktorów Ochrony Pracy Młodzieży. **Zbigniew Obakiewicz** — ZŚ Spółdzielczości ZBKT — aktywny działacz naszej organizacji, racjonalizator, współtwórca i twórca wielu projektów racjonalizatorskich. Współtwórca projektu, który zajął I miejsce w eliminacjach międzyspółdzielnianych TMMT. Kierownik Komisji Ekonomicznej ZŚ Spółdzielczości. Technik w ZBKT. **Leszek Poniedziałek** — przewodniczący koła ZMS KZGiS. Przewodniczący podkomisji do spraw młodzieży przy KZSiK, aktywny działacz ruchu młodzieżowego w naszym środowisku. Kierownik Komisji Propagandy ZŚ ZMS. Długoletni organizator czynów społecznych. **Jerzy Poznański** — Tech. Przem. Gazown. — przewodniczący Zarz. Szk. ZMS przy Technikum Przemysłu Gazowniczego — wzór ucznia, który umie połączyć pracę społeczną z nauką, czego dowodem jest mianowanie go „Najlepszym uczniem Technikum". Jest członkiem Prezydium ZD ZMS oraz kierownikiem Rady Organizacji Szkolnych. **Maria Pacut** — Zakład Energetyczny Kraków-Miasto — jest powszechnie lubianą i cenioną pracowniczką. Długoletnią działaczką młodzieżową. Wywiązuje się sumiennie z powierzonych jej zadań organizacyjnych i zawodowych. Jest przewodniczącą Koła ZMS przy Rejonie Energetycznym nr 1. Odznaczona Złotą Odznaką BPS. **Adam Piszczek** — wieloletni działacz młodzieżowy, wiceprzewodniczący ZZ ZMS w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym, organizator inicjatyw produkcyjnych i czynów społecznych. Tokarz Wydziału Samochodowego. Organizator Akcji Letniej dla młodzieży. **Henryka Żurek** — długoletnia działaczka młodzieżowa w Łączności. Skarbnik Zarządu Zakładowego ZMS w Łączności i Koła ZMS przy UTM w Krakowie. Inicjatorka wielu czynów społecznych. **Ryszard Kruk**, harcmistrz — lat 22, aktualnie kończy Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, z-ca komendanta hufca ZMS Stare Miasto i komendant szczepu harcerskiego „WATRA" przy VI Liceum Ogólnokształcącym dla m. Krakowa.

Jesteśmy przekonani, że wybraliśmy najlepszych, najbardziej godnych, zasłużonych działaczy aby na Zlocie, reprezentowali całą młodzież staromiejską.

(S.G.)

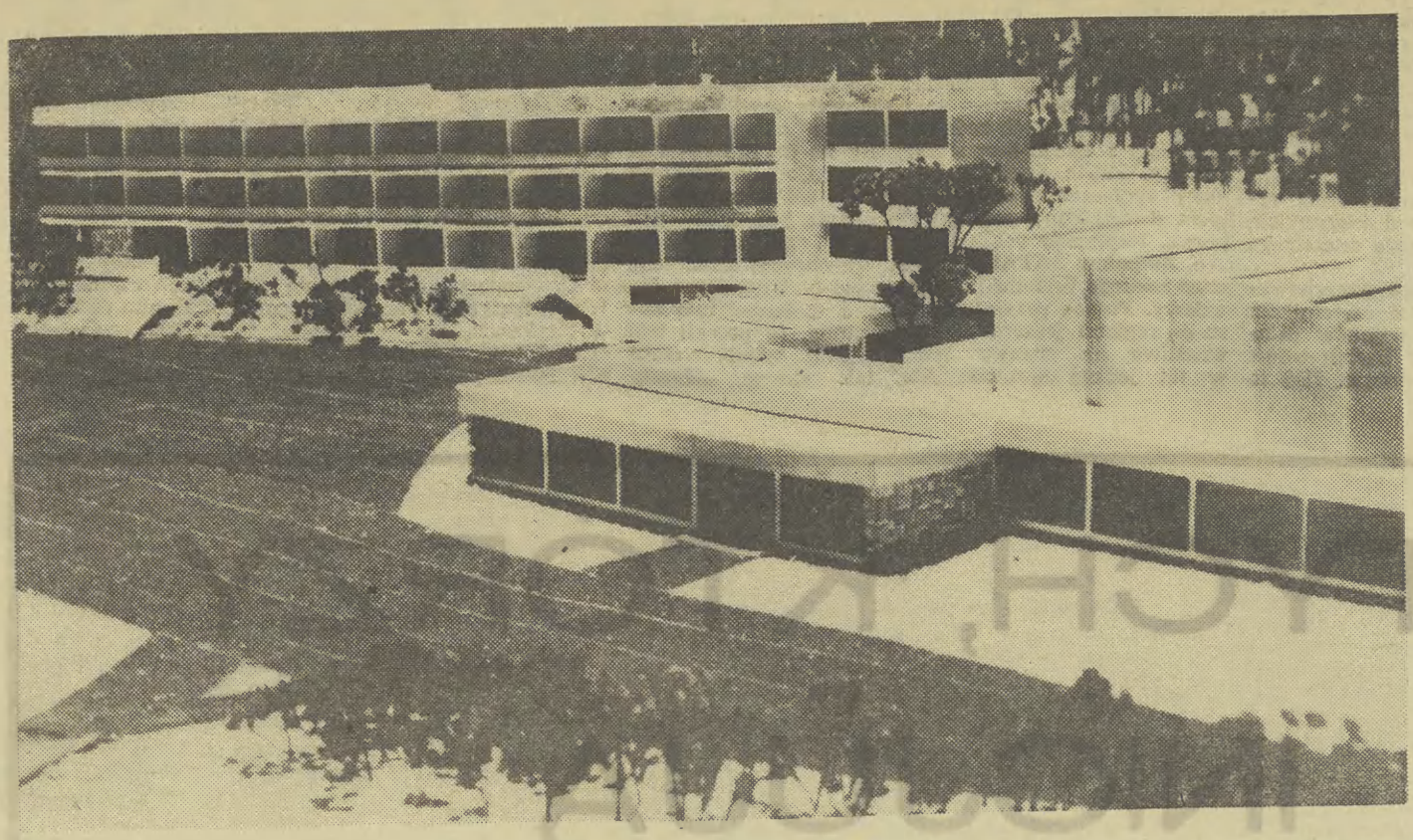

Na zdjęciu makieta naszego — ZMS-owskiego obiektu. Przypominamy nr konta PKO, na które należy wpłacać składki na fundusz budowy: NOWY SĄCZ, Nr 50-9-194 — Społeczny Komitet Budowy Domu Młodzieży im. Janka Krasickiego w Limanowej.

JERZY MICHAŁ

Co morzu bliskie, rzece, trawom,
z gałęzi kiedy śpiew popłynie,
co lasom bliskie, łąkom, źródłom,
sarnom rosnącym w cień gęstwiny,
i człowiekowi co najbliższe
spośród zgarbionej już przyrody —
uchowaj świecie wiekuiście
i przesyp echem wśród narodów.

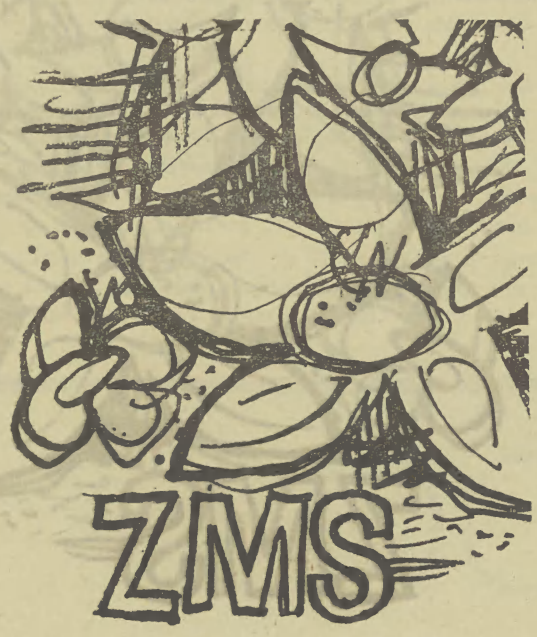

DOM NA SIWYM BRZEGU

Ten dom zbudujemy my — młodzież ZMS-owska z całego kraju, a w tym także i my z Dzielnicy Stare Miasto. Nie byłoby w tym nic dziwnego, od lat przecież budujemy domy. Ale ten dom będzie specjalnym obiektem, nam szczególnie bliskim. Stanie w Limanowej, przy ulicy Grunwaldzkiej, na tak zwanym „Siwym Brzegu" i będzie nosił imię patrona naszej organizacji — Janka Krasickiego. Tak. Będzie to żywy pomnik bohatera młodzieży. Żywy, bo funkcjonalny.

Kiedy zapadła decyzja o patronacie przyjętym przez młodzież nad budową tego domu, z całego kraju zaczęły napływać fundusze i deklaracje pomocy w budowie. Niektóre organizacje deklarowały materiały budowlane, które młodzież chciała przesyłać do Limanowej. Niestety Społeczny Komitet Budowy nie dysponuje magazynami, ale i na taką formę pomocy przyjdzie czas. W pierwszym rzędzie idzie o zdobycie potrzebnych funduszy. Obok decyzji, są już i konkretne posunięcia. W ubiegłym roku krakowski „Miastoprojekt" przygotował założenia techniczno-ekonomiczne budowy. Autorami projektu są dr inż. architekt **Danuta MIESZKOWSKA** i mgr inż. architekt **Stanisław GOLĄB.**

Jaki to będzie dom? Będzie to wielofunkcyjny Dom Młodzieży im. Janka Krasickiego. W nim znajdziemy salę widowiskową z zapleczem scenicznym, garderobami, operatornią, część kawiarniano-klubowa. Będzie tam biblioteka, sale wystawowe, pracownie dla kółek zainteresowań, pomieszczenia administracyjne dla organizacji młodzieżowych. Schronisko turystyczne wybudowane w Domu na Siwym Brzegu pomieści 120 łóżek. Obok budynku teren zagospodarowany zostanie w formie parku publicznego. Urządzony zostanie także plac, gdzie można będzie organizować wiece i zebrania. A więc zamierzenie duże.

Dwa były powody, dla których obiekt ten zlokalizowano w Limanowej. Zacznijmy od tego, że ziemia limanowska należy do najpiękniejszych miejsc w naszym regionie. I ten pięknie położony kawałek ziemi przez turystów odwiedzany jest raczej skąpo. Przyczyna jest dość prozaiczna. Otóż Limanowa nie dysponuje hotelem z prawdziwego zdarzenia, nie ma bazy noclegowej. Jedynie kolonie i obozy letnie czują się tutaj dobrze. Ludoność Limanowej liczy obecnie 6.200, a powiat 95 tys. osób. Poza jedynym kinem miasto nie dysponuje żadnymi obiektami kulturalnymi. I właśnie my, młodzież ZMS — przyjęliśmy patronat nad miastem, dążąc do uaktywnienia gospodarki, głównie przez popieranie rozwoju turystyki. Gdzież jednak myśleć o rozwoju turystyki, bez uprzedniego przygotowania dobrej bazy noclegowej? A zatem wybudowanie w Limanowej takiego obiektu stworzy możliwości zdynamizowania turystyki. A na tym, by miasto to rozwijało się jak najlepiej, nam powinno zależeć najbardziej. W tym przecież mieście urodził się Janek Krasicki. Dom na Siwym Brzegu będzie więc pomnikiem Janka.

(jmc)

Nasi przyjaciele

Od momentu pierwszych imprez organizowanych na Zarabiu przez staromiejską młodzież — znaleziono oddanych przyjaciół i pomocników w staromiejskich spółdzielniach, zakładach pracy, instytucjach. Znaczną pomoc okazywał także Komitet Dzielnicowy PZPR „Stare Miasto", a szczególnie kolejni I sekretarze KD PZPR.

Każdego roku już w kwietniu zaczynał się ruch — aktyw, od wielu lat uczestniczący w imprezach wspólnie budował „zręby" programu, dorzucał nowe inicjatywy. Wiele z nich stało się tradycją i zostało wprowadzonych przez innych organizatorów, że wymienić tylko bramę powitalną, pokaz mody, wystawy, bieg o „Błękitną wstęgę Zarabia".

Niczym starodawni żacy ruszali następnie w teren emisariusze, kołatając do dyrekcji i zarządów spółdzielni. A zamówień było sporo — bo to i rozrywki dostarczyć godziwej, tężyznę fizyczną podnieść, udekorować Zarabie, afisze wydrukować itd.

A więc:

KRAKOWSKI DOM KULTURY „PAŁAC POD BARANAMI" organizował początkowo pre[illegible]je filmów, następnie występy artystów scen krakowskich, występy zespołów muzycznych.

SPÓŁDZIELNIA PRACY „GROMADA" nie tylko każdorazowo umożliwiała występ swojego zespołu estradowego, ale i dekorację chętnie wykonywała, samochodami służyła, a także prezentowała wystawy obuwia stylowego i współczesnego.

PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY również umożliwiała występy swoich zespołów muzycznych, a ostatnio „Odmieńców", udostępniała transport, pomagała przy wykonywaniu oprawy plastycznej.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA — drukowała rozliczne afisze, telegramy, nalepki na samochody.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE — zapewniało występy orkiestry dętej, swoich zespołów muzycznych „Sigma-5" i „Pantograf", wykonywało elementy oprawy plastycznej, dekorowało tramwaje propagandowe.

WOJ. PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — organizowało cieszące się dużym powodzeniem pokazy mody młodzieżowej i sportowej.

ŁĄCZNOŚĆ — umożliwiała radiofonizację Zarabia.

SPÓŁDZIELNIE: „STARODRUK", ARTYSTYCZNA IM. S. WYSPIAŃSKIEGO, ZRZESZENIE CHAŁUPNIKÓW „MILENIUM", WOJ. PRZEDS. HANDLU ART. PAP. I SPORTOWYMI byli organizatorami tradycyjnych wystaw i kiermaszów.

PRASOWE ZAKŁADY GRAFICZNE RSW „PRASA" drukowały ulotki z programami Niedziel.

ZAKŁAD ENERGETYCZNY KRAKÓW-MIASTO — wykonał oświetlenie Amfiteatru POSTiW.

SPÓŁDZIELNIA „FALA" organizowała pokaz uczesania młodzieżowego.

SPÓŁDZIELNIE „AUTOTRANSPORT", „ZŁOM STAL" — zapewniały środki transportu.

— Zarząd Dzielnicowy ZMS „Stare Miasto" w dotychczasowych „Niedzielach na Zarabiu" 3 krotnie zdobył I miejsce (1965, 1966, 1970), raz II miejsce (1969), dwa razy III miejsce (1967, 1971).

Jak będzie w roku bieżącym?

— Wśród licznych nagród uzyskanych na Zarabiu znajdują się m. in. telewizor, radioaparat, 2 magnetofony, sprzęt turystyczny (namioty, materace itp.) i sportowy.

— dotychczasowe imprezy na Zarabiu organizowane przez ZD ZMS oglądało ok. 45 tys. widzów.

Czy wiecie że...

— w tradycyjnych turniejach piłki nożnej aż czterokrotnie zwyciężyła dotychczas drużyna MPK, zdobywając na własność Puchar Przewodniczącego Prezydium DRN „Stare Miasto".

— brama witająca uczestników „Niedzieli na Zarabiu" pojawiła się w 1970 r., z inicjatywy TADKA KUSIA.

— na Zarabiu znajdują się ruiny dawnej budowli, Zamczysko, bo tak dziś się nazywa resztki murów. Pamięta ono czasy Kazimierza Wielkiego. Była to strażnica przy trakcie handlowym prowadzącym na Węgry. (karald)

O TYCH, KTÓRZY INICJUJĄ

Kiedy codziennie rano idąc do pracy przystajesz przed kioskiem i kupujesz gazetę, nie zawsze zdajesz sobie sprawę z tego ilu ludzi pracuje nad tym, abyś otrzymał najnowsze informacje. Informacje ze świata i informacje z naszego regionu. Gazeta pisze o wszystkich sprawach dotyczących mieszkańców województwa, porusza sprawy ważne i mniej ważne, lecz zawsze takie, które związane są z Tobą i Twoim życiem. I nad tym właśnie dzień w dzień pracuje sztab dziennikarzy, redaktorów technicznych, depeszowych, reporterów, publicystów pracujących pod kierunkiem sekretariatu redakcji, zastępców redaktora naczelnego i redaktora naczelnego redakcji.

Jednak codzienna praca dziennikarska nacechowana jest nie tylko troską o dostarczenie czytelnikom informacji. Jednym z ważniejszych kierunków działania całego zespołu redakcyjnego jest kształtowanie opinii publicznej w mieście i województwie. Ileż to trudnych i ważnych społecznie spraw udało się załatwić dzięki interwencjom prasowym. Do redakcji zgłaszają się często ludzie, którzy wyczerpali już wszystkie możliwości, którzy spotkali się obojętnością innych, którzy nie potrafili sobie poradzić ze swoimi ciężkimi nieraz problemami. Sprawy interwencyjne nie zawsze zresztą trafiają na łamy prasy. Niekiedy wystarczy rozmowa telefoniczna, czy osobista dziennikarza z zainteresowanymi, by udało się załatwić trudny problem. Nieraz wystarczy tylko poinformowanie czytelnika gdzie i do kogo powinien zwrócić się w swojej sprawie, by załatwić ją pozytywnie.
Gazeta inicjuje także przeróżne akcje, które w efekcie przynoszą pozytywne rezultaty.

Ale oto przedstawmy tych, z którymi najczęściej mamy kontakt. **„GAZETA KRAKOWSKA", będąca organem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej** kierowana przez redaktora naczelnego **Zbigniewa REGUCKIEGO** bardzo często na swoich łamach zamieszcza materiały dotyczące młodzieży, w tym także i młodzieży naszej organizacji. Szereg razy redaktorzy z „Gazety Krakowskiej" pisali także i o „Niedzielach na Zarabiu" organizowanych przez Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto. Informacje o tym znajdziesz w naszej jednodniówce. Są to przedruki z krakowskiej prasy. Ale nie tylko o „Niedzielach na Zarabiu" informuje czytelników naszego regionu „Gazeta Krakowska". Publicyści — pracownicy redakcji szereg razy podejmowali i podejmują tematy związane z młodzieżą. Red. **Maria SZELINGOWSKA** zajmuje się sprawami nauki. **Red. Iza MARCISZ** kieruje działem Kultury, Nauki i Oświaty. Red. **Henryk CYGANIK** najczęściej podejmuje tematykę młodzieżową. Jest fachowcem w zagadnieniach młodzieży. Problematykę naszej organizacji podejmują dziennikarze z działu Społeczno-Politycznego „Gazety Krakowskiej": **Dorota TERAKOWSKA, Stefan CIEPŁY, Olgierd JĘDRZEJCZYK, Jacek ŻUKOWSKI**. Pamiętamy długi cykl materiałów, przedrukowywany zresztą przez całą niemal prasę krajową, pisanych przez tego dziennikarza. To słynna sprawa Marka B. — chłopca, który w obronie własnej zabił chuligana. Dzięki publikacjom Jacka Żukowskiego społeczeństwo dowiedziało się o ważnej i precedensowej sprawie społecznej. Rozpętała się dyskusja, a do redakcji „Gazety" zaczęły napływać listy z całego kraju. Zdarzały się także listy z za granicy. Także dzięki publikacjom „Gazety Krakowskiej" społeczeństwo poznało sprawę wdowy z ośmiorgiem dzieci, która praktycznie została bez dachu nad głową. Napłynęły deklaracje pomocy, sprawą zajął się red. **Zbigniew SATAŁA** i w chwili obecnej społeczeństwo naszego regionu już rozpoczęło budowę domu dla wdowy. Pomoc przyszła w porę, a społeczeństwo naszego regionu jeszcze raz udowodniło, że potrafi być wrażliwe na sprawy ludzkie. Nie tylko zresztą w tej jednej sprawie. Nie tak dawno „Gazeta Krakowska" zaproponowała akcję ofiarowywania telewizorów dla ludzi starszych. Sporo napłynęło zgłoszeń i dzięki temu red. **Władysław BIERON** — kierownik działu Łączności z Czytelnikami mógł szereg razy w imieniu czytelników zaofiarować mieszkańcom domów starców odbiorniki, będące niekiedy jedynym kontaktem ludzi starszych ze szerokim światem.

Podejmując przeróżne akcje „Gazeta Krakowska" ma na myśli nie tylko pomoc w sprawach trudnych. Przypomnijmy choćby harcerskie akcje: Nieobozowej Akcji Lato, którymi w „Gazecie Krakowskiej" kieruje zastępca redaktora naczelnego — **Zbigniew GUZOWSKI.** Co roku w okresie ferii młodzież nadsyła do redakcji „Gazety Krakowskiej" informacje: w jaki sposób spędza wolny czas. A wiemy przecież, że organizacja wolnego czasu młodzieży to ważny problem społeczny.

A dalej? Dalej — ważne miejsce w działalności „Gazety Krakowskiej" zajmują sprawy ekonomiczne, i gospodarze, którymi w redakcji zajmuje się dział Ekonomiczny kierowany przez red. **Tadeusza STECA.** Co jakiś czas dział ten podejmuje różne akcje. W okresie letnim ubiegłego roku, codziennie na łamach „Gazety" pojawiała się rubryka pt. „Dyscyplina nie ma urlopu". Podejmowano w niej trudne sprawy dyscypliny pracy w krakowskich zakładach i fabrykach. W okresie zimy dziennikarze tego działu pisali o ważnych inwestycjach-budowach, informując o ich realizacji. Bardzo często dzięki właśnie publikacjom prasowym udawało się rozwiązać trudne sprawy budowlane, przyspieszyć cykle inwestycyjne.

Ważną rolę społeczną odgrywają też publikowane cyklicznie „Reporterskie zwiady Gazety", prowadzone zazwyczaj przez red. **Brunona RAJCĘ** i red. **Janusza RATAJCZAKA.** Na gorąco, z dnia na dzień informuje się czytelników o tym np. w jakich warunkach pracują budowlani, czy pracownicy gorących wydziałów w fabrykach naszego województwa mają odpowiednie zaopatrzenie w napoje chłodzące, lub też jak przedstawia się sprawa szanowania materiałów budowlanych. Każdy z takich rajdów znajduje żywy oddźwięk w społeczeństwie, o czym świadczy ilość listów napływających do redakcji.

Także dział Sportowy „Gazety" kierowany przez red. **Ryszarda MALINOWSKIEGO,** inicjuje swoje akcje. Ot, choćby przypomnieć tylko akcję pod nazwą: „Boisko w każdej wsi", dzięki której w wielu wsiach w naszym województwie wybudowano szereg boisk, często wyłącznie czynem społecznym.

Warto wspomnieć jeszcze o niedawnej wielkiej akcji redakcji, o Święcie „Gazety Krakowskiej". Święto to redakcja zorganizowała dla swoich czytelników. Wielki festyn na Błoniach, imprezy w Rynku Głównym w Krakowie, czy wspaniałe widowisko „Światło-Dźwięk" pod Wawelem — będą to — a Egzekutywa KW PZPR podjęła już decyzję w tej sprawie — doroczne, cyklicznie powtarzające się imprezy, zorganizowane właśnie dla mieszkańców Krakowa i województwa, a w tym także i dla nas.

I właśnie z okazji naszej imprezy — Niedzieli na Zarabiu" organizowanej przez ZD ZMS Stare Miasto, chcieliśmy przypomnieć także o tych, którzy najczęściej inicjują wszelkie pożyteczne i ważne społecznie akcje, o „Gazecie Krakowskiej" i jej redaktorach.

(jmc)

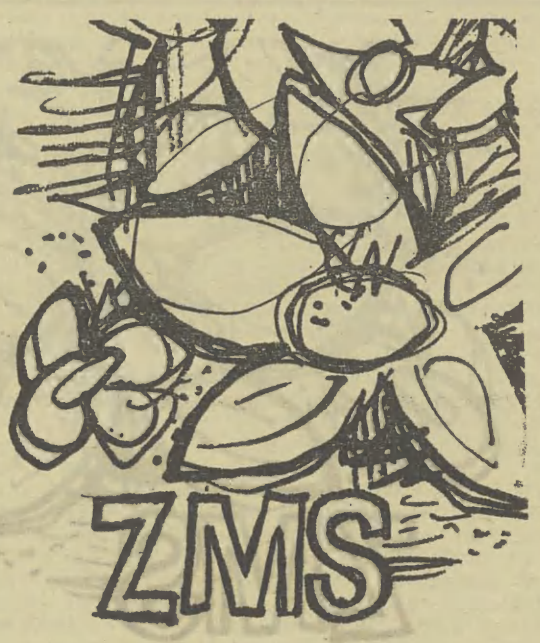

AKCJA LETNIA w ZAKŁADACH PRACY

Organizacje zakładowe ZMS, jak co roku — także i teraz podjęły akcję letnią, która na stałe weszła już do tradycji działania naszej organizacji, a której znaczenia żadnemu ZMS-owcowi przypominać nie trzeba.

AKCJA LETNIA MŁODZIEŻY MPK

Zarząd Zakładowy wspólnie z Radą Zakładową Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w roku bieżącym zorganizowały szeroką akcję letnią dla aktywu młodzieżowego MPK.

W miesiącu marcu nowo wybrani członkowie zarządów kół w liczbie 50 osób uczestniczyli w 3-dniowym seminarium szkoleniowym w ośrodku wczasowym w Osieczanach. Celem szkolenia było przygotowanie nowo wybranego aktywu do prowadzenia pracy organizacji. W dniach 1—16 czerwca 50-osobowa grupa aktywu ZMS uczestniczyła w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Świnoujściu, na którym m. in. przekazano zadania stojące przed organizacją po Konferencji Wojewódzkiej ZMS. 100-osobowa grupa młodzieży szkolnej przebywa obecnie na obozie pod namiotami w Niedzicy od 1 do 24 lipca. Obóz jest prowadzony przez aktyw Zarządu Zakładowego.

W dniu 26 lipca grupa 30 członków ZMS wyjeżdża na spływ kajakowy po Jeziorach Mazurskich, z którego powraca w dniu 9 sierpnia br. W m-cu wrześniu zarezerwowany został turnus wczasowy dla młodziezy w Osieczanach w ośrodku wczasowym MPK. We wczasach tych weźmie udział 100 osób. W akcji letniej dla młodzieży MPK w br. uczestniczyć będzie 330 młodych aktywistów.

AKCJA LETNIA MŁODZIEŻY ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO KRAKÓW-MIASTO

Zarząd Zakładowy ZMS zorganizował turnus wczasów młodzieżowych dla 18 osób od 23 sierpnia do 8 września. Obóz zlokalizowany zostanie nad Balatonem. Wypoczynek niedzielny organizowany jest w formie rajdów turystycznych w porozumieniu z PTTK, średnio co 2 tygodnie. Seminarium szkoleniowe 3-dniowe dla 25 osób odbędzie się w Rożnowie we wrześniu br.

AKCJA LETNIA MŁODZIEŻY KZPP

W lipcu planuje się 2-dniową wycieczkę do Doliny Bolechowickiej, natomiast w sierpniu zorganizowana zostanie jednodniowa wycieczka do Bielska, która połączona będzie ze zwiedzaniem terenów budowy Fabryki Samochodów Małolitrażowych.

Ogólnie przewiduje się, że akcją „Lato-72" objętych zostanie 180 młodych pracownikó,w, w tym 80 członków ZMS. W KZPP jedyną formą akcji „Lato-72" są wycieczki.

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE

Wielu z tych, którzy uczestniczyli w pierwszych organizowanych Niedzielach na Zarabiu przeszło już do innej pracy, piastują dzisiaj odpowiedzialne stanowiska, ale pamiętają przecież pierwsze, nieśmiałe jeszcze próby, które do dzisiaj rozwinęły się w piękne duże i ciekawe akcje. Z prośbą o wspomnienia i refleksje zwróciliśmy się do dyrektora Muzeum Lenina w Krakowie, byłego sekretarza KP PZPR w naszej dzielnicy — **Jerzego Segdy,** który w latach gdy zainicjowano akcję Niedziel na Zarabiu, czyli w latach 1963—1966 sprawował funkcję sekretarza propagandy w KP PZPR w Myślenicach.

Towarzyszu Dyrektorze. Byliście sekretarzem KP PZPR w Myślenicach w okresie gdy kształtowały się podstawy do imprez, które później zostały nazwane „Niedzielami na Zarabiu". Jak powstały Niedziele, kto był ich inicjatorem?

Myślenice jako jedno z mniejszych miasteczek nigdy nie rościły pretensji do roli dużego ośrodka przemysłowego. Zdawano sobie natomiast sprawę z olbrzymich możliwości w rozwoju turystyki, doceniano olbrzymie walory turystyczne powiatu myślenickiego. Lata 1964—65 były okresem gdy już notowano napływ turystów do Myślenic, dlatego też zaczęliśmy się zastanawiać w jaki sposób i kto podjąłby się organizować imprezy kulturalne i sportowe w dni świąteczne na Zarabiu. Wówczas zadecydowaliśmy iż właśnie Zarabie spełnia wszystkie warunki potrzebne do wypoczynku (okoliczne lasy, Raba).

W tym też okresie nawiązaliśmy kontakty z KD PZPR Stare Miasto, a wspólne zainteresowanie oraz potrzeby młodzieży z Krakowa na miejsce świątecznego wypoczynku spowodowały iż zorganizowaliśmy wyjazdowe posiedzenie Sekretariatu KD PZPR w Myślenicach, na którym omówiono perspektywy współpracy.

Organizacja partyjna dzielnicy Stare Miasto w tym okresie szeroko rozwijała współpracę z powiatem myślenickim poprzez ekipy łączności miasta ze wsią.

I tak to się właśnie zaczęło! Władze Myślenic rozpoczęły inwestycje na Zarabiu, by zorganizować bazę noclegową, żywieniową i zagospodarować teren (m. in. jaz).

Kiedy i kto zorganizował pierwszą „Niedzielę?

Pierwsza próba zorganizowania imprez na Zarabiu (bo trudno tu mówić o „Niedzielach na Zarabiu" w dzisiejszym wydaniu!) odbyła się w 1965 roku. Organizacji imprez podjęli się: Zarząd Wojewódzki ZMS, KP PZPR w Myślenicach, oraz WKZZ. W rozgrywkach o najlepiej zorganizowaną imprezę sportową i turystyczną brał udział jako jeden z groźniejszych rywali Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto.

Jak się okazało ZD ZMS jest jednym z nielicznych organizatorów, którzy wytrzymali próbę czasu (7-lecie w 1972 roku) udział w Niedzielach w każdym roku od 1965.

Czy cel zakładany przy opracowywaniu „Niedziel na Zarabiu" został zrealizowany?

Zakładane cele tzn. popularyzacja Zarabia (okolic Myślenic), zabezpieczenie w sposób zorganizowany wypoczynku niedzielnym turystom zostały w pełni spełnione. Należy również wspomnieć, że to właśnie „Niedziele", a konkretnie uczestnicy pomogli w budowie strażnicy, rozbudowie restauracji „Parkowa", budowie jazu, campingu i dróg dojazdowych.

Kogo towarzysz dyrektor wyróżniłby z inicjatorów „Niedziel na Zarabiu"?

Należało by tu wymienić wielu ludzi, którzy włożyli w to dużo serca. Pozwólcie, że wspomnę tylko niektórych, towarzyszy inicjatorów Zarabia; tow. JÓZEFA NOWAKA, który w tym okresie pełnił funkcję I sekretarza KP PZPR w Myślenicach, tow. WŁADYSŁAWA JAROSZA — sekretarza KP PZPR, w późniejszym okresie tow. JULIANA KIETLIŃSKIEGO, tow. ANDRZEJA GAZDĘ — gospodarza Myślenic.

Dziękuję za wspomnienia i refleksje na temat Zarabia.

Do zobaczenia na „Niedzieli na Zarabiu"!

RAJD NA RATY

W roku 1969 społeczeństwo polskie zgodnie z programem Ogólnopolskiego Komitetu FJN obchodziło uroczyście 25 rocznicę powstania Polski Ludowej.

25-lecie PRL było szczególną okazją do spopularyzowania wśród młodzieży ogólnonarodowego dorobku osiągniętego w ciągu tych lat we wszystkich dziedzinach życia naszego kraju. W tym dziele ważna rola przypadła krajoznawstwu i turystyce. Poprzez bezpośrednie poznawanie naszego pięknego kraju można najlepiej i najbardziej przekonywująco okazać ogrom dokonanych i dokonywanych przeobrażeń i osiągnięć uzyskanych w Polsce wysiłkiem całego narodu w okresie władzy ludowej.

Lata socjalistycznego budownictwa przyniosły dynamiczny rozwój gospodarczy kraju, spowodowały doniosłe przeobrażenia społeczne narodu. W okresie władzy ludowej na zaniedbanych dawnych ziemiach galicyjskich — obejmujących obecne powiaty bocheńskie, limanowski i myślenicki, wysiłkiem społeczeństwa tych ziem dokonano ogromnych przeobrażeń. Przeobrażeń, które były mało znane młodzieży krakowskiej Starówki, których nie zna się z prasy, radio czy telewizji. Przeobrażeń i zmian dokonanych poprzez czyny społeczne osiągnięć powstałych z inicjatywy mieszkańców, zainteresowanych wzrostem dobrobytu Polski Ludowej. Pragnąc umożliwić młodzieży poznanie tych osiągnięć — Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto postanowił zorganizować rajd pieszy „Na raty" po ziemi bocheńskiej, limanowskiej i myślenickiej. Protektorat nad Rajdem objął ówczesny I Sekretarz KD PZPR Stare Miasto tow. **Stanisław Gąciarz.**

Inicjatywa „chwyciła". Rajd pozwolił młodzieży poznać piękno krajobrazu ziemi krakowskiej, a także spełnił swoje zadanie wychowawcze. Drużyny rajdowe w trakcie wycieczek zwiedziły liczne zakłady pracy, muzea, miejsca pamięci narodowej, przeprowadziły wywiady z zasłużonymi działaczami tych ziem, sporządziły noty biograficzne zwiedzanych miejscowości, nawiązały kontakty z kołami ZMW.

W kolejnych latach odbyły się:

w 1970 r. — II Rajd na raty — związany tematycznie z życiem i działalnością wielkiego wodza Rewolucji — W. I. Lenina na ziemi krakowskiej.

w 1971 r. — III Rajd na raty — mający za zadanie zapoznać młodzież z tradycjami ruchu młodzieżowego w rejonie krakowskim.

Obecnie trwa IV już „Rajd na raty" zorganizowany w 30-lecie powstania PPR, mający za zadanie bliższe zapoznanie się młodzieży z procesem powstawania komunistycznego ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej i tworzenia się pierwszych komórek PPR w regionie krakowskim.

Honorowym protektorem IV Rajdu jest obecny I sekretarz KD PZPR Stare Miasto tow. **Roman SADY.**

Od II Rajdu współorganizatorem jest Ognisko TKKF „Mewa" przy ZD ZMS. Stopniowo trasy rajdowe obejmują coraz to większy obszar ziemi krakowskiej. Obecnie trwający Rajd przebiega szlakami górskimi i nizinnymi ziemi krakowskiej głównie na terenach Pogórza, Beskidu Małego, Wyspowego i Średniego a także nizinnych północnych obszarów województwa. Tradycyjnie jednym z zadań jest udział w „Niedzieli na Zarabiu". Drużyny rajdowe w dniu 15 lipca spotykają się na ZLOCIE na Zarabiu, dokąd dotrą siedmioma różnymi trasami przebiegającymi przez najpiękniejsze zakątki ziemi krakowskiej. Następnie zaprezentują swoje programy przy wieczornej watrze która rozpalona zostanie niepodal jazzu na Rabie. Organizatorzy zapewniają dobrą pogodę i dużo niezapomnianych wrażeń.

POCZET ORGANIZATORÓW

Od początku imprez na myślenickim Zarabiu były one doskonałą szkołą dla aktywu młodzieżowego, sprawdzianem dojrzałości organizacyjnej a jednocześnie instruktażem jak organizować wypoczynek niedzielny młodzieży.

Wielu z organizatorów „Niedziel" wyrosło już wprawdzie z wieku młodzieżowego ,ale zawsze z sympatią i dużym zaangażowaniem wspomina imprezy i służy radą i pomocą. Do grona szczególnie zaangażowanych organizatorów „Niedziel" należą: **STANISŁAWA LACHOWICZ,** przewodnicząca ZD ZMS Stare Miasto w latach 1966—69, **LESZEK KĄDZIELA,** przewodniczący ZD ZMS w latach 1969—72, poprzednio wiceprzewodniczący i szef sztabu Akcji Lato ZMS w latach 1966—70, uczestniczący w „Niedzielach" od 1966 roku, **TADEUSZ BROSZKIEWICZ** — przewodniczący ZD ZMS Stare Miasto w latach 1964—66, organizator pierwszej „Niedzieli na Zarabiu", **WITOLD KAJSTURA,** wiceprzewodniczący ZD ZMS w latach 1969—71, szef Sztabu Akcji Lato ZMS w latach 1970—71, zaangażowany przy organizowaniu „Niedziel na Zarabiu" od 1968 r., **STERAN GAWLIK,** przewodniczący ZD ZMS organizator „Niedziel na Zarabiu" od 1969 r., **ZDZISŁAW OLESZEK,** organizator imprez sportowych na pierwszych „Niedzielach na Zarabiu". były wiceprzewodniczący ZD ZMS „Stare Miasto". **WŁADYSŁAW ZAJĄC, JANUSZ KORPAŁA, ZBIGNIEW ROGOWSKI,** byli członkowie Prezydium ZD ZMS. **TADEUSZ POCIĘGIEL, JAN HELBIN, MACIEJ RUDEK, RYSZARD BUDA, ANDRZEJ NOWICKI, JERZY KLUCZYŃSKI, RYSZARD WOJTASZEK,** a także **JERZY LACHOWICZ, WOJCIECH KAZIOR, WIESŁAW KOWALSKI, ZBIGNIEW WOŹNIAK.** Do długoletnich organizatorów „Niedziel na Zarabiu" należą **ADAM PIOTR ADAMSKI, WŁADYSŁAW KLAKLA, STANISŁAW BARCIK, FRANCISZEK WÓJCIK, JANUSZ SKUBIEDA, STEFAN MIELNICKI, ANDRZEJ KOŁODZIEJSKI, ZBIGNIEW JĘDRZEJOWSKI, ANDRZEJ KRZECZOWSKI.**

Obok „starych repów" zdobywają w br. doświadczenia w sztabie organizatorów „Niedzieli na Zarabiu" **JAN MASTEJ, WIESŁAWA CAPIGA.**

Opracowali: LK i WK

LESZEK MARUTA

POCHWAŁA ZARABIA

Niech inni na Neapol wydają dewizy,
Niech jeżdżą do Paryża, Nicei, Pizy,
Niech pluszczą się w Bałtyku, niech kąpią się w Łabie,
A ja proszę państwa jadę na Zarabie,
A kiedy nad Uklejną obłok się porusza,
Mniemam, że to się snuje dym znad Wezuwiusza.

S·P·O·R·T

Zgadnijcie, których z naszych zawodników fotoreporter uchwycił swoją kamerą?

Rozgrywki

Znamy to wszyscy. Programy telewizyjne zapowiadają transmisję znakomitego meczu piłkarskiego, wyludniają się ulice i kto żyw spieszy do domu, by zasiąść przed odbiornikiem. Oglądając pamiętny mecz Polska — Bułgaria babcia mojego kolegi tak się zdenerwowała losem Włodzimerza Lubańskiego, że dostała ataku serca i po transmisji pojechała do szpitala. Chyba nie ma w Polsce człowieka który nie rozpoznałby ekscytującego głosu sprawozdawcy sportowego, redaktora Ciszewskiego. My Polacy pasjonujemy się sportem, a już my młodzi — szczególnie, tym bardziej że nam samym dane jest jeszcze czynne uczestnictwo w tej wspaniałej rywalizacji.

Są na świecie rozgrywki o przeróżne puchary, rozgrywki ligowe, mecze międzypaństwowe. Mamy i my w dzielnicy Stare Miasto swoją ligę piłkarską, i chociaż mecze nie stoją może na najwyższym światowym poziomie, pasjonują przecież i samych zawodników i kibiców, rekrutujących się przeważnie spośród najbliższych zawodnikom osób. I nie ma się tutaj z czego śmiać. Nie chodzi nam bowiem o to by z wanzować z Ajaksem Amsterdam. Ten mecz przegralibyśmy już po pierwszym gwizdku. Nie chcemy także rozgrywać meczy z Dynamem Moskwa, ani Interem Mediolan. Nam idzie w pierwszym rzędzie o uprawianie sportu. Dzisiaj zabrzmi to jak wytarty slogan. „Sport to zdrowie". Ale wszyscy wiedzą, że slogan ten jest najprawdziwszą prawdą. I dlatego narodził się pomysł powołania dzielnicowej ligi piłkarskiej. Zorganizowaliśmy ją wspólnie z TKKF. Do udziału zgłosiło się 8 drużyn, rozgrywających mecze w dwóch grupach. A i B. Rywalizacja jest porywająca, a mecze charakteryzują się zaciętą walką. Red. Ciszewski powiedziałby o naszych zawodnikach, że może umiejętności nie idą w parze z ambicjami, ale ci chłopcy mają wielkie serca do walki. A o to nam właśnie szło. Możecie przeczytać w podanej niżej tabeli o wynikach pierwszej rundy rozgrywek. Możecie pooglądać mecze w poniedziałki i czwartki na boisku SKS „Nadwiślan" w Krakowie. Zobaczcie jak gra: Aleksander Job, Janusz Kowalik, Stefan Karpała czy Marian Skubieda. Nie pożałujecie.

KIBIC

Tabela
Dzielnicowej Ligi Piłki Nożnej
ZMS „Stare Miasto"

Grupa „A"

1. Łączność	6 m	15 pkt.	12:4
2. Spólnota	6 m	13 pkt.	15:10
3. K. Z. Chem.	6 m	13 pkt.	12:8
4. KPPG	6 m	4 pkt.	4:21

Grupa „B"

1. KW MO	6 m	18 pkt.	21:3
2. MPK	6 m	14 pkt.	14:6
3. Zootechnika	6 m	9 pkt.	8:11
4. P.S.P.	6 m	3 pkt.	0:23

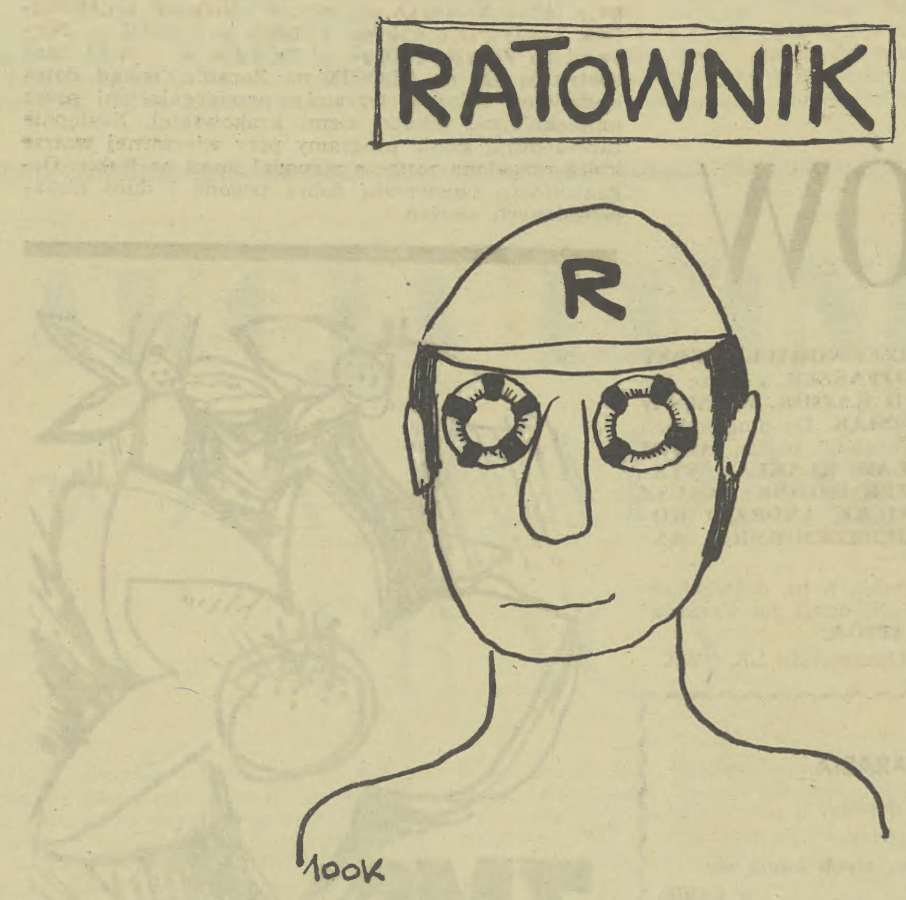

RYSZARD PALIK

Fraszki

Wynoszę, o chłopcy i dziewczyny!
Do Was tę skargę
Targaną na wietrze
Jam tu przyjechał
Po świeże powietrze!
Nie zaś po same spaliny!

Choć to nie Krynica
Muszyna czy Sopot —
Niemniej tutaj przyjemnie.
I mniejszy też kłopot!...

Prasa o naszych imprezach

WALKA MŁODYCH nr 42 z dnia 16 października 1966 r.

...Co niedziela zbiórka, jedziemy na Zarabie! Co niedziela inny gospodarz, inny zarząd dzielnicowy albo powiatowy. Zarządzono konkurs, który z gospodarzy okaże się najlepszy towarzysko. I oficjalne jury „po oglądnięciu i zapoznaniu się" nagrodę przyznało dzielnicy „Stare Miasto".

Liczy się fakt: było na Zarabiu weselej. Grały orkiestry, odbywały się wycieczki do lasu i różne śmieszne gry towarzyskie. I co niedziela większy tłum krakusów walił na Zarabie...

DZIENNIK POLSKI z września 1966 r.

NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH

Od 21 czerwca do 11 września trwały w tym roku „Niedziele na Zarabiu", wielka akcja ZW ZMS pod patronatem „Dziennika Polskiego" i krakowskiej Telewizji. Niedziele udały się w pełni, oglądało wszystkie imprezy artystyczne i sportowo-turystyczne prawie 55 tysięcy osób. W ub. niedzielę odbyła się ostatnia impreza tego cyklu w roku bieżącym, wręczono nagrody organizatorom, którzy najlepiej organizowali „niedziele". Pierwsze miejsce zajął ZD ZMS Stare Miasto.

GAZETA KRAKOWSKA nr 197 z dnia 18 sierpnia 1968 r.

W NIEDZIELĘ — NA ZARABIU

Organizatorem kolejnej „Niedzieli na Zarabiu" będzie Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto. Jak wynika z informacji wiceprzewodniczącego ZD, Leszka Kądzieli program imprez zapowiada się bardzo atrakcyjnie.

Piłkarze drużyn zakładowych walczyć będą o puchar przewodniczącego DRN Stare Miasto. Nagrodę dla zwycięzcy turnieju piłki siatkowej stanowi puchar przewodniczącej ZD ZMS Stare Miasto. Przewidziano zawody na wodzie, zdobywanie kart pływackich. Odbędzie się także przeciąganie liny przez Rabę. Turniej tenisa stołowego, symultana szachowa z udziałem b. mistrza Polski — to dalsze atrakcje sportowe. Amatorzy innych wrażeń również będą mieli duży wybór. Sp. Pracy „Starodruk" przygotowuje wystawę swych prac, udział w „niedzieli" zapowiedzieli miłośnicy modelarstwa, którzy zaprezentują modele latające. Wystąpią na Zarabiu: zespoły big-beatowe „Czarne Perły" i „Sigma-5" ,zespół muzyczno-estradowy spółdzielni „Gromada", zespół jazzowy, oraz góralski OTK, a także popularni artyści scen krakowskich i czeska piosenkarka. Zakończy „niedzielę" — „Zielony bal", połączony z licznymi konkursami oraz pokaz ogni sztucznych.

(zg)

GAZETA KRAKOWSKA nr 255 z dnia 27 października 1969.

ZAKOŃCZENIE AKCJI „NIEDZIELA NA ZARABIU"

Pod przewodnictwem sekretarza KP PZPR — a zarazem kierownika Komitetu Organizacyjnego „Niedziel na Zarabiu" tow. Juliana Kietlińskiego, z udziałem przedstawicieli powiatu i miasta na czele z przewodniczącym Prezydium PRN tow. Adamem Gazdą odbyło się w sobotę w Myślenicach podsumowanie tej pożytecznej dla mieszkańców Krakowa i innych środowisk miejskich — akcji.

W ubiegłym sezonie letnim przez 15 niedziel odbywały się na myślenickim Zarabiu interesujące imprezy organizowane przez Związki Zawodowe i ZMS. Uczestniczyło w nich ok. 50 tys. osób. Po podsumowaniu tegorocznego dorobku, okazało się, że I miejsce za najlepiej organizowane imprezy przypadło Zarządowi Fabrycznemu ZMS HiL w Nowej Hucie, II miejsce zdobył ZD ZMS Stare Miasto, III Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego.

GAZETA KRAKOWSKA z dnia 10 lipca 1971 r.

„NIEDZIELA NA ZARABIU"

W sobotę 11 lipca i w niedzielę 12 bm. Zarząd Dzielnicowy ZMS Stare Miasto organizuje szereg imprez pod wspólną nazwą „Niedziela na Zarabiu". Informujemy, że nad Rabę można dojechać autobusami „zielonej linii" oznaczonymi literą „Z" które kursują mniej więcej w odstępach półgodzinnych.

W sobotę odbędzie się między innymi koncert orkiestry dętej MPK i pokaz ogni sztucznych. W niedzielę rozegrane zostaną turnieje siatkówki i kometki. Zapewne wiele zabawy przyniesie przeciąganie liny. Będzie również można zdobyć kartę pływacką. Imprezy artystyczne organizowane są przy współudziale „Estrady" i wezmą w nich udział artyści krakowskich scen. Odbędzie się pokaz mody, a na zakończenie „zielony bal" połączony z quizami itp. Grają zespoły: Spółdzielni „Gromada", „Odmieńcy" oraz „Pantograf".

Vademecum Niedziel na Zarabiu

AMFITEATR POSTiW-u — miejsce występów zespołów i solistów.

BAŁAGAN — słowo zupełnie nieznane kolejnym organizatorom „Niedziel na Zarabiu".

CIEKAWE — co zastąpi „Niedziele na Zarabiu".

DESZCZOWA niedziela w lipcu 1968 roku dowiodła (dzięki wysiłkom organizatorów), że nie zawsze „w czasie deszczu dzieci (21) się nudzą".

EGZAMINEM sprawności organizacyjnej była pierwsza „Niedziela na Zarabiu" w 1965 roku.

FRYZJERSKIE zawody odbyły się kilkakrotnie. Obecnie ten punkt coraz rzadziej włączany jest do programu. Młodzież unika fryzjerów.

GAWLIK (Stefan) — obecny przewodniczący ZD ZMS „Stare Miasto", przejął szefowanie po Leszku Kądzieli.

HUMOR — stan ducha, który ani na chwilę nie opuszcza uczestników „Niedziel na Zarabiu".

INICJATORZY „Niedziel" — to Komitet Powiatowy PZPR w Myślenicach, Zarząd Wojewódzki ZMS i WKZZ w Krakowie.

JEDNODNIÓWKA pt. „Młodość" — organ niezależny i odpowiedzialny. Ukazuje się raz do roku (a może w przyszłości częściej).

KONFERANSJEREM doskonałym na wszystkich imprezach organizowanych przez „Stare Miasto" był i JEST znany aktor krakowski Zdzisław Zazula (byle nie uciekł do Warszawy).

LUDZIE! Ciszej! — wołała publiczność podczas koncertu „Odmieńców" i „Gromady".

ŁATWO to wszystko nie przychodzi. Przedtem trzeba się dobrze napracować.

MIMO, że młodzież unika fryzjerów — zawody fryzjerskie jednak się odbędą i teraz.

NASZA dewiza: wypoczywamy i bawimy się kulturalnie.

OGNISKO — nieodłączna część każdej imprezy. Zawsze rozpalane zgodnie z przepisami przeciwpożarowymi. Zapraszamy na dzisiejsze ognisko.

PRZECIĄGANIE liny — żelazny punkt programu wszystkich niedziel. Zaznaczyć należy, że struny nigdy nie przeciągamy.

RAJD na Raty — dokładnych informacji szukaj na łamach naszej gazety.

SERDECZNOŚĆ z jaką przyjmują nas Myślenice nie ma sobie równej.

TELEFON — bez tego urządzenia trudno jest wyobrazić sobie organizację „Niedziel na Zarabiu".

UKLEJNA — wzgórze nad Zarabiem o wysokości..... ..... metrów (w miejsce kropek wpisać właściwą liczbę, która jest do odnalezienia w dowolnym przewodniku turystycznym).

ZARABIE — nic dodać, nic ująć. .

ŻEBYŚMY tylko zdrowi byli.

ŹLE nie wolno sądzić o naszej gazecie.

RYSZARD PALIK

Fraszki

Rzekła dziewczyna mi —
Mój szkrabie,
Weź mnie na weekend
Na Zarabie!
Na miejscu przyznać musiałem
Jej rację.
Jakież tu dziewczyny!
Cóż za (re) kreacje!...

Widziałem raz na Zarabiu
Panów oraz panie
Co bawili się niczym
W Galilejskiej Cannie.
Niewiele więc brakowało
Bym uwierzył w cud —
Tu płynęła Raba,
A obok zaś woda!...

Drażnią moje oko
Drażnią także ucho
Ci, co siedząc „Pod Blachą"
Czują się pod „muchą"!...

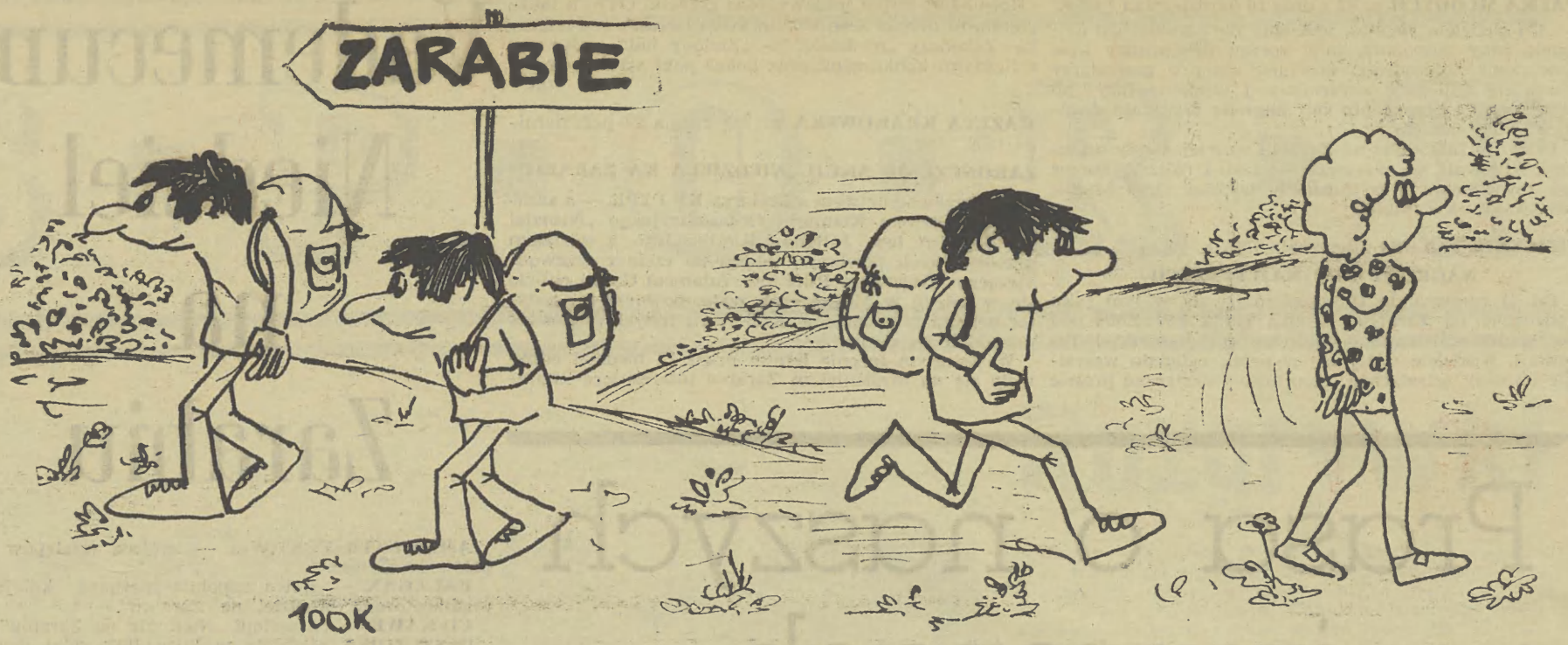

A OTO ZWYCIĘZCA NASZEGO POPISU KELNERÓW...

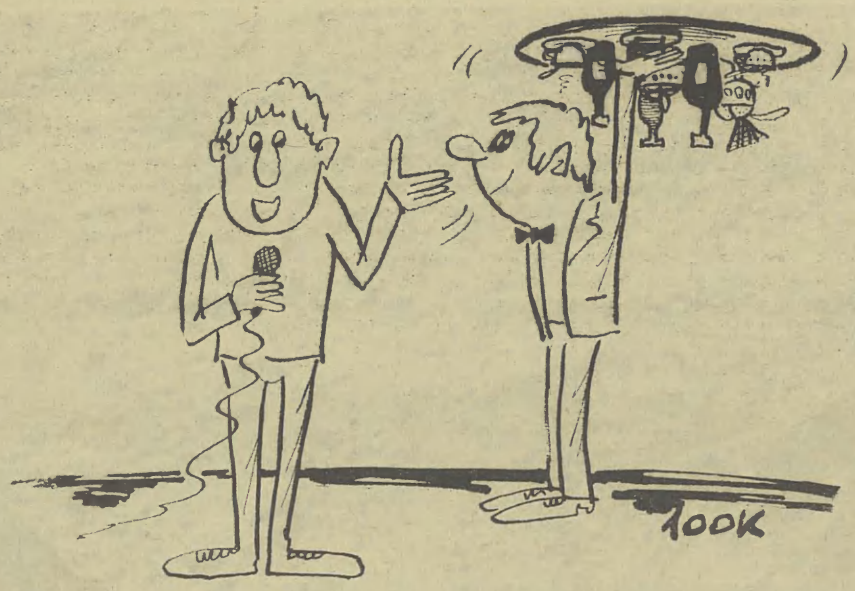

PROGRAM IMPREZ

SOBOTA, 15 LIPCA 1972 R.

AMFITEATR POSTiW „ZARABIE"

10.00 — 16.00 — Koncert orkiestry dętej MPK
16.30 — Zabawa Ludowa. Gra zespół estradowy Sp-ni „Gromada"
19.00 — ZLOT DRUŻYN IV RAJDU NA RATY pod Protektoratem I Sekretarza KD PZPR „Starego Miasta"
20.00 — Projekcja filmu fabularnego prod. jug.-NRF „WINNETOU I KRÓL NAFTY"

PLAC NA JAZIE OBOK RESTAURACJI

22.00 — Ognisko
23.45 — Puszczanie wianków
Pokaz ogni sztucznych

NIEDZIELA, 16 LIPCA 1972 R.

BOISKO KS „DALIN"

9.30 — Finałowy mecz piłki nożnej o mistrzostwo „Starego Miasta"
11.15 — Mecz piłki nożnej dziewcząt
10.00— Turniej przeciągania liny
12.15 — Pokazy zręcznościowe na motorach
12.30 — Zawody lekkoatletyczne: biegi na 100 m kobiet i mężczyzn, rzut kulą, podnoszenie ciężarka.

BOISKO INTERNATU TECHN. I ZSM ZARABIE

10.30 — Turniej piłki siatkowej mężczyzn
11.30 — Turniej piłki siatkowej kobiet

JAZ NAD RABĄ

10.30 — Zdobywanie kart pływackich
10.30 — Turniej kometki
14.00 — „BIEG O „BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ ZARABIA" meta: brama wjazdowa do POSTiW

AMFITEATR POSTiW

11.00 — Konkurs malarski dla dzieci
11.30 — Zabawy dla dzieci: bieg w workach i z jajkiem
15.00 — Pokaz mody młodzieżowej i sportowej
16.30 — Występ orkiestry z rest. „Feniks", pokazy zręcznościowe kelnerów
17.30 — Pokaz uczesania i makijażu
18.30 — Gra: „OLD METROPOLITAN JAZZ"
19.30 — „Zielony Bal" z konkursami. Gra: PANTOGRAF NOVUM T 102 N"

„Młodość" — jednodniówka ZD ZMS Stare Miasto: ZREDAGOWAŁ MICHAŁ CZARNECKI. Współpraca: Stanisława Łachowicz, Jerzy Lachowicz, Stefan Gawlik, Witold Kajstura. Rysunki: Andrzej Stok.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" w Krakówie nr zam. 1556/, nakład 5 000 egz. 17-12